

# samo życie

Magazin auf Polnisch

nr 2 (625) – luty 2024

1,80 €



Fot. wikimedia.org

Indeks Waffle House to wskaźnik nazwany na cześć wszechobecnej sieci restauracji Waffle House w południowych Stanach Zjednoczonych, znanej z całodobowej obsługi 365 dni w roku. Ponieważ restauracja ta jest zawsze otwarta, stała się nieformalnym, ale użytecznym wskaźnikiem pozwalającym określić siłę burzy i prawdopodobną skalę pomocy wymaganej do przywrócenia działania po awarii. Str. 19-20

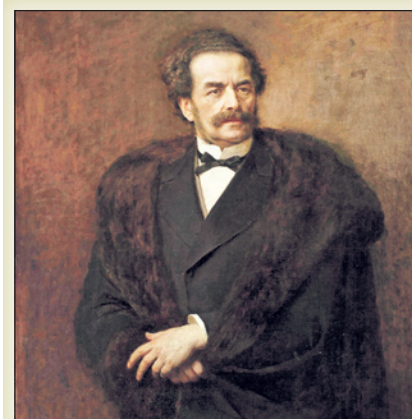
## Z rezerwą



wywiad z Bońkiem

str. 8-9

## Pozowanie



jak wizyta u lekarza

str. 12

## Ambasadorka



polskiej kuchni

str. 17

K 14148  
Index 34172X  
ISSN 1432-9794



4 191414 801805

# Z Pałacu do aresztu

**Byli szefowie CBA i resortu spraw wewnętrznych: Mariusz Kamiński oraz jego partyjny kolega Maciej Wąsik trafili 9 grudnia br. za kratki. W atmosferze skandalu zostali wyprowadzeni przez policjantów z ...Pałacu Prezydenckiego w Warszawie, do którego wcześniej zaprosił ich sam Andrzej Duda.**

Policjanci, którzy przybyli przed południem, 9 stycznia, pod domy obu byłych już posłów zastali drzwi zamknięte. Obaj panowie wybrali się na spotkanie do Pałacu Prezydenckiego na spotkanie z Andrzejem Dudą, który zaprzysięgał właśnie nowych doradców. Po godz. 14.00 obaj wyszli do dziennikarzy, aby złożyć oświadczenie, w którym raz jeszcze zaprotestowali przeciwko ogłoszonemu im wyrokowi z 2 lat pozbawienia wolności i przekonywali o tym, że wciąż w mocy jest akt łaski zastosowany ponad osiem lat temu przez prezydenta Andrzeja Dudę. Oświadczyli, że jeśli trafią do więzienia, będzie to oznaczało, że w Polsce są więźniowie polityczni.

Następnie powrócili do Pałacu Prezydenckiego. Późnym popołudniem Andrzej Duda udał się na spotkanie z białoruską opozycjonistką Swietlaną Cichanouską. W tym czasie funkcjonariusze policji weszli do Pałacu Prezydenckiego i okazali nakaz aresztowania Wąsikowi i Kamińskiemu. Obaj oddali się w ich ręce i zostali przewiezieni najpierw do policyjnego komisariatu w Warszawie, a stamtąd do zakładu karnego w celu odbycia orzeczonego wyroku.

Wcześniej prezydent Andrzej Duda prowadził starania, których celem było uchronienie Kamińskiego i Wąsika przed odsiadką. Spotkał się m.in. z marszałkiem Sejmu Szymonem Hołownią, który jeszcze na grudniowym posiedzeniu Sejmu potwierdził wygaszenie mandatów obydwu posłów. Jednak do porozumienia w tej sprawie nie doszło.

Samemu osadzeniu skazanych w podwarszawskim więzieniu towarzyszył protest polityków PiS na czele z Jarosławem Kaczyńskim, który całą tę sytuację nazwał niebywałym skandalem.

– Sam fakt, że w tej sprawie odbywał się dalszy proces, to jeden z elementów rebelii sądownictwa

i gigantycznej anarchii, która została wprowadzona w Polsce przez PO i różne stowarzyszenia sędziowskie – dodał.

Oświadczenie złożył w tej sprawie także prezydent Andrzej Duda. – Jestem głęboko wstrząśnięty, że zamknięci do więzienia zostali ludzie, którzy są krytycznie uczciwi – podkreślił w swym wystąpieniu nazajutrz po zatrzymaniu jego partyjnych towarzyszy.

„Niesłychane oświadczenie prezydenta. Zero autorefleksji, zero uderzenia się w piersi za chaos, jaki Andrzej Duda wprowadził i akceptował. CBA nie walczyło z korupcją, nic nie słyhać o efektach – walczyło pegasusami z opozycją demokratyczną. Takiego CBA już nie będzie” – skomentował wiceszef Polski 2050 Michał Kobosko. I trudno o trafniejszy komentarz.

Prof. Jan Zimmermann z Uniwersytetu Jagiellońskiego, promotor pracy doktorskiej Andrzeja Dudy, w czasie rozmowy w „Kropce nad i” w TVN24 nie krył zaskoczenia zachowaniem prezydenta. – Przechował w swoim pałacu przestępców, którzy zostali skazani prawomocnym wyrokiem karnym i jeszcze ściąganych z oskarżenia publicznego. Dodał, że był wstrząśnięty postawą prezydenta RP.

Tymczasem premier Donald Tusk wyraził zdziwienie, że prezydent Andrzej Duda zdecydował się na ukrywanie skazanych byłych już posłów w swoim pałacu. – Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa, w tym i przestępstwa skarbowego aby uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, tworzy fałszywe dowody, zacierając ślady przestępstwa, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. – zacytował Kodeks karny.

Zwrócił się też bezpośrednio do Andrzeja Dudy i Jarosława

Kaczyńskiego. – Musicie przerwać ten spektakl. Będziecie w pełni odpowiadać za sabotaż konstytucji, za nadużywanie władzy, którą jeszcze w wielu miejscach macie. To jest nie do zaakceptowania. Będę o to dbał osobiście – powiedział.

Andrzej Duda mógł jeszcze przed zatrzymaniem Wąsika i Kamińskiego ponowić akt łaski, wolał jednak eskalować konflikt z obecną władzą, bo jest on PiS-owi na rękę. Są przecież „pierwsi więźniowie polityczni”, których na prycze w zemście posłał pierwszy wróg Zjednoczonej Prawicy Donald Tusk. Pytanie jednak brzmi – jak wielu zwolenników PiS uda się nabrać na to wierutne kłamstwo?

Co gorsza, z Pałacu Prezydenckiego zaczęły płynąć wieści, że Andrzej Duda nosi się z zamiarem poinformowania przywódców państw, że w Polsce pojawił się problem więźniów politycznych, ludzi niewygodnych władzy.

Nie ma nawet cienia wątpliwości, że Polskę ogarnia anarchia. Kraj żyje podwójną rzeczywistością. Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, niebędąca sądem i usurpująca sobie prawo do orzekania w sprawach kluczowych dla państwa uchylała stwierdzenie przez marszałka Sejmu wygaśnięcia mandatu posła Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Zgodnie z uchwałą połączonych izb SN oraz wyrokami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu osoby powołane do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych



Maciej Wąsik

Fot. MSWiA/wikimedia.org



Mariusz Kamiński

Fot. Kancelaria Premiera/wikimedia.org

nie powinny wydawać wyroków. Tymczasem Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, do której skierowano sprawę jednoznacznie stwierdziła, że oba mandaty wygasły.

Spór na szczytach władzy z pewnością Polsce służył nie będzie. Andrzej Duda, choć nadal zarzeka się, że nie będzie powodował konfliktów z obecną władzą nie uwolni się od swojej politycznej tożsamości. Nadal będzie wykonywał polecenia płynące z Nowogrodzkiej. W sprawie Wąsika i Kamińskiego dobitnie dał tego przykład. A żeby było ciekawiej, w pierwszych dniach stycznia złożył nawet prywatną wizytę I Prezes Sądu Najwyższego Małgorzacie Manowskiej. Sprawę ujawnili dziennikarze. Co było przedmiotem rozmów? Można się tylko domyślać. Andrzej Duda naśladuje pod tym względem świetnie Jarosława Kaczyńskiego, którego odkryciem towarzyskim jest przecież prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska. Przypomnijmy, że były szef CBA, koordynator służb

specjalnych i szef MSWiA w rządach PiS Mariusz Kamiński oraz jego były zastępca Maciej Wąsik zostali skazani na dwa lata bezwzględnej pozbawienia wolności za swoje działania w aferze gruntowej. Osiem lat temu uniknęli więzienia, gdyż zanim wyrok się uprawomocnił, ułaskawił ich prezydent Andrzej Duda. W 2023 r. doszło do kolejnego procesu, w którym obydwaj zostali skazani na 2 lata więzienia i pięcioletni zakaz pełnienia funkcji publicznych. Wyrok jest prawomocny, a sąd nie uwzględnił wniosków obrony o odmowę wszczęcia postępowania wykonawczego wobec skazanych.

Kto kazał Dudzie ułaskawiać w ekspresowym tempie obydwu PiS-owskich polityków? Nie trudno się domyśleć, Jarosław Kaczyński. Chciał ich mieć od początku przy sobie. Bez nich nie ruszyłaby cała PiS-owska, niszczycielska machina działań destabilizująca państwo i podporządkowująca wszystkie organy władzy jednej partii. I raz jeszcze warto w tym miejscu zacytować słowa Donalda Tuska skierowane do Jarosława Kaczyńskiego:

– To się skończyło, Jarosławie, i to nigdy nie wróci. Ten model zarządzania Polską i Polakami...

I jeszcze jedna istotna kwestia. Utraconych mandatów poselskich nikt nie zwróci ani Kamińskiemu ani Wąsikowi, nawet prezydencki akt łaski. Wygasły skutek skazującego wyroku, a samo ich wygaszenie nie jest karą, lecz tylko konsekwencją tegoż wyroku.

We wtorek, 9 stycznia, na fasadzie Pałacu Prezydenckiego został wyświetlony obraz „Solidarni z Kamińskim i Wąsikiem”...



Areszt Śledczy Warszawa-Grochów

Fot. Alina Zienowicz/wikimedia.com

„Samo Życie” – Pismo dla wszystkich i o wszystkim w języku polskim.

Miesięcznik. Redaguje zespół.

Redaktor naczelny (Chefredakteurin): Barbara Winterberg

Redaktor „magazynu”: Janusz Glanc-Szymański

Odpowiedzialny w rozumieniu prawa (V.i.S.d.P.): Marius Matuszczyk

Druk: Rheinische DruckMedien, Düsseldorf

**Wydawca: Verlag Matuszczyk KG, Luisental 2, 51399 Burscheid**

Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo skrótu nadsyłanych tekstów.

Teksty podpisane przez autorów nie muszą odpowiadać poglądom redakcji.

Zamieszczone teksty podlegają prawu autorskiemu. Przedruk jedynie za zgodą redakcji.

Za treść ogłoszeń i reklamy wydawnictwo i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności.

**Samo Życie, Luisental 2, 51399 Burscheid**

Redakcja: tel. 02174 / 8964480  
redakcja@samo-zycie.com

Prenumerata: tel. 02174 / 8964480  
fax 02174 / 8964481  
abo@prenumerata.de

Reklama i ogłoszenia: tel. 02382 / 7667578  
fax 02382 / 7667579  
werbung@samo-zycie.com

Wydawnictwo, dystrybucja: tel. 02174 / 8941155  
fax 02174 / 8941156

TK

# Jarosław pogroził władzy palcem

Ponad 100 tys. osób, zwolenników partii Jarosława Kaczyńskiego, demonstrowało 11 stycznia w Warszawie. Domagano się uwolnienia z więzienia Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego, krytykowanego obecnego rządu kierowanego przez Donalda Tuska.

To miał być marsz Wolnych Polaków, a w rzeczywistości był to wielki wiec z Jarosławem Kaczyńskim w roli głównej, na który każdy zaangażowany Solidarnościowiec miał obowiązek przyjechać do Warszawy. Wznoszono okrzyki „precz z komuną” i „Tusk do Berlina”.

Kaczyński mówił o konieczności zmiany władzy w Polsce. Straszyl, że planowane jest „wielkie okradzenie Polaków” w postaci uległości wobec Unii Europejskiej i wprowadzeniu waluty euro.

– Jest plan wielkiego okradzenia Polski i Polaków, bo wprowadzenie euro to wielkie obniżenie stopy życiowej i całkowite uzależnienie gospodarce od Niemiec. To także przejście wielkiej części naszych zasobów, które mamy w banku narodowym, stąd atak na NBP i próba

przejęcia tej niezwykle ważnej instytucji, w której mamy już blisko 200 mld dolarów zasobów – grzmiał do mikrofonu.

– Obronimy Polskę, zwyciężymy! A jeśli chcemy zwyciężyć, to musimy zmienić tę władzę. Nawet nie minął miesiąc ich rządów, pamiętajmy, że to jest rząd 13 grudnia, co jest bardzo symboliczne. Musimy to za pomocą kartki wyborczej zmienić. Zmienić tak, żeby już nie mogli wrócić. Bo to nie jest polska władza, to jest władza niemiecka – zaznaczył.

Szymon Hołownia, obawiając się napiętej sytuacji w Warszawie postanowił o przeniesieniu posiedzenia Sejmu RP na kolejne dni. Ma wówczas rozpocząć się debata nad budżetem. Zgodnie z Konstytucją musi ona znaleźć się na biurku rezydenta do 31 stycznia, jeśli tak się nie stanie, to prezydent może rozwiązać parlament i roz�isać kolejne wybory.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem protestu Andrzej Duda przyjął w Pałacu Prezydenckim małżonki odsiadujących karę więzienia: Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Następnie,



„Protest Wolnych Polaków” ruszył w spontanicznym marszu pod kancelarię premiera.

Fot. Twitter

podczas swego wystąpienia emitowanego we wszystkich głównych kanałach stacji telewizyjnych w Polsce, poinformował, że jest gotów wydać kolejny akt łaski wobec osadzonych.

Wręcz zażądał od ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, byłego rzecznika praw obywatelskich, by ten – jak to określił – pochylił się nad ich ulaskawieniem.

– Ta sytuacja jest dla mnie trudna ze względów prawnych, ale

i prywatnych. Mariusz Kamiński jest moim przyjacielem, znam go, jest to człowiek krystalicznie uczciwy. W moim osobistym przekonaniu panowie są nadal posłami.

Dzisiaj są jednak w więzieniu i każdy kolejny ich dzień przebywania tam jest dla nich zagrożeniem zdrowia – przekonywał Andrzej Duda podczas swojego wystąpienia.

Duda nic nie mówił o poprzednim akcie ulaskawienia, co

– zdaniem ekspertów – można traktować, jako przyznanie się do błędu. Tymczasem poseł Jacek Karnowski, komentując ponowny akt łaski, stwierdził, że prezydent Duda ulaskawił swoich kolegów. Nazwał ich bandytami, którzy chcieli spowodować śmierć cywilną wicepremiera swojego rządu

Dziennikarzowi TVN24 powiedział, że zostaną oni ponownie postawieni w stan oskarżenia za inne przestępstwa.

– I wtedy pewnie też prezydent ich ulaskawi – dokończył.

Karnowski, prezydent Sopotu – według ustaleń Gazety Wyborczej – był inwigilowany przez Centralne Biuro Śledcze szpiegowskim programem Pegasus. Działo się to przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, gdy przygotowywał kampanię opozycji do Senatu. W trakcie swej wypowiedzi z pewnością odniósł się właśnie do tego incydentu i do konieczności wytoczenia obydwu byłym posłom kolejnej sprawy przed sądem.

Tego samego dnia Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik ogłosili podjęcie głodówki. Pierwszy został przewieziony do więzienia w Radomiu, drugi do Ostrołki. Wiadomo na pewno, że proces ich ulaskawiania będzie rozciągany w czasie. **TK**

# Kaczyński mocno poturbowany

– To, co się dzieje w Polsce, jest nie do obrony. Państwo mają płacone, by tego bronić. Serdecznie państwu współczuję – oznajmił na jednej z konferencji prasowych Jarosław Kaczyński. Po czym wyszedł.

Jarosław Kaczyński pytany był m.in. o wykonanie w Sejmie tzw. gestu Kozakiewicza przez byłego szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego. Prezes PiS odparł, że gestu nie widział i dodał, że jego zdaniem jest to element „manipulacji”. Sytuację próbował opanować rzecznik PiS Rafał Bochenek, który szantażował, że przerwie konferencję, jeśli dziennikarze nie będą przestrzegać zasady „jedno pytanie na jedną redakcję”. Nie musiał – prezes najpierw obraził dziennikarzy, a następnie sam obrócił się na pięcie i wyszedł.

„Wspaniały obrazek. Prezes PiS – w ramach obrony wolności mediów – nie odpowiedział dziś na pytania dziennikarzy, wyłączył im mikrofon, a na koniec ich obraził i sobie poszedł” – stwierdził Tomasz Setta z TOK FM.

„Prezes Kaczyński kończy konferencję, obrażając wszystkich obecnych dziennikarzy i nie

potrafiąc wytrzymać nerwowo nawet kwadrans, to jest najlepsze podsumowanie stanu, w jakim znajduje się polityka komunikacyjna PiS. To już przecież trzeba było w ogóle nie odpowiadać” – stwierdził Tomasz Danielewski, zastępca redaktora naczelnego OKO.Press.

Jarosław Kaczyński zdaje się być mocno poturbowany po ostatnich wyborach parlamentarnych. Wystarczyło zaledwie kilka pytań, żeby wyprowadzić go z równowagi. Widać, że nie potrafi odnaleźć się w nowej opozycyjnej rzeczywistości. Jeszcze nie tak dawno miał poczucie nieograniczonej władzy, teraz ją utracił, do tego niewykluczone że na zawsze.

Według Donalda Tuska, prezes PiS Jarosław Kaczyński „nie jest w stanie zaakceptować sytuacji, w której telewizja publiczna nie jest na telefon. Nawet niektórzy zwolennicy PiS wzorem szefa gabinetu prezydenta Marcina Mastalerka, odesłali go na polityczną emeryturę. Co będzie po prezesie? Obserwatorzy sceny politycznej w Polsce zgodnie twierdzą: pustka i koniec PiS. **TK**



Zbigniew Ziobro

Fot. Sejm

# Ziobro na terapii

Były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro ma przechodzić intensywną terapię nowotworową – wynika z relacji jego partyjnych współtowarzyszy. Czekamy na niego i wierzymy, że szybko wróci do zdrowia! – powiedzieli w rozmowie z Super Expressem. Leczenie byłego ministra obejmuje podobno intensywną chemioterapię.

– Czekamy na szefa, na pana ministra. Mam nadzieję, że Zbyszek Ziobro szybko wróci do zdrowia i modlimy się za niego – mówił w połowie grudnia w rozmowie z Super Expressem poseł Suwerennej Polski Michał Wójcik. Ziobro od 11 grudnia nie pojawia się w Sejmie.

– To jest choroba onkologiczna, bardzo zaawansowana, która wymaga całkowitego oddania, że tak powiem, leczeniu z uwagi na pewne dodatkowe czynniki o charakterze zdrowotnym. Pan minister w tej chwili całkowicie oddaje się kwestiom zdrowotnym i rodzinnym – lakonicznie potwierdził rzecznik Suwerennej Polski Jacek Ozdoba dla Faktu. „Będziesz siedział!” – takie okrzyki towarzyszyły ostatniemu wystąpieniu Zbigniewa Ziobry w Sejmie.

Następnie TVN24 wyemitowała reportaże o wszechwładnym ministrze, który kierował sądami i prokuraturą wprowadzając wprost nieopisany zamęt

w polskim wymiarze sprawiedliwości.

W obronę wzięła Ziobrę ostatnio była premier Beata Szydło: „TVN24 atakuje Zbigniewa Ziobrę w sposób tak obrzydliwy, że aż trudno to skomentować. Ale nie można pominąć milczeniem tego, co zrobili pracownicy TVN24. Nie dość, że sypią insynuacjami wobec Zbigniewa Ziobry, to jeszcze pozwalają jego przeciwnikom – teraz widać najlepiej, jak małuczczy są to ludzie – krytykować ostatnie sejmowe wystąpienie człowieka, który już wówczas wiedział, że jest bardzo ciężko chory na nowotwór. Pracownicy TVN24 także wiedzą, że Zbigniew Ziobro jest ciężko chory i nie może się bronić przed ich insynuacjami. Mimo to, a może właśnie dlatego, szczują” – napisała w mediach społecznościowych.

Byłemu ministrowi grozi, że może zostać wezwany na przesłuchanie przez Komisję ds. Wyborów kopertowych. Aneta Kucharska-Dziedzic, posłanka Nowej Lewicy zasugerowała, że w tej sytuacji może zostać przesłuchany w szpitalu.

„Zdrowia Panie Ziobro! Proszę się nie przejmować stawianictwem na Komisji Śledczej. Przesłuchamy pana w miejscu pobytu” – zasugerowała Aneta Kucharska-Dziedzic, posłanka Nowej Lewicy i liderka partii w województwie lubuskim. **TK**

# Odłot komisji

## Tak upada religia smoleńska

Nie ma już podkomisji smoleńskiej Antoniego Macierewicza. Rozwiązał ją nowy minister obrony, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. „Od dziś (czyli od 15 grudnia) członkom podkomisji zostają cofnięte wszelkie upoważnienia i pełnomocnictwa do działań związanych z pracami podkomisji”, poinformował nowy rzecznik MON Janusz Sejmej.

Poszło szybko. Owszem, Macierewicz próbował się bronić. Dziennikarzom oświadczył, że decyzja ministra jest bezprawna, a podkomisja będzie dalej funkcjonować. „Komisja nie została zlikwidowana, bo pan minister nie ma takiego uprawnienia. Komisja działa do sierpnia 2024 r. Nie ma żadnych przepisów umożliwiających ministrowi likwidację”, przekonywał. Zwołał więc jej posiedzenie na 18 grudnia. Groził też, że w sprawie szefa MON złoży zawiadomienie do prokuratury. Mówił przy tym, że Tusk chroni Putina. Wszystko to było strachy na Lachy.

Macierewicz przyszedł do siedziby komisji przy ulicy Kolskiej w Warszawie i wyszedł. Żandarmeria Wojskowa obiekt zamknęła i opieczetowała. „Teraz rozpoczynamy kolejny proces weryfikacji, audytu działań komisji, audytu finansowego, merytorycznego, tego, co przez osiem lat tam się wydarzyło”, powiedział mediom Kosiniak-Kamysz.

Tak oto zakończyła działalność podkomisja smoleńska. Z punktu widzenia interesów państwa i społeczeństwa instytucja szkodliwa i marnotrawna. Z punktu widzenia interesów PiS – początkowo ważna. Później jednak, gdy okazało się, że to tylko kosztowna atrapa, popadła w zapomnienie;

w zasadzie potrzebna była jedynie Macierewiczowi, by zaspokajać jego ego.

To ego otrzymało bolesny cios. Podkomisja była przecież dziełem Macierewicza. To on, jeszcze jako poseł opozycji, prowadził w Sejmie zespół parlamentarny ds. katastrofy. Gdy PiS przejął władzę, jako minister obrony powołał na bazie zespołu podkomisję. To było w lutym 2016 r. Jej pierwsze posiedzenie odbyło się 7 marca. Podkomisja miała swoją siedzibę, teoretycznie badała przyczyny katastrofy, miała na to pieniądze. Jak obliczono, kosztowała państwo polskie ok. 33 mln zł, dokładną sumę poznamy, gdy zespół ekspertów przeprowadzi jej audyt.

Macierewicz miał więc i fundusze, i tytuł, by być ważnym. Podczas kolejnych miesięcznic katastrofy Jarosław Kaczyński, stojąc na drabince, wołał, że zbliżamy się do poznania prawdy i że Antoni za chwilę ją ujawni. A tłum, coraz rzadszy, skandował: „Antoni, Antoni!”.

W glorii wielkiego śledczego, który rozwikluje najstraszliwsze tajemnice, mógł Macierewicz jeździć po klubach „Gazety Polskiej”, po salach parafialnych, i opowiadać o wybuchach, bombach i spiskach.

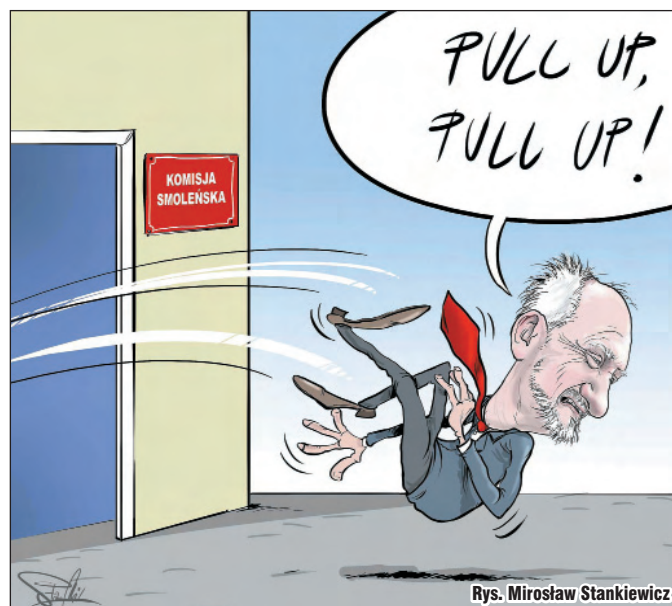
Ta rola stała się dla niego jeszcze ważniejsza, gdy w styczniu 2018 r. na stanowisku ministra obrony zastąpił go Mariusz Błaszczak. Ten – nie mniejmy złudzeń, na polecenie Kaczyńskiego – obyspał go kolejnymi przywilejami. Macierewicz zachował prawo do ochrony i służbowej limuzyny. Tą limuzyną, w asyście ochroniarza, poruszał się przez wiele lat. A MON nigdy nie podało powodów, dla których

korzystał ze specjalnych uprawnień należnych ministrom. Nie informowało też, ile taka ochrona kosztuje.

A były to kwoty niemałe. „Rzeczpospolita” próbowała je oszacować. Wyliczyła, że jeśli Macierewicz ma całodobową ochronę, musi go obsługiwać co najmniej osiem osób miesięcznie. Średnia pensja zasadnicza w Żandarmerii Wojskowej to ponad 5 tys. zł brutto plus różne dodatki, co samo w sobie daje ok. 40 tys. zł. Do tego należy doliczyć co najmniej dwa etaty kierowcy, koszty paliwa, amortyzacji i auta. Innymi słowy, ów gest kosztował polskiego podatnika kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Ale ten rozdział jest zamknięty – nowy minister obrony ochronę wycofał. Tak na naszych oczach zakończyła się smutna historia podkomisji, która na dobrą sprawę nie powinna była powstać, niczego nie ustaliła i bardziej była ciałem propagandowym niż jakimkolwiek innym. Gdy popatrzymy na nią z perspektywy ośmiu lat, widzimy jak na dłoni kicz i hucpę.

Pisałem o tym wielokrotnie – wiara, że pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. doszło nie do katastrofy, lecz do zamachu, była motorem PiS. Religią. Głównym męczennikiem tej religii był Jarosław Kaczyński, a głównym kapłanem – Macierewicz. Odrzucili oni ustalenia Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego pod przewodnictwem ówczesnego szefa MSWiA Jerzego Millera. Raport tej komisji, przedstawiony w lipcu 2011 r., mówił, że 10 kwietnia 2010 r. doszło do katastrofy lotniczej. Że jej przyczyną było zejście poniżej minimalnej wysokości zniżania, czego



Rys. Miroslaw Stankiewicz

konsekwencją było zderzenie samolotu z drzewami.

Śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej prowadziła też od roku 2010 prokuratura. Najpierw była to Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Po pisowskiej reformie prokuratury śledztwo przejęła Prokuratura Krajowa. Od marca 2016 r. prowadzi je Zespół Śledczy nr 1 Prokuratury Krajowej.

Przejmując osiem lat temu władzę, PiS rzucił więc wszystkie siły, by udowodnić tezę o zamachu. Prokuratura zarządziła ekshumacje, nie licząc się ze sprzeciwem rodzim. Pobrano próbki ze szczątków ofiar i wysłano je do trzech laboratoriów za granicą. Jednego we Włoszech i dwóch w Wielkiej Brytanii. W przekonaniu, że badania wykażą to, co każdy wyznawca religii smoleńskiej wiedział – ślady materiałów wybuchowych.

Próbki ciała, jak zapowiadano początkowo, miały być zbadane w ciągu pół roku, potem te terminy się przedłużały. W każdym razie wiadomo, że prokuratura ma wyniki od

kilku lat i ich nie udostępnia, trzyma je w tajemnicy. „Te ekshumacje już dawno są zakończone; z tego, co wiem, niczego nie wniosły do śledztwa, oprócz konkluzji, że pasażerowie ponieśli śmierć w wyniku obrażeń typowych dla katastrofy komunikacyjnej”, mówił w „Przeглядzie” (nr 16/2022) dr inż. Maciej Lasek, poseł PO, członek komisji Millera, były przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych. Czyli, jak można wnioskować, śledztwo smoleńskie jest przez prokuraturę sztucznie przedłużane. Ale docermy ją za jedno – gdy okazało się, że wyniki badań nie potwierdzają tezy partii rządzącej, przynajmniej zamilkła.

Inaczej działała podkomisja Macierewicza. To ona miała ujawnić „prawdę”. Co istotne, żaden z jej członków nie badał wcześniej katastrof lotniczych. Była więc ciałem złożonym z dyletantów. O tych „gwiazdach”, które ściągnął pod swoje skrzydła Macierewicz, pisałem już w „Przeглядzie” (15/2021), więc tylko kilka zdań przypomnienia: Waclaw Berczyński – pierwszy przewodniczący



Przydomowy basen w czasie powodzi, która dotknęła okolice Essen w Niemczech.

Fot. Ina Fassbender/AFP/East News

komisji. Absolwent Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Południowej Kalifornii, potem pracownik Boeinga. Twierdził, że kadłub takiej maszyny jak Tu-154M powinien zderzenie z ziemią wytrzymać, poza tym katastrofa nastąpiła w wyniku wybuchu bomby termobarycznej. Macierewicz mówił o Berczyńskim, że „badal dziesiątki katastrof lotnictwa wojskowego” w USA. To były kłamstwa. Nie ma żadnych dokumentów, które by to poświadczały. Wiadomo jedynie, że był w Boeingu informatykiem. A już po przejściu władzy przez PiS mocno się zaangażował w sterpedowanie kontraktu na zakup śmigłowców Caracal, który w 2015 r. podpisał poprzedni rząd. Gdy sprawa wyszła na jaw – po cichu wrócił do USA.

Kazimierz Nowaczyk – kolejny przewodniczący. Pracował jako fizyk doświadczalny na Wydziale Biochemii i Biologii Molekularnej Szkoły Medycznej University of Maryland. On z kolei był autorem koncepcji, że tupolew ominął feralną brzozę, a potem rozpadł się w wyniku „dwóch wstrząsów”, czyli wybuchów. 11 stycznia 2018 r. na stanowisku przewodniczącego podkomisji zastąpił go Antoni Macierewicz.

Wiesław Binienda – przedstawiano go jako tego, który uczestniczył w badaniach katastrofy promu Columbia. Jednakże w raporcie na temat Columbii nie został wymieniony, choć podane są nazwiska nawet sekretarek i kierowców. Binienda jest absolwentem Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej. W 1982 r. wyjechał do USA i doszedł do stanowiska profesora na Wydziale Inżynierii Cywilnej University of Akron, uczelni zajmującej w rankingu amerykańskich szkół wyższych 585. miejsce na 650. Co nie przeszkadzało ludziom PiS opowiadać, że to wielki i słynny uniwersytet.

A z samolotami i katastrofami lotniczymi Binienda nie miał nic wspólnego.

Głośno było też o innym członku komisji – o Glennie Jørgensenie, prywatnie mężu Ewy Stankiewicz, szefowej Stowarzyszenia Solidarni 2010. A to dlatego, że Jørgensen się zbuntował i oskarżył przewodniczącego podkomisji, że de facto blokuje możliwość zbadania katastrofy. „Wprowadza chaos i konflikty – pisał o Macierewiczu w tygodniku „Sieci”. – Rozpowszechnia błędne informacje oraz aktywnie blokuje wszelkie próby prowadzenia systematycznego śledztwa opartego na dowodach”.

Cóż za naiwność... Jørgensen najwyraźniej wierzył w zamach, a Macierewicz takich złudzeń nie miał. Sprawę rozgrywał zatem jak wytrawny hochsztapler – zamiast jakiegokolwiek badania kończyć, wolał niewygodne informacje ukrywać i rzucać kolejne oskarżenia.

Tak było, co ujawnił Piotr Świerczek z TVN24, z symulacjami katastrofy, które zamówiono w amerykańskim instytucie NIAR (National Institute for Aviation Research), robiąc z tego zresztą wielkie halo. Zapłacono za nie 8 mln zł. Kłopot w tym, że wyniki Amerykanów potwierdziły przebieg katastrofy opisany w raporcie Komisji Millera. Czyli przeczyły tezie o zamachu. Zostały więc ukryte.

Podkomisja prowadziła także swoje badania. Były one dość nietypowe. Prokuratorzy prowadzący śledztwo kilkakrotnie wyjeżdżali do Smoleńska, razem z biegłymi oglądali wrak. Natomiast z podkomisji Macierewicza nikt się nie pofatygował ani do Smoleńska, ani do Moskwy, by zrobić własną kopię zapisów czarnych skrzynek Tu-154M, które tam są zdeponowane.

To akurat można zrozumieć – żadne bowiem rejestratory

dźwięku czy parametrów lotu nie potwierdzają tezy o wybuchu. Ale i na to wyznawcy religii smoleńskiej mają odpowiedź – czarne skrzynki zostały przez Rosjan sfałszowane.

O szaleństwie działań podkomisji mogliśmy się przekonać, gdy okazało się, że jej członkowie pocięli bliźniaczy egzemplarz Tu-154, który stał na lotnisku w Mińsku Mazowieckim. To był samolot, który wcześniej za grube pieniądze wyremontowano. W roku 2011, na zlecenie komisji Millera, wykonano na nim loty, by sprawdzić działanie niektórych jego systemów, symulując lot do Smoleńska. Ten samolot można było sprzedać, ale to już niemożliwe, bo członkowie podkomisji wycięli fragmenty konstrukcji skrzydła, żeby zobaczyć, jak maszyna jest zbudowana. I w ten sposób ze sprawnego samolotu zrobili wrak.

Swoją raport podkomisja miała przygotować na 10. rocznicę katastrofy, ale tak się nie stało. 10 kwietnia 2020 r. raport się nie ukazał, podobno z powodu pandemii. Potem, gdy sejmowa Komisja Obrony Narodowej domagała się sprawozdania z prac podkomisji, Macierewicz puścił posłom ponadgodzinny film. „To załącznik do raportu podkomisji”, tłumaczył. Ale później zmienił zdanie i mówił, że był to „raport filmowy”. A cały raport na piśmie jest gotowy i znajduje się w sejfie podkomisji. I „może zostać opublikowany w ciągu kwartału”.

Ostatecznie przedstawił go w kwietniu 2022 r. „Przyczyną katastrofy 10 kwietnia nad Smoleńskiem był akt bezprawnej ingerencji strony rosyjskiej na statek powietrzny Tu-154M z delegacją prezydenta RP; głównym i bezspornym dowodem tej ingerencji był wybuch w lewym skrzydle na 100 m przed minieciem przez samolot brzozy na

działce doktora Bodina nad terenem, gdzie nie było ani wysokich drzew, ani innych przeszkód mogących zagrozić samolotowi”, deklarował. Czyli wybuch, zamach!

A skąd się wzięły bomby? Macierewicz wysnuł tezę, co pokazał we wspomnianym filmie na 10. rocznicę katastrofy, że bomba została podłożona podczas remontu samolotu w rosyjskiej Samarze dziewięć miesięcy wcześniej. „Bomba paskowa” miała zostać umieszczona w skrzydłach, a do samolotu włożono bombę termobaryczną. Nieważne, że ten samolot po powrocie z remontu wykonał kilkadziesiąt lotów i żadne badanie pirotechniczne, żadne działania mechaników nie wykryły tych bomb. Jakim cudem? Macierewicz nie wyjaśnił także, jak te niewykrywalne materiały wybuchowe zostały aktywowane. I dlaczego akurat przy lądowaniu pod Smoleńskiem, a nie wcześniej czy później...

Opublikowanie raportu nie zakończyło prac podkomisji. W zasadzie raport niczego nie zmienił. Nawet pisowskie media de facto go zlekceważyły, tam chyba już nikt przytomny nie wierzy w zamach, państwo polskie również – bo jeśli był to zamach, dlaczego nic nie zrobiono? Dlaczego ani premier, ani minister spraw zagranicznych, generalnie cały rząd, przy tych tezach, wprost wskazujących, że to Rosja przeprowadziła zamach, nie kiwnęły palcem?

A Macierewicz dalej mógł się cieszyć tytułem szefa podkomisji, ministerialną limuzyną i ochroną. Do ubiegłego tygodnia.

Mamy więc koniec kłamstwa smoleńskiego? Nie bądźmy naiwni, ta wiara będzie trwać. Ale przynajmniej nie za nasze pieniądze.

**ROBERT WALENCIAK**  
Angora 1/2024

## Rel – to młodzieżowe słowo roku

Ogłoszone wyniki konkursu na Młodzieżowe Słowo Roku 2023. Brzmi ono „rel”. Drugie miejsce ze względu na ilość oddanych głosów zdobył wyraz „sigma”, a na trzeci „oporowo”.

Zwycięskie słowo zostało wyłonione w konkursie, w którym oddano rekordową ilość, ponad 140 tysięcy głosów. „Rel” jest wyrazem zgody. Dosłownie i metaforycznie. Z jednej strony oznacza aprobatę tego, co mówił przedmówca, z drugiej – obrazuje zgodną współpracę uczestników dialogu. Rel ma też (prawie) wszystkie cechy językowego hitu. Jest światowe, pochodzi od angielskiego relatable ‘możliwy do powiązania z czymś’, jest krótkie, funkcjonuje jako samodzielny skrót umożliwiający szybką i puentującą reakcję komunikacyjną, jest przyjazne, gdyż tworzy atmosferę pozytywności przez oddawanie takich znaczeń jak: „zgadzam się z tobą”, „czuję tak samo”, „potwierdzam”, „racja”, i w końcu – jest bardzo popularne wśród polskiej młodzieży.

Drugie miejsce ze względu na ilość oddanych głosów zdobył wyraz: sigma – popularne określenie osoby niezależnej, pewnej siebie, podziwianej i odnoszącej sukcesy. Na trzecim miejscu znalazło się oporowo, używane jako synonim wyrażenia „do oporu/w opór”.

Słowo roku czyli „rel” walczyło m.in. z takimi kandydatami jak m.in. bambik, baza, sigma czy imo. Młodzieżowe Słowo Roku to plebiscyt organizowany przez Wydawnictwo Naukowe PWN we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim. Jego celem jest wyłonienie najbardziej popularnych wśród młodych ludzi słów, określeń lub wyrażań. Jak jednak wyjaśniają organizatorzy, Młodzieżowe Słowo Roku nie musi być nowe, slangowe ani najczęściej używane w danym roku. W ubiegłym roku zwyciężyło słowo „essa”. TK

## Gaśnica Brauna

Posel Grzegorz Braun stracił иммунитет. Przypomnijmy, że 12 grudnia poseł zgasił świece chanukowe, zapalone podczas uroczystości w Sejmie używając gaśnicy proszkowej. Gdy Magdalena Gudzińska-Adameczyk, lekarza uczestnicząca w uroczystości, próbowała go powstrzymać, skierował strumień z gaśnicy w jej twarz. Po tym incydencie pojawił się na mównicy sejmowej. Z obrad Sejmu wykluczony go marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Podczas wystąpienia Brauna, dało się słyszeć okrzyki „precz z antysemityzmem”, „precz z faszystami” czy „faszyści do Norymbergi”. Poseł Braun utracił swoje biuro poselskie w Rzeszowie. Gospodarz budynku wypowiedział nam lokal. On zaś nie ustępował w swych racjach.

– Na szczeblu centralnym władz Rzeczypospolitej Polskiej, ujawniła nam się nowa, wielka koalicja chanukowa. Wydarzenia ostatnich dni pokazały, że są kwestie, w których między stronami sporu, na pozór czasem bardzo zacieklego, PiS, PO z przystawkami – w kwestiach kardynalnych tego sporu nie ma – komentował odnosząc się do jednogłośnego potępienia jego działań.

Braun niewiele robił sobie z krytyki pod jego adresem

– Co mnie cieszy? Że gaśnica stała się znakiem rozpoznawczym ludzi, którzy dostrzegają istotne problemy i niedostatki w rzeczywistości, nie tylko krajowej, polskiej, ale międzynarodowej – dostrzegają deficyty prawdy, deficyty wolności – stwierdził polityk Konfederacji. TK

## Koniec Kałuży

Słynny Wojciech Kałuża stracił fotel wiceprezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej, na którym usadził go sam były premier Mateusz Morawiecki, gdy z dnia na dzień musiał pożegnać się z fotelem wicemarszałka Śląska.

Kałuża zasłynął z tego, że jako działacz PO wystartował w ostatnich wyborach samorządowych na Śląsku, a po tym, jak dostał się do sejmiku samorządowego zmienił barwy na PiS w zamian za fotel wicemarszałka tego województwa.

Tym samym zapewnił partii Jarosława Kaczyńskiego samodzielne rządy w regionie. stał się synonimem zdrady i korupcji politycznej. Wciąż jednak chodził dumny z głupkowatym

uśmiechem na twarzy. Zdrajca stracił stanowisko z dnia na dzień, kiedy to nominat PiS Jakub Chelstowski zmienił barwy polityczne i został członkiem Koalicji Obywatelskiej.

Wówczas władza nad Śląskiem znów powróciła do PO, a premier Morawiecki zadbał o Kałużę szukając dla niego fotel wiceszefa Jastrzębskiej Spółki Węglowej za bająnskie pieniądze.

– Kałuża to nie jest męczennik. Za garść srebrników sprzedał to, co jest najważniejsze, sprzedał honor i swoją twarz – grzmiał wówczas Borys Budka.

– Boli mnie serce, bo jeden z członków Nowoczesnej zdradził. Kałuża, ty ciulu, ty zdrajco. Mam nadzieję, że za rok wszystkich cholernych ciuli rozliczymy

– mówiła posłanka Nowoczesnej Monika Rosa.

Rozgorzała nawet dyskusja nad tym, czy określenie „ciul” (penis po śląsku) jest obraźliwe, czy wcale nie. Żeby było ciekawiej politycy zaczęli coraz częściej posługiwać się określeniem: „ciul”. „Jurek, jesteś większym ciulem niż Kałuża” – napisał w internecie do posła PiS Jerzego Polaczka radny Maciej Czempiel z Piekar Śląskich. Poseł poczuł się obrażony i zdecydował się iść do sądu. Nawet Rafał Ziemiński, który ze Śląskiem ma mało wspólnego, stwierdził w jednym ze swych felietonów o stosunkach polsko-izraelskich, że „tak się polaczków robi w ciul”.

Śląskie określenie robi karierę, a sąd dalej głowi się nad tym, czy jest to na tyle wulgarnie określenie, aby komuś wlepić wyrok. Tymczasem pozwów przybywa.

# Będzie się działo

2024 najgorętszym rokiem wyborczym w historii

## Świat przy urnach

**Od Tajwanu po Stany Zjednoczone i Rosję, nie zapominając o wyborach europejskich, w 2024 roku ponad połowa światowej populacji będzie zajęta głosowaniem. Biorąc pod uwagę wybory na szczeblu państwowym i lokalnym, urny będą czekać w 76 krajach, które zamieszkuje 4,2 miliarda osób. Rekordowe wybory oznaczają wzrost niepewności politycznej, bo sporo rządów może się zmienić.**

Rozdarcie będzie bardziej odczuwalne tam, gdzie dąży się do faktycznych zmian, a mniej spektakularne w państwach, w których wybory prawdopodobnie nie doprowadzą do wahanń w strukturze władzy, gdyż nie będą wolne, uczciwe ani prawdziwie demokratyczne z powodu cechującego pewne ustroje chaosu pomieszania demokracji z autorytaryzmem oraz obowiązujących w reżimach przepisów zakazujących wolności słowa i zrzeszania się. Jedynie 43 kraje wyborcze 2024 roku są uwzględnione w Rankingu Wskaźnika Demokracji tygodnika „The Economist”, pozostałe nie spełniają warunków.

Formalnością jawią się wybory w autorytarnej Algierii, Rwandzie, Wenezueli i Rosji, która 17 marca przypuszczalnie przedłuży prezydencki kurs Putina

o kolejną kadencję, a także w Pakistanie i Iranie. Podobnie w Bangladeszu, gdzie premier, uległa policji i sądownictwo zacieśniają uścisk na nobliście i „bankierze ubogich” Muhammadzie Yunusie, zdolnym do budzenia ducha przedsiębiorczości nawet u żebraków. Jeśli w Bangladeszu odnotowano skokowy wzrost udziału kobiet w gospodarce i wyciągnięcie milionów potrzebujących z biedy, to także dzięki niemu i jego mikrokredytom. Mimo że w obronę wzięły go ONZ, Obama i Bono, w perspektywie wyborów powszechnych, zaplanowanych na początek stycznia – i to z dopuszczeniem obserwatorów z Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii – ataki nasiliły się, obnażając prześladowczy profil republiki ludowej. Na wyniki wyborcze o politycznym znaczeniu, odzwierciedlające wolę głosujących, będzie można liczyć w wydolnych demokracjach, co niesie nadzieję w Australii, Korei Południowej i większości krajów europejskich. Większości, bo nikt nie prognozuje przełomu po wyborach na Białorusi.

W Europie fala elektoraska rozkołysze się w styczniu wraz z wyborami prezydenckimi w Finlandii, gdzie kandydują m.in. były premier i prezes centralnego banku

fińskiego. W maju burmistrzów i delegatów do rad będzie musiało wybrać wiele okręgów w Wielkiej Brytanii; wyłoniony zostanie chociażby burmistrz Londynu. Potem kolej na Irlandię. W 2024 roku krzyżyki wyborcze postawią jeszcze w Austrii, Islandii; Brandenburgii, Turynii i Saksonii w Niemczech, w hiszpańskim Kraju Basków i Galicji, na Litwie i Słowacji, w Chorwacji, Rumunii, Portugalii, Macedonii Północnej. Również w Ukrainie, zgodnie z konstytucją, która stanowi, że wybory odbywają się w ostatnią niedzielę marca piątego roku kadencji urzędującego prezydenta, wybory teoretycznie powinny mieć miejsce 31 marca 2024 roku.

Po Wielkanocy, która przypada 31 marca, odbędą się wybory samorządowe w Polsce – wstępna data to 7 kwietnia. W wyborach 15 października 2023 roku nad Wisłą doszło do politycznej metamorfozy z przemebłowaniem od głównego reżysera polityki po obsadę parlamentu, ale boks między partiami wcale się nie skończył, tylko w 2024 roku przeniesie się na ring samorządowy. Politycy mają tego świadomość, dlatego kampania ruszy zaraz po tym, jak zostaną rozpakowane prezenty spod choinek. Wybory do rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich oraz wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast miały być przeprowadzone jesienią 2023 roku, a półroczny poślizg wynika z tego, że

prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o przedłużeniu kadencji organów jednostek samorządu terytorialnego w związku ze spiętrzeniem terminarzewym z wyborami parlamentarnymi. Teraz, po tym ruchu, na horyzoncie co pięć lat będzie pojawiać się inna kumulacja, bo wiosenne wybory samorządowe zbliżyły się kalendarzowo do wyborów europejskich, przewidzianych od 6 do 9 czerwca 2024 roku.

Wybory europejskie, przedsięwzięcie o charakterze ponadnarodowym, są najbardziej monumentalnym procesem tego rodzaju na Starym Kontynencie. Oprócz nich, kiedy to 400 milionów uprawnionych różnych narodowości z 27 państw członkowskich jest zaproszonych jednocześnie do wskazania 720 reprezentantów w Parlamencie Europejskim, głosowania odbędą się także w czołówce najbardziej zaludnionych krajów świata – Indiach, Stanach Zjednoczonych, Indonezji, Pakistanie, Brazylii, Bangladeszu, Rosji i Meksyku – oraz w 18 krajach afrykańskich, które mają 300 milionów wyborców. Łącznie daje to w 2024 roku liczbę elektorów przekraczającą 4 miliardy. Oznacza to, że w rozmaitych zakątkach kuli ziemskiej ktoś stale będzie podejmował decyzje polityczne w rundach wyborczych na różnych poziomach.

W Brazylii i Turcji wybory będą lokalne, ale weźmie w nich udział cały kraj. Ograniczając się do wyborów prezydenckich

i parlamentarnych, zaangażowanych jest w nie 56 krajów, które reprezentują więcej niż 40 proc. światowego PKB. W tym przypadku elektorat stanowi około 41 proc. globalnej populacji. Strategiczni gracze zaczną batalię 13 stycznia w Tajwanie, na którym rozstrzygnięciem się przyszłość stosunków z Chinami. Natomiast kulminacją roku superwyborczego nastąpi w Stanach Zjednoczonych w listopadzie. Dwóch głównych pretendentów, Trump i Biden, przypuszczają na siebie szturm, ale nie chodzi o kwestie polityczne i programy, tylko problemy z wymiarem sprawiedliwości: osobiste pierwszego i rodzinne drugiego. Ewentualna reelekcja Trumpa wywoła nieprzewidywalne implikacje gospodarcze i polityczne na całym świecie.

Często wybory odbędą się na tle nierozwiązanych problemów, takich jak kryzys uchodźczy Rohingja w Bangladeszu albo wyścig o przeniesienie stolicy Indonezji, zanim zaleje ją morze. Interesujące konsekwencje głosowań przewidywane są w pograżonych w rozterkach Indiach, które – w związku z rozmiarem kraju i znaczącą rolą geopolityczną, jaką odgrywa w ramach BRICS i na poziomie międzynarodowym – trzymają w napięciu. Indie liczące 1,4 miliarda mieszkańców w 2023 roku wyprzedziły Chiny i znalazły się na pierwszej pozycji w klasyfikacji najludniejszych krajów świata. Obecny premier, konserwatysta Narendra Modi, wraz z Indyjską Partią Ludową (Bharatiya Janata

## Powiedział co wiedział

Jana Pietrzaka znamy chyba wszyscy. Przed laty ten sympatyczny satyryk w mocnych słowach komentował socjalistyczną rzeczywistość. W 1976 r. przez Pietrzaka napisał słowa do muzyki Włodzimierza Kozła, a powstały utwór Żeby Polska była Polską nuciły miliony Polaków na całym świecie. Była wtedy uważana za wyraz walki z władzą komunistyczną i poparcia dla Solidarności. Wykonanie jej na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1981 r. przyniosło Pietrzakowi główną nagrodę, Złotą Karolinę. Dziś takiej Polski jaką widzi Pietrzak żaden zdrowo myślący rodak nie chce.

W styczniu w programie TV Republika, która pełni teraz rolę TVP 1, satyryk palnął największe gupstwo, nawiązując do fali emigrantów, którą drogą przez Białorusi próbują dostać się do Unii Europejskiej. Powiedział: – Mam okrutny żart z tymi imigrantami, że oni liczą na to, że Polacy są przygotowani, albo mamy baraki. Mamy baraki dla imigrantów: w Auschwitz, w Majdanku, w Treblince, w Stutthofie. Mamy dużo baraków zbudowanych przez Niemców. I tam będziemy (...) tych imigrantów, wpychanych

nam nielegalnie przez Niemców, ponieważ nielegalni nie są ci ludzie, którzy uciekają do lepszego świata. Nielegalne są te władze, które ich wpuszczają, czyli nielegalni są Niemcy. Ich hasło witające przybyszów było nielegalne, poza traktatowe, niezgodne z jakimikolwiek prawami. To jest nielegalna działalność niemiecka. Powinniśmy na to się uczulić w nadchodzącym roku, bo zdaje się, że na głowę zaczynają nam bardzo wchodzić – przekonywał.

Pietrzak wywołał burzę swoją skandaliczną wypowiedzią na antenie Telewizji Republika.

– Takie zachowania były nie tylko tolerowane przez władze, ale też przez władze nagradzane i przykład pana Pietrzaka jest tego najbardziej spektakularną ilustracją – skomentował premier Donald Tusk.

Przedstawiciele Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich nie mają złudzeń.

„Jan Pietrzak nawołuje do mordowania uchodźców w obozach koncentracyjnych. Zawiadamiamy Prokuraturę Okręgową w Warszawie o propagowanie nazizmu i rasistowskich groźbach. Składamy skargę do KRRIT na TV Republika”

– poinformował ośrodek na platformie X.

„Pod warunkiem stwierdzenia autentyczności tego wideo, zgłaszam popełnienie przestępstwa przez Jana Pietrzaka, beneficjenta PiS-u. Przestępstwo polega na mowie nienawiści i nawoływaniu do przemocy. Faszizm nie może być tolerowany” – napisał z kolei prof. Wojciech Sadurski.

„Tragedia Auschwitz pokazuje, do czego prowadzą idee nienawiści i pogardy wobec innego człowieka. Instrumentalizacja losów ludzi, którzy ginęli w niemieckich obozach, w nikczemnej retoryce antymigracyjnej to haniebny i zatrważający przejaw moralnego oraz intelektualnego zepsucia – czytamy we wpisie, który w odpowiedzi opublikowało Muzeum Auschwitz.

Oburzeniem zareagował minister sprawiedliwości, prokurator generalny Adam Bodnar obiecując zajęcie się sprawą.

I choć słowa satyryka potępił także sam prezydent Andrzej Duda, to już jego pierwszy doradca Marcin Mastalerek błysnął komentarzem, w którym nie omieszkał zareklamować jedyne „obiektywne media” w obecnej Polsce: „Są

w Polsce tematy i sprawy, których nie wolno wykorzystywać. Dla mnie to była bezdennie głupia wypowiedź. Ja się na nią nie godzę i gdybym spotkał Jana Pietrzaka, to bym mu to powiedział. Jeśli minister sprawiedliwości zajmuje się wypowiedzią publicysty i satyryka, to ja się zaczynam zastanawiać, czy chodzi mu o słowa publicysty i satyryka, czy o gigantyczny sukces Telewizji Republika – stwierdził w TV Republika szef gabinetu prezydenta Andrzeja Dudy Marcin Mastalerek.

Czy rzeczywiście TV Republika odniosła sukces? Kliki „gwiazdorów” telewizji publicznej owszem znalazło tam bezpieczną przystań. To m.in. Michał Rachoń czy Danuta Holecka. Trudno powiedzieć, czy stacja dzięki nim notuje wzrosty oglądalności. Problem jednak czy wytrzyma finansowo, żeby dalej ich zatrudniać. Słowa Pietrzaka przyniosły bowiem efekt w postaci wycofania się z współpracy reklamowej przez Ikea, Skoda, Wedel i mBank. Zagroziła też Żabka. I tu ciekawostka będzie z pewnością fakt, że od pewnego czasu TV Republika od niedawna jest częścią pakietu stacji tematycznych, oferowanych w pakiecie przez... Polsat. Ten z kolei nadawca już zasugerował, że wycofanie się z reklam pociągnie za sobą kary finansowe. Grupa medialna Zygmunta Solorza – Żaka, powołuje się na regulamin

dla reklamodawców. Reklamodawcy wyrazili nawet pogląd, że jest to terror ze strony Polsat Media.

A sam Pietrzak? Broni się. Twierdzi, że „nie rozumiem tej burzy”. Ze swojej wypowiedzi Jan Pietrzak tłumaczył się w rozmowie z portalem gazeta.pl. Stwierdził, że jego słowa miały na celu wyłącznie krytykę niemieckiej polityki. „To nie ja tak powiedziałem, tylko oni, organizatorzy (Niemcy – przyp. GW). Mówili, że będą przysyłać tu (imigrantów – przyp. red.) do obozów do Polski, bo nie wiedzieli, gdzie ich przechować. Przeczytałem to gdzieś, że są takie plany, że będą obozy dla tych migrantów, których trzeba przysłać do Polski. To był mój stosunek do tej informacji” – tłumaczył dodając, że jego wypowiedź jest drastyczna, „bo Niemcy robią rzeczy drastyczne”. „Ci imigranci jadą do Niemiec, a nie do Polski, a oni chcą ich przesiedlić. To jest przestępstwo Niemiec, zwróciłem na to uwagę, że Niemcy mają taki zwyczaj. Nikt mi nie zabronił pamiętać, co zrobili Niemcy w Polsce. Stawiali obozy koncentracyjne, do których zwozili transporty ludzi, by ich zamordować. Przypomniałem po prostu o tym, że Niemcy robili takie rzeczy. Chyba mam prawo, jako człowiek, który żył w takich czasach, mieć takie wspomnienia. Nie rozumiem tej burzy” – dodał satyryk. **TK**

Party), dąży do reelekcji i naciska na przywrócenie starożytniej, sanskryckiej nazwy Indii: Bharat.

Także w Afryce etap przedwyborczy jest pełen emocji z uwagi na interesy, które skupiają się wokół ogromnych zasobów pierwotnych tych terytoriów; również ze względu na przepływy migracyjne oraz to, że w krajach afrykańskich presja ze strony zagranicznych korporacji i obcych rządów jest wygórowana. Na 2024 rok zaplanowano wybory w Algierii, Czadzie, na Komorach, w Egipcie, Ghanie, na Mauritiusie, w Mozambiku, Namibii, Południowej Afryce, Senegal, Sudanie Południowym oraz Tunezji i innych państwach.

Wyborczy rajd przemknął przez obie Ameryki. Poza Stanami – przez Kolumbię Brytyjską, Nowy Brunzwik i Saskatchewan w Kanadzie oraz Meksyk, gdzie w wyborach prezydenckich mają się ścierać dwie kandydatki. Dotrze do Salwadoru i Panamy będącej polem manewrów podatkowych znanych osób i firm, no i Wenezueli spowitej interesami międzynarodowymi, które krążą wokół potężnych rezerw paliw kopalnych, jakimi dysponuje. Zahaczy o São Paulo w Brazylii i Urugwaj. Czy po tym światowym pochodzie do urn da się żyć w nowej rzeczywistości? (ANS)

Na podst.: *wired.it, geopolitica.info, ilfattoquotidiano.it, legrandcontinent.eu, transform-italia.it, prezident.pl, money.it, today.it*

Angora 53/2023

## Zegrali vabank

**Polskie Radio i Telewizja postawione w stan likwidacji. To majstersztyk prawny rządu Donalda Tuska.**

Ten widok przypominał ranek 13 grudnia 1981 r. Zamiast programu plansza stacji i dalej nic. Brakowało tylko przemówień przerywanych emisją hymnu narodowego. Minister Kultury podjął decyzję w sprawie TVP. Bartłomiej Sienkiewicz odwołał władze Telewizji Polskiej. Na ich miejsce zostały powołane nowe Rady Nadzorcze TVP, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

„Wynajęte osiłki Sienkiewicza próbują przejąć gabinet prezesa Matyszkowicza. Jesteśmy na Woronicza razem z posłami – grzmiał Sebastian Łukasiewicz. – Zadzwonić państwo po policję, jeśli uważacie, że jestem tu bezprawnie – wołał do polityków PiS Piotr Zemła, przewodniczący rady nadzorczej, zaraz po wejściu do gmachu TVP.

– Naszą intencją jest jak najszybsze przygotowanie projektów ustaw, które odbudują elementarną neutralność mediów publicznych. Liczę na współpracę z prezydentem i opozycją, żebyśmy wszyscy czuli się współspodarczami mediów publicznych – uspakajał podczas konferencji prasowej premier Donald Tusk.

Agnieszka Kamińska została odwołana ze stanowiska prezesa

Polskiego Radia, Wojciech Surmacz z funkcji prezesa Polskiej Agencji Prasowej i Mateusza Matyszkowicza z funkcji prezesa TVP. Decyzję podjął na mocy przepisów Kodeksu spółek handlowych, co kwestionuje obecna opozycja.

Na szefa nowej Rady Nadzorczej TVP minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz wskazał adwokata Piotra Zemłę, członka Izby Adwokackiej w Warszawie. Szefem Polskiej Agencji Prasowej został Marek Błoński z Katowic. Na prezesa Polskiego Radia wskazał Pawła Majchera.

Sejm przyjął uchwałę w sprawie przywrócenia ładu prawnego oraz bezstronności i rzetelności mediów publicznych oraz Polskiej Agencji Prasowej. Za uchwałą głosowało 244 posłów, 84 polityków było przeciwnych, a 16 osób wstrzymało się od głosu. Uchwała dotyczy mediów publicznych, w tym m.in. telewizji TVP. Posłowie Zjednoczonej Prawicy w proteście rozpoczęli okupację gmachu TVP i siedziby PAP w ramach tzw. interwencji poselskiej.

Tymczasem Andrzej Duda tuż przed świętami zawetował ustawę o kołobudzetową, w której przewidziano 3 mld zł na działalność TVP

i Polskiego Radia. „Nie może być na to zgody wobec rażącego łamania Konstytucji i zasad demokratycznego państwa prawa. Media publiczne trzeba najpierw rzetelnie i zgodnie z prawem naprawić” – zagrzmiał prezydent. Dodał, że złoży własny projekt dotyczący m.in. podwyżek dla nauczycieli i pozostałych wydatków zaplanowanych w ustawie o kołobudzetowej”.

W ten sposób Andrzej Duda rozpoczął otwartą wojnę z obozem rządowym. Ten jednak z pierwszego pałacowego ataku wyszedł po mistrzowsku. W związku z zawetowaniem przez prezydenta ustawy o kołobudzetowej, ministerstwo kultury postawiło w stan likwidacji TVP, PAP i Polskie Radio.

Adwokat Paweł Kusak, który został wyznaczony przez ministra kultury na likwidatora 17 regionalnych rozgłośni publicznych powiedział, że samo otwarcie likwidacji nie powoduje wygaśnięcia umów o pracę, a cofnięcie procesu jest możliwe w dowolnym momencie. Zarówno TVP, jak i Polskie Radio powróciło do nadawania swych codziennych programów.

Jednak Zjednoczona Prawica dalej stawia opór. Przewodniczący Krajowej rady Radiofonii i Telewizji Maciej Świrski jest zdania, że działania ministra kultury i postawienie w stan likwidacji jest niezgodne z prawem, a tym samym bezskuteczne. O ile posłowie Zjednoczonej Prawicy

i osoby im towarzyszące opuściły po kilku dniach siedzibę PAP to w TVP interwencje poselskie przystoczyły się w rotacyjną okupację budynku.

Nie przeszkadza to jednak w emitowaniu programu, a przede wszystkim Wiadomości w nowej formule. Ich twarzą jest Marek Czyż, dziennikarz ze Śląska.

„Jak państwo na pewno zauważyli, zaszły pewne zmiany. Żaden polski obywatel, który finansuje działania telewizji publicznej, nie ma żadnego obowiązku wsłuchiwać się w propagandę. Czyjakolwiek. Każdy polski obywatel ma prawo żądać rzetelnej, profesjonalnej i uczciwej informacji. Od jutra Wiadomości będą państwu prezentowały fotografie świata. Fotografie, nie obraz, bo to nie jest to samo.

Obraz w tych studiach malowano wyłącznie starannie dobranymi barwami. Zapewniam państwa, że to się właśnie kończy. Zamiast propagandowej zupy chcemy państwu zaproponować czystą wodę. Nie dlatego, że jest szlachetna, ale dlatego, że nie niesie żadnych nachalnych smaków. Obiecuję państwu, że to się właśnie od teraz zaczyna. Dzisiaj nie będzie Wiadomości, ale jutro podamy państwu program informacyjny telewizji polskiej. Niezawodnie o 19:30” – powiedział.

I choć dziennikarska praca łatwa w TVP nie jest. Wiadomości nieprzerwanie goszczą na antenie TVP 1 pod nazwą 19.30.

TK

## Z naszych telewizorów przestał lać się hejt

Rozmowa z KRZYSZTOFEM LUFTEM, byłym członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

– Telewizja Polska SA, Polskie Radio SA i Polska Agencja Prasowa SA to spółki akcyjne, a ich jedynym właścicielem jest Skarb Państwa. Wielu prawników twierdzi, że postawienie przez właściciela w stan likwidacji TVP, PR i PAP kończy burzliwe przekazanie władzy w mediach po ostatnich wyborach parlamentarnych. Pan też tak uważa?

– Zakończył się spór w sprawie o to, kto jest prezesem zarządu poszczególnych spółek. Wyznaczeni zostali likwidatorzy i tu już nic nie powinno się wydarzyć. Ten spór wchodzi jednak w zupełnie inny etap.

– Ciągłe będzie kontestowane prawo do zarządzania, a teraz do pełnienia funkcji likwidatora w spółkach mediów publicznych?

– Będzie kontestowane, bo PiS to taka opozycja, która nie może pogodzić się z tym, że utraciła władzę. Już sam fakt przegrania wyborów jest kluczowy, bo ludzie PiS chodzą

i opowiadają, że oni przecież te wybory wygrali.

– Donald Tusk zapowiedział odbieranie immunitetów tym posłom, którzy w ramach tzw. kontroli poselskich okupowali siedziby mediów publicznych. Poseł Przemysław Czarnek momentalnie zakończył swoje dyżury w PAP. Proszę o komentarz.

– To, co robili parlamentarzyści PiS, to rzecz absolutnie niedopuszczalna. Było to kompletne lekceważenie prawa, na które patrzyły miliony Polaków. Nie taki przykład powinien dawać poseł. Interwencja poselska nie oznacza bowiem, że można okupować lokale instytucji publicznych, legitymować i zatrzymywać do przeszukań pracowników. Poseł to nie policjant. To rzeczy niesłychane, a ci, co tak postępowali, powinni zostać ukarani.

– Dużo mówi się ostatnio o pluralizmie i odpolitycznieniu mediów. To tylko hasła nowej ekipy rządzącej,

czy może się to wszystko zmaterializować?

– To już się dzieje. Mieliśmy do tej pory dwie gigantyczne kolizje prawne, w których media publiczne musiały latami funkcjonować. Pierwsza kolizja to fakt, że TVP i Polskie Radio od 8 lat były kierowane przez osoby powołane w sposób niezgodny z konstytucją, co wynika z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z grudnia 2016 roku. Sędziowie stwierdzili, że całkowite odsunięcie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji od procesu powoływania władz spółek mediów publicznych, to działanie niezgodne z konstytucją. Przez 7 lat władze ustawodawcze nie z tym nie zrobiły – nie dostosowały prawa zgodnie z tym orzeczeniem. Trzeba było to przerwać.

– Tego, o czym pan mówi, nie widać w telewizorze. Czy teraz będzie inaczej?

– No właśnie. Ale widz widzi to, co się dzieje na ekranie, i to była druga gigantyczna kolizja prawna. Permanentnie, w sposób drastyczny, naruszane były zasady bezstronności, pluralizmu, wyważenia i niezależności wymienione w artykule 21 ustawy o radiofonii i telewizji, który jest jakby konstytucją mediów publicznych. Określa, jak media mają postępować. Niestety, zasady te były całkowicie lekceważone. Przerwanie tej patologii może zostać przez widzów od

razu docenione i już można zauważyć pozytywne skutki. Główny program informacyjny w 1 programie TVP o godz. 19.30 zaczęło oglądać zdecydowanie więcej widzów. To może być sygnał nie tylko ciekawości, ale i rosnącego zaufania.

– Media publiczne mają gigantyczne straty i toną w długach. Najwyższa Izba Kontroli opublikowała miażdżący raport pokazujący niegospodarność. Poseł Dariusz Joński informuje, że dyrektor TAI Jarosław Olechowski zarobił w 2023 roku 1 mln 400 tys. A to wszystko chyba dopiero wierzchołek góry lodowej.

– W TVP zostały w ciągu ostatnich kilku lat niesłychanie zwiększone przychody, dzięki dofinansowaniu z budżetu tytułem rekompensaty za utracone wpływy abonamentowe. Jednocześnie jednak spółki, zwłaszcza TVP, tak radykalnie rozduły koszty, że na horyzoncie pojawia się teraz poważna dziura budżetowa. Nie wygląda to dobrze. Wobec takiej spodziewanej straty oraz wobec zawetowania przez prezydenta Andrzeja Dudę możliwości dofinansowania TVP w ramach rekompensaty z tytułu utraconych wpływów abonamentowych, konieczne jest podjęcie nadzwyczajnych środków.

– A co ze zwykłymi ludźmi? Widzami? Czy ta cała awantura nie odbywa się kosztem osób, które nie mają teraz sygnału, m.in. TVP Info?

– Sygnał TVP Info już dawno był, ale plac Powstańców Warszawy, gdzie znajduje się siedziba TAI, jest okupowany przez bojówkę posłów PiS i byłych pracowników Telewizji Polskiej.

– To wiemy, ale czy nie można było tych zmian pana zdaniem przeprowadzić lepiej? Ludzie w Szczecinie, Bydgoszczy czy Olsztynie, którzy nie mają dostępu do swoich regionalnych programów, nie muszą tego wszystkiego rozumieć? Pojawiają się głosy, że ta zmiana w mediach nie została dobrze przeprowadzona.

– Być może można było to przeprowadzić lepiej, ale chętnie usłyszałbym od tych krytyków podpowiedź, jak można by to zrobić lepiej. Bo robienie porządków po takiej rozwałce, po takim upadku i zanegowaniu zasad przyzwoitości na podstawowym poziomie, to nie jest przyjemna praca laboratoryjna.

– Zmiany w mediach publicznych, zwłaszcza w TVP, zaczynają już być widoczne. Powinniśmy być optymistami? Powinniśmy już szampana mrozić?

– Wydarzyła się jedna rzecz, która już jest warta szampana – z ekranów naszych telewizorów przestał w końcu lać się hejt, ten szeroki potok niewiści, szczucia i kłamstwa. I to już jest wielka wartość. T.B.

Angora 1/2024

## Z rezerwą

# Dlaczego w Polsce wszyscy chodzą przygarbieni

Fragmenty rozmowy ze ZBIGNIEWEM BOŃKIEM, byłym szefem PZPN, wiceprezesem UEFA

– **Lubi pan prowokować polityków na X, dawnym Twitterze, więc przedstawiciele ustępującej władzy wypomnieli panu niedawno scenę z mundialu w 1982 r. Jest tuż po meczu, siedzi pan w koszulce reprezentacji ZSRR. W domyśle – komuch, zdrajca.**

– Totalny absurd. Po innych meczach tych samych mistrzostw wkładałem stroje Kamerunu, Peru, Francji. Wymiana koszulek z rywalami to tradycja pozbawiona jakiegokolwiek tła politycznego. Choć akurat tamten dzień miał podteksty – awansowaliśmy do półfinału dzięki wyeliminowaniu ZSRR, w kraju trwał stan wojenny, na trybunach wisiały flagi z logo „Solidarności”. Po ostatnim gwizdku podszedłem do polskich kibiców, wyciągnąłem rękę z palcami ułożonymi w literę V. Naza jutrz prezes PZPN Włodzimierz Reczek ostrzegł mnie, że to niemile widziane gesty, miał wściekłe sygnały z góry. Taki ze mnie komunista. Równie dobrze ze Zmarzlika można robić piłkarza, a z Lewandowskiego żużlowca.

Inna sprawa, że my, zawodnicy reprezentacji, wcale nie mieliśmy świadomości wszystkiego, co się dzieje w kraju. Zgrupowanie nie trwało dwa tygodnie, tylko kilka miesięcy, zaszywałem się w górach, istniała jedna telewizja, prasa była organem partii. Wiedzieliśmy, że żyjemy w Polsce Ludowej, wiedzieliśmy, kim jest pierwszy sekretarz, ale nie mogliśmy przełączyć z TVP na

TVN, a całymi sobą angażowaliśmy się tylko w sport, to był nasz świat.

– **Wiem, jaka logika stoi za awanturą o koszulkę z CCCP. Boniek musiał się bratać z władzą, żeby wyjechać do Włoch – tyle że podczas mundialu miałem już podpisany kontrakt z Juventusem, wszystko było załatwione wiosną.**

– **Prawdę mówiąc, gdyby pan unikał narażania się władzy w latach 80., żeby wyjechać, nie miałbym nic przeciwko. Wygrał pan z turyńskim klubem Puchar Europy [ówczesna Liga Mistrzów], a my oklaskiwaliśmy bezprecedensowe sukcesy polskiego piłkarza w historii. A przypomnijmy, jakie w PRL obowiązywały zasady: najpierw zawodnicy mieli prawo wyjechać dopiero po trzydziestce, więc Deyna nigdy nie zagrał w Realu Madryt, potem przepisy złagodzone – granicą były 28. urodziny – a pan jako jedyny zdołał się wyrwać w wieku 26 lat...**

– Już za młodu konsekwentnie powtarzałem, kiedy chcę wyjechać, i przepowiadałem, że przyjedzie po mnie słynny klub. Tak się stało, a 2 mln dol., które za mnie zapłacono, to nie były pieniądze duże ani bardzo duże, lecz gigantyczne, właściwie chore. Za domek jednorodzinny przy Falistej w Łodzi dałem chyba 1700 dol.

Dlatego komuniści mnie puścili. Oczy im się zaświeciły – trzeba pamiętać, że Widzew otrzymał tylko małą działkę, i to po oficjalnym kursie, kluby nie mogły

nawet zakładać kont walutowych, zresztą PZPN też. Wszystko wzięli działacze z Centralnego Ośrodka Sportu, to z nimi handlował Juventus. I pamiętam, że kiedy potem wróciłem do Polski, z Turynu zabrałem 50 tys. dol. gotówką, żeby po cichu przekazać Widzewowi – tak się kluby umówiły, ale Włosi nie wiedzieli, jak się wywiązać, więc poprosili mnie.

Być może ktoś z naszych piłkarzy wyjechałby na Zachód w kwiecie wieku już w latach 70., gdyby nie towarzysze z COS, którzy nie mówili w żadnym obcym języku, nie mieli pojęcia o transferach i pertraktowaniu z zagranicą, nie było z kim rozmawiać, przed kim położyć na stole tych milionów. Zanim pojawił się Juventus, chcieli mnie szefowie AS Roma – przylecieli, dorwali jakiegoś księdza, który tłumaczył z polskiego na włoski. Interesu nie ubili, bo oferowali dwa miliony w ratach. A nasi towarzysze woleli wszystko od razu (...).

– **Gdzie pan był, gdy zamiast „Teleranka” wystąpił gen. Jaruzelski i ogłosił stan wojenny?**

– Na wakacjach w Rzymie, z żoną. Mieszkaliśmy w hotelu Eden na Via Veneto, rano zobaczyłem za oknem podejrzenie gęstego tłum, schodzę, okazuje się, że czekają na mnie telewizje. Włosi wiedzieli, gdzie jestem, bo AS Roma ładnie mnie podjęła, zaprosiła na zwiedzanie ośrodka treningowego w Trigorii, na zajęcia – już kusili. Kilka klubów – także angielskich i hiszpańskich – namawiało mnie

wówczas, żeby nie wracał do kraju, obiecywali załatwić pozwolenie na grę w pięć dni. Polski reżim łamie prawa człowieka, FIFA nie stawiałaaby przeszkód.

W ogóle mnie to nie interesowało. Nie będę uciekał, mówiłem, musicie mnie normalnie kupić. Pojechaliśmy z żoną na lotnisko Fiumicino, krzowaliśmy tam trzy dni. Tyle trzeba było czekać, aż z Warszawy przyleciał pierwszy samolot, kilka razy podawali nam kolejne planowane pory lądowania. Nie mieliśmy pojęcia, co się dzieje, telefony nie działały – wiedziałem tyle, ile usłyszałem od włoskich dziennikarzy, którzy próbowali mnie wypytywać, a ja odpowiadałem, że nie wiem, co to jest stan wojenny. I nie chciałem zostawać w hotelu, tylko możliwie najszybciej wracać.

Na Okęciu czekała zielona dacia, jakoś ją rozruszałem i dotarłem do Łodzi, choć zatrzymywali nas z sześć razy. Na szczęście wiedzieli, kim jestem, choć piłkarze nie byli jeszcze tak rozpoznawalni jak dzisiaj.

– **Podczas mundialu w 1982 r. rozmawialiście o sytuacji w Polsce?**

– Niewiele, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że trwa turniej szczególnie, gramy dla ludzi znajdujących się w trudnym położeniu. Ale jeszcze raz powtarzam: jeśli zimę spędziliśmy z trenerem Piechniczkiem, jeśli kilkakrotnie wracaliśmy do Wisły lub lataliśmy na zagraniczne tournée grać sparingi, to naprawdę byliśmy daleko od najważniejszych wydarzeń. Przebywaliśmy w swoim gronie i nie istniały żadne kanały komunikacji, które pozwalały być na bieżąco. Kto chciał porozmawiać z rodziną w trakcie MŚ, musiał dobrze żyć z Darkiem Szpakowskim i dostać kilka minut z żoną na radiowych łączach.

– **Zdobyliście tam medal, a potem wyjechał pan do ligi włoskiej. Dlaczego akurat tam?**

– Lubiłem ich piłkę, klimat, od razu kliknęło. Wtedy się nie myślało z agentem o wysokości kontraktu, tylko wybierało dobre życie, sportowe i pozasportowe. Zakładałem, że pogram w Italii pięć – sześć lat i wrócę, tak ustaliliśmy z żoną, zresztą romanistką. Ale córka Karolina po dwóch sezonach zaczęła chodzić do szkoły, zmieniliśmy Turyn na Rzym, coraz bardziej wrastaliśmy, rodziły się kolejne dzieci. Patriotą można być i tutaj, nieopodal domu mam nawet ulicę Piłsudskiego, a do Warszawy leci się dwie godziny.

W pewnym momencie przestaliśmy brać pod uwagę opcję powrotu, choć do dzisiaj jestem zameldowany również w Bydgoszczy, mam też oba paszporty (...).

Mam ogólną teorię, że mentalność w dużym stopniu wynika z klimatu, że klimat najbardziej determinuje postawę ludzi. Jak masz o poranku ładną pogodę pod domem, to masz też pogodę ducha i chce ci się kwadrans przyjaźnie pogawędzić z sąsiadem. W Polsce od listopada do marca wszyscy chodzą przygarbieni, nikt na nikogo nie patrzy – i ja się temu w ogóle nie dziwię. A Rzym jest po prostu piękny. Nie umiem tego wytłumaczyć, tak jak nie wytłumaczę, dlaczego kobieta jest piękna. Bo ma piękne ręce? Kostki? Twarz?

Z Polski przeniósłbym tutaj tylko czyste ulice.

– **W jakim stopniu czuje się pan Włochem, a w jakim Polakiem?**

– W stu procentach Polakiem. Irzymianinem, to się nie wyklucza. Ale wszyscy tutaj wołają na mnie II Polacco. Myślę w obu językach. Gdy ląduję na Okęciu, natychmiast się włącza polski. Gdy wyląduję w Rzymie, następuje automatyczna zmiana – śnię, analizuję, myślę po włosku.

– **Kim był tutaj imigrant z Polski w latach 80.?**

– Moja pozycja społeczna była szczególnie, a wtedy piłkarze nie

# Nieśmiertelny Ronaldo, gasnący Lewandowski

Początek nowego roku zawsze sprzyja podsumowaniom dokonania najlepszych sportowców. W rankingach na najlepszych piłkarzy świata, a precyzyjniej rzecz ujmując, najlepszych napastników, po raz pierwszy od dawna brakuje Roberta Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji Polski i zawodnik FC Barcelona od dłuższego czasu nie potrafi wznieść się na swój najwyższy poziom. Jak może potoczyć się kariera „Lewego”?

W sierpniu Robert Lewandowski będzie obchodził 36. urodziny. Kilka miesięcy wcześniej 39 lat skończy Cristiano Ronaldo. Jeden i drugi nieuchronnie zbliża

się do sportowej emerytury. Zdaniem wielu Ronaldo sam się już na nią wybrał, gdy zdecydował się na głośny transfer do Al-Nassr, czyli klubu z egzotycznej, choć stale rozwijającej się ligi arabskiej. Tymczasem Portugalczyk w Arabii Saudyjskiej świetnie się odnalazł, cały czas będąc w pełni profesjonalnym, wręcz obsesyjnie dbającym o doskonałą formę, piłkarzem. Nie zwolnił też tempa w zdobywaniu kolejnych goli. Dość powiedzieć, że Ronaldo ze strzelonymi 54 bramkami dla Al-Nassr i reprezentacji Portugalii został – według rankingu przygotowanego przez IFFSH (Międzynarodowa Federacja Historyków

i Statystyków Futbolu) – najsukcesowniejszym napastnikiem świata 2023 roku! Drugim miejscem (po 52 gole) podzielili się 25-letni Kylian Mbappe z PSG i 28-letni Harry Kane z Bayernu Monachium. Za ich plecami znalazł się najmłodszy z tego grona, 23-letni Erling Haaland, norweski snajper wyborowy, grający w Manchesterze City. A Lewandowski? 28 trafień pozwoliło mu na zajęcie... 55. lokaty. Przepaść.

Z drugiej strony nie można jednoznacznie stwierdzić, że zamienienie przez Polaka Bayernu Monachium na Barcę (lipiec 2022) było złą decyzją. Przeciwnie w nowym klubie Lewandowski na

„dzień dobry” wygrał mistrzostwo kraju, zostając królem strzelców ligi hiszpańskiej. Dorobek strzelecki wypracował jednak głównie jeszcze jesienią 2022 roku, a w ubiegłym z każdym miesiącem prezentował się coraz słabiej. Dowód? Kolejny plebiscyt, tym razem na najlepszą jednostkę świata ostatnich dwunastu miesięcy. „Lewy” nie załapał się nawet na szeroką 23-osobową listę przygotowaną przez FIFPro, czyli Międzynarodową Federację Piłkarzy Zawodowych. W Barcelonie coraz częściej i głośniejszo mówi się o funkcjonowaniu drużyny bez Lewandowskiego. Nie świadczy to o chęci natychmiastowego

pozbycia się Polaka z zespołu. Nic nie wskazuje, żeby do takich ruchów miało dojść w trwającym obecnie okienku transferowym – ale o zabezpieczeniu się na przyszłość, która raczej w związku Barcy z „Lewym” będzie krótsza niż dłuższa. Szefowie katalońskiego klubu podpisali ostatnio kontrakt ze wschodzącą gwiazdą brazylijskiego futbolu. To 18-letni Vitor Roque, który ma przyznać się do gry na najwyższym szczeblu u boku Polaka, żeby z czasem przejąć po nim status pierwszego napastnika. Natomiast sam Lewandowski kilkakrotnie sugerował w mediach, że idealnym miejscem na skończenie





Zbigniew Boniek

Fot. Roger Gor/wikipedia.com

byli celebrytami pochowanymi za wysokimi bramkami, którzy nie wiadomo gdzie mieszkają. Nas było widać, żyliśmy pomiędzy ludźmi, chodziliśmy do kina i na kawę do normalnych knajpek. Traktowano nas jak księżęta, ale jak do domu dzwonił dziennikarz „La Stampy” czy „Corriere”, to odbierałem. Dzisiaj rzeczy nie do pomyślenia, dzisiaj gwiazdor rozmawia, tylko gdy mu pozwoli klub albo wywiad zorganizują mu współpracownicy od PR. I jeszcze zaakceptują pytania, muszą mieć pełną kontrolę.

Wkomponowałem się w rzymską rzeczywistość natychmiast, nie czułem się dodatkiem. Ale też

amiętam Polaków o innym statusie, bo to my wtedy jeździliśmy w Europę, żeby zarobić. Stawiałem na światłach, człowiek podchodził umyć szybę w aucie, od razu rozpoznawałem po twarzy rodaka. Spotykałem ich na skrzyżowaniach, a ile razy zdarzało mi się usłyszeć: „Panie Zbysku, przyleciałem z Wrocławia, jestem doktorem chemii!” I po pewnym czasie, kiedy jechałem na trening, wiedziałem, gdzie kogo zobaczę. Polacy pracowali w restauracjach, na zmywaku, wykonywali najprostsze prace.

– **Co pan sobie myślał w ostatnich latach, gdy u nas ruszają szczytów na imigrantów i uchodźców, którzy ponoć**

**przedzierają się do Polski tylko po to, żeby gwałcić i mordować?**

– Nie mogę tego słuchać. Psychoza. Popelni przestępstwo przybysz z Afryki, to wybuchają panika, popełni je Polak, to nic się nie stało. Od koloru skóry nie zależy to, czy ktoś jest kryminalistą, czy porządnym człowiekiem. Do Włoch też przyjeżdżali z Polski różni ludzie, czytało się czasami w gazecie, że ktoś pijany zgwałcił, ukradł. I co z tego? W tłumie są i tacy, i siacy. Też kiedyś byliśmy ogromną grupą migracyjną, tworzyliśmy problemy. Tylko mamy krótką pamięć.

Nie jestem ekspertem od skomplikowanych zjawisk, ale widzę, że gdybyśmy nie wpuszczali do Polski obcokrajowców, żaden hotel nie mógłby funkcjonować. I wiele innych branż, zresztą jak w innych zachodnich krajach. Znajomy ze szwajcarskiej federacji opowiadał: „Mamy dobrą reprezentację, bo 20 lat temu musieliśmy przyjąć milion cudzoziemców, głównie z Bałkanów. Ale oni uratowali nie tylko piłkę. Bez nich nic by nie działało, bo Szwajcarzy wielu prac nie chcieli dotknąć”.

We Włoszech oczywiście też czuć, że mieszkają tu inne nacje. 200 metrów obok mojego domu stoi potężny meczet, co piętek gromadzi się tam mnóstwo muzułmanów. I nie czuję się niebezpiecznie. Nie dam sobie wyprać głowy przez propagandę. Jak ktoś jest bandytą, to jest bandytą. Narodowość nieważna.

– **A obrazki z Lampedusy? Powtarzam – nie pytam o rozwiązywanie wielkich dylematów, tylko o podstawowe odruchy.**

– Wiadomo, że niekontrolowany przyływ, na którym zarabiają organizacje przestępcze, trzeba powstrzymać. To rola polityków, muszą pogłównkować. Ale jeśli 50 m od brzegu do morza wyskakują matki z dziećmi, to myślę przede wszystkim o tym, że chcą mieć lepsze życie. Żeby

nikt ich nie gwałcił, nie zabijał. Patrę i serce mi pęka. My mieliśmy szczęście, urodziliśmy się w Europie, ale dzieci nie wybierają, gdzie przyjdą na świat, czasami los skazuje je na Afganistan, Syrię, biedę w Afryce.

Ich krzywdy nie mogę znieść. Oglądałem niedawno film „Io capitano” (w reżyserii Matteo Garrone, twórcy kinowej wersji „Gomorry”) o dwóch Senegalczykach przedostających się przez pustynię, przez Libię do Włoch. Tam jest klasyczna historia: rodzice oszczędzają całe życie, żeby wysłać synów na drugi koniec świata, i nawet nie wiedzą, czy ich jeszcze kiedykolwiek zobaczą albo chociaż usłyszą.

– **Sledził pan kryzys na granicy polsko-białoruskiej?**

– Wstydzę się przyznać, ale czasami wołę wiedzieć mniej. Zwłaszcza że nie mam na pewne rzeczy wpływu. Dostaję białej gorączki, gdy widzę, że dzieciaki stają się narzędziem gry politycznej. Skala podłości, której nie umiem skomentować.

– **Pamiętam tweeta: „Panie Bielan, jako Polak – katolik niezaangażowany politycznie, mąż, ojciec, dziadek mam prośbę. Proszę mnie nie straszyć LGBT. To tyle. Miłego dnia”.**

– Jak świat światem, byli ludzie i heteroseksualni, i homoseksualni. Nie interesuje mnie, co robią partnerka z partnerem albo partner z partnerem. Uważam tylko, że jeśli są ze sobą całe życie, to nie mogą nie mieć żadnych praw posiadanych przez inne związki. Trzeba naprawić luki w przepisach.

Przy okazji – po zmianie władzy w Polsce najbardziej życzyłbym sobie tego, żebyśmy znów zaczęli się lubić, niezależnie od preferencji politycznych. Włosi potrafili się poawanturować i wciąż czuć wzajemną sympatię, a nam trudno znieść to, że ludzie się różnią (...).

**RAFAŁ STEC**  
Angora 52/2023

## Ciekawostki sportowe

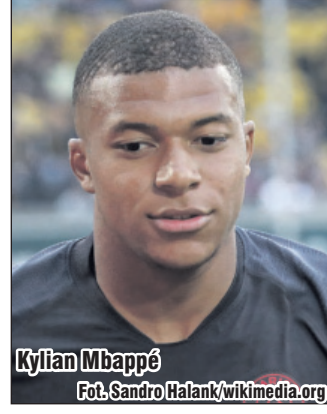
- W ciągu całego meczu każdy piłkarz przebiega 10 km, co średnio daje 13 metrów na minutę.
- W roku 1977 Pat Kruse z Torquay United (Liga angielska) strzelił najszybszą samobójczą bramkę w historii piłki nożnej. Trafił ją już w szóstej sekundzie trwania meczu.
- Urugwajski zawodnik Ricardo Oliver w roku 1998 pokonał bramkarza już w 2,8 sekundzie granego meczu.
- Cristiano Ronaldo może pochwalić się poziomem tkanki tłuszczowej w swoim ciele na poziomie 7%, podczas gdy średnia wśród piłkarzy to około 10-11 procent.
- Praktykowanie jogi niesie ze sobą bardzo dużo korzyści. Wśród jej zalet można wymienić m.in. pozytywny wpływ na ciało, kondycję fizyczną, psychikę i ogólnie sferę duchową człowieka. Ponadto łagodzi ona bóle głowy, chroni przed bólem zatok, pomaga w leczeniu arytmii serca, reguluje ciśnienie krwi i zwiększa odporność organizmu. Lista jej pozytywnych jest jednak o wiele dłuższa.
- Angielski piłkarz Andre Wisdom miał sporego pecha. Utopił w bagnie swój sportowy samochód warty ok. 800 tys. złotych.
- Ślepa piłka - to dyscyplina, w której nasza reprezentacja gra od dawna. Zawodnicy mają zasłonięte oczy specjalnymi opaskami, a piłka zawiera specjalne dzwoneczki. Dzięki tym dzwoneczkom zawodnicy wiedzą gdzie się znajduje, a więc grają kierując się głównie słuchem.
- Ojcem narciarstwa alpejskiego jest Mathias Zdarsky, który był prawdopodobnie pierwszym austriackim instruktorem narciarskim.
- Diego Armando Maradona zaczął swoją karierę w piłce nożnej mając 16 lat.



Cristiano Ronaldo

Fot. Mehrdad Eshahani/SNN/wikimedia.org

sportowej kariery byłyby dla niego Stany Zjednoczone i tamtejsza rosnąca w siłę liga MLS. Pytanie, czy ewentualna lukratywna oferta np. z Arabii Saudyjskiej nie zmieni wyznawanych przez 35-latkę ideałów...



Kylian Mbappé

Fot. Sandro Halank/wikimedia.org

Absencja – notabene, całkiem uzasadniona – Lewandowskiego pośród najlepszych piłkarzy ubiegłego roku jest nową sytuacją, do której trzeba się przyzwyczaić. Fani Polaka z rozrzewieniem wspominają złote czasy



Harry Kane

Fot. Number 10/wikimedia.org

z Bayernu, kiedy niemal „z automatu” był główną postacią w prestiżowych zestawieniach. Z kolei w Monachium za „Lewym” aż tak nie tęsknią. Nowym snajperem Bawarczyków, który rewelacyjnie poczuł się w nowym otoczeniu,



Erling Haaland

Fot. Jacek Stanislawek/wikimedia.org

jest **Harry Kane**. Anglik w debiutanckim sezonie pewnie kroczy (dotychczasowe 21 bramek w raptem 15 meczach) po wielki rekord należący do – a jakże – Roberta Lewandowskiego. Mowa o 41 golach zdobytych

w jednym sezonie Bundesligi, czyli słynnym osiągnięciu, jakiego dokonał Polak, deklasując tym samym legendarnego **Gerda Müllera**, co odbiło się swego czasu w Niemczech bardzo szerokim echem. – *To jasne, że Kane zaraz pobije rekord Lewandowskiego. Musiałoby się wydarzyć coś strasznego, żeby mu nie wyszło* – stwierdziła w rozmowie z „Bildem” żona nieżyjącego Müllera. Z każdym kolejnym tygodniem zachwyty nad Kane'em w Niemczech rośnie. Wiadomo, to jeszcze nie jest ten poziom, na który wzbil się przez lata Lewandowski. Ale niewykluczone, że wszystko jest kwestią czasu... Czasu, który dla polskiego napastnika biegnie nieubłaganie.

**MACIEJ WOLDAN**  
Angora 2/2024

# Zew wolności

## Wielkie i małe ucieczki

**Polskie zakłady karne są wyposażone w elektronikę uniemożliwiającą ucieczki więźniów. Znajdują się jednak tacy, którzy liczą, że wyrwą się na wolność.**

Dwa lata więzienia – taka kara grozi Michałowi K., który dokonał najbardziej spektakularnej ucieczki z więzienia w 2023 roku. W czwartek 22 czerwca K. został zgodnie z procedurą zabrany z Aresztu Śledczego w Grójcu. Policjanci wsadzili go do radiowozu i przewieźli do odległego o 20 kilometrów Piaseczna, do sądu, w którym toczyła się jego sprawa. Gdy radiowóz dojechał na plac przy budynku sądu, Michał K. zdołał wyswobodzić się z kajdanek. Potem bardzo mocno uderzył konwojującego go policjanta – tak, że ten stracił przytomność. Drugi funkcjonariusz starał się zatrzymać K., ale mu się nie udało. Przestępca uciekł.

Do jego poszukiwań zaangażowano jednostki policji z Piaseczna i okolic. Przeszukano okolice lasy, ale bezskutecznie. K. jakby zapadł się pod ziemię. Wolnością cieszył się niedługo. Sześć dni później w prywatnym mieszkaniu w Wawrze znaleźli go policjanci z Wydziału Poszukiwań. Michałowi K. przybył dodatkowy problem. W prokuraturze usłyszał zarzut tzw. samouwolnienia, czyli ucieczki z zakładu karnego. Za to przestępstwo polski kodeks (art. 242 k.k.) przewiduje

do dwóch lat więzienia. Prokurator oskarżył również K. o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji. Za to (art. 222 k.k.) grozi mu do trzech lat kryminalu. Teraz, gdy Michał K. ma stanąć przed sądem, przyjeżdża po niego większa grupa policjantów.

### Pechowa wpadka

O znacznie większym pechu może mówić młody człowiek, który w maju zbiegł z więzienia w południowo-zachodniej Polsce. Było to możliwe, ponieważ udało mu się zakwalifikować do pracy. 28-letni mężczyzna wychodził więc w zielonym drelichu wraz z grupą innych więźniów poza budynek zakładu karnego, aby pracować fizycznie. Któregoś dnia nie wrócił na noc do więzienia. Ogłoszono więc alarm i zaczęto go poszukiwać, w końcu wydano listy gończe. Jednak 28-latek jakby zapadł się pod ziemię. Umiejętnie gubił tropy. Wpadł przez przypadek. W połowie września w Żaganiu jechał pożyczonym audi i wyprzedził inne auto na podwójnej linii ciągłej. Pech chciał, że zauważyli to policjanci z żagańskiej drogowki, którzy w nieoznakowanym radiowozie patrolowali miasto. Ruszyli w pościg za audi i dawali sygnały, by się zatrzymał. Jednak młody człowiek uciekał z coraz większą determinacją. Jego audi osiągnęło prędkość 240 km/godz. W końcu podczas szaleńczej ucieczki stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w drzewo. I wtedy dopadli go policjanci. Uciekniера odwieziono do więzienia. Usłyszał zarzut samouwolnienia oraz niezatrzymania pojazdu na wezwanie policji. Drobnostką są przy tym wykroczenia w ruchu drogowym, za które przyjdzie mu

odpowiedzieć dodatkowo. Mężczyzna, gdy siedział już w radiowozie z kajdanami na rękach, tłumaczył policjantom, że próbował im uciec, bo bał się, że się zorientują, iż jest poszukiwany za ucieczkę z więzienia.

### Oko Wielkiego Brata

Choć ucieczki z więzień mogłyby być scenariuszem filmu sensacyjnego, dziś bardzo rzadko odbywają się one w spektakularny sposób. Wszystko przez wewnętrzne procedury penitencjarne i nowoczesne systemy elektroniczne. Strażnicy mogą kontrolować cele nawet raz na godzinę przez całą dobę. Jeśli zauważą coś podejrzanego, np. przygotowania do ucieczki, mogą wezwać posiłki i dokonać przeszukania. Nad bezpieczeństwem czuwają również kamery monitoringu. Pozwalają one na bieżąco śledzić nie tylko cele, lecz również korytarze, dziedzińce, spacerniak i zewnętrzne ściany budynku. Z kolei drobiazgowo kontrole osób wchodzących na teren aresztu, prowadzone z wykorzystaniem bramek elektronicznych, zapobiegają wniesieniu przedmiotów zakazanych, np. pił i noży, które można byłoby wykorzystać do przepiłowania krat. Wszystkie te czynniki ograniczają do zera ryzyko, iż osadzony wymknie się na wolność. Ci najbardziej zdesperowani szukają więc innych sposobów opuszczenia kryminalu, np. symulując chorobę. Waław C., skazany za napady, połknął kiedyś kawałek srebrnej folii do pakowania żywności. Potem skarżył się na dokuczliwe bóle brzucha. Poddano go prześwietleniu, a na zdjęciu z rentgena kawałek folii wyglądał jak nowotwór. Więźniowi udało się przekonać lekarza, aby skierował go na leczenie w warunkach wolnościowych, czyli w szpitalu państwowym. Stamtąd C. spróbował ucieczki. Został



jednak złapany. Maciej W. – skazany za wzięcie łapówki – przekonał dyrektora więzienia, by wydał mu przepustkę na pogrzeb ojca. Na smutną uroczystość W. pojechał w otoczeniu strażników więziennych. W trakcie nabożeństwa na cmentarzu spróbował się wyrwać i uciec. Wolnością cieszył się kilka minut.

### Uciec zza krat

Ze statystyk Służby Więziennej wynika, że rocznie notuje się ponad 160 przypadków tzw. samouwolnienia. To oznacza, że do ucieczek z więzienia dochodzi niemal co drugi dzień. Dokładne statystyki pokazują jednak, że prawie nigdy nie dzieje się to na terenie budynku więzienia. W 2021 roku doszło do 116 takich przypadków, w 2022 roku już do 163. Jest to więc wyraźny wzrost. Tyle, że na te 279 przypadków w ciągu dwóch lat tylko raz doszło do ucieczki z terenu zakładu karnego. Miało to miejsce w październiku 2021 roku na obszarze tzw. zakładu półotwartego (czyli o lżejszym rygorze). Pozostałe przypadki to tzw. samowolne oddalenie dokonane z miejsca zatrudnienia. Tak

w języku funkcjonariuszy nazywa się sytuację, kiedy osoba skazana nie wróci do więzienia po dniu pracy. Niektórzy skazani mogą pracować poza terenem więzienia. Daje im to możliwość opuszczenia celi na kilka godzin, oddychania świeżym powietrzem i zarobienia pieniędzy (które można przeznaczyć na spłatę grzywny lub zakupy w kantynie). Skierowany do pracy więzień musi o określonej godzinie wrócić do zakładu karnego (i musi być trzeźwy). Te okoliczności dla wielu skazanych są sposobem na to, by spróbować wyrwać się na wolność. Wystarczy po prostu... uciec z miejsca pracy i nie wrócić do zakładu karnego. Gdy tak się stanie, funkcjonariusze Służby Więziennej ruszają w pościg, ale nie zawsze udaje im się do czasu odnalezienia zbiega. Konsekwencje ucieczki są surowe: zarzut prokuratorski i koniec z wychodzeniem do pracy. Czyli powrót do celi, z której wychodzić można tylko raz na dobę na godzinny spacer. Jednak zew wolności często jest tak silny, że osadzeni podejmują ryzyko.

**LESZEK SZYMOWSKI**  
Angora 53/2023

www.prenumerata.de



## Breivik siedzi z papużkami

Anders Behring Breivik, który 22 lipca 2011 roku zabił 77 osób w zamachach na budynki rządowe w Oslo i obóz młodzieżowy na wyspie Utøya, skazany na 21 lat więzienia, spędził święta Bożego Narodzenia w towarzystwie... trzech papużek, które kupił mu zakład karny. Przygotowywał się do procesu przeciw państwu, które jego zdaniem łamie prawa człowieka poprzez nieludzkie warunki pobytu w więzieniu w Skien.

Te „warunki” zostały przedstawione 19 grudnia w reportażu agencji NTB i telewizji publicznej NRK. Zdjęcia pokazujące standard miejsca

pobytu Breivika zaszokowały nawet najbardziej krytycznych w stosunku do państwa Norwegów, nie mówiąc o mediach zagranicznych. Podczas gdy ceny mieszkań w Oslo wynoszą ponad 10 tysięcy euro za metr, wielu Norwegów mieszka w małych i drogich mieszkaniach, spłacając kredyty. Tymczasem Breivik ma do dyspozycji kilkanaście pomieszczeń w dwupiętrowym apartamencie. Korzysta z ogromnej kuchni o powierzchni średniej kawalerki i najnowocześniejszego sprzętu do ćwiczeń niczym w profesjonalnej siłowni z ruchomą bieżnią wartą kilkadziesiąt tysięcy euro. Ma też salę z 55-calowym telewizorem,

wygodną kanapą i dwoma fotelami, żeby w luksusie mógł oglądać filmy lub bawić się gramy. W sali biblioteczej ma książki i komputery, jednak bez połączenia z internetem. Do „mieszkania” Breivika należy też obszerna sypialnia i elegancka łazienka. Sala do odwiedzin ma 40 metrów kwadratowych. Jest przedzielona kratą, ale zarówno więzień, jak i jego gość mogą podczas rozmowy siedzieć na wygodnych kanapach.

Kiedy skazany poprosił o utrzymanie zwierząt domowych, komisja więzienna po kilku tygodniach analizy zdecydowała się na trzy papużki faliste, dwie niebieskie i jedną białą,

# Dostała SMS-a i trafiła do aresztu na 293 dni

Pani Magdalena wraz z narzeczonym wiodła spokojne życie w Jeleniej Górze. Niespodziewanie o 6 rano do jej mieszkania weszła policja. – To była sekunda, usłyszałam wtargnięcie do domu. Do sypialni wszedł policjant z policjantką i zapytali: „Gdzie telefon?”. Wzięli go i zaczęli wertować, czytać SMS-y. Usłyszałam, że mają tę wiadomość. Od razu ze strony policji pojawiły się groźby, że pójde teraz siedzieć na wiele lat – opowiada Magdalena Kieryluk-Filak.

Kobietę zatrzymano pod zarzutem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej wyłudniającej pieniądze metodą na policjanta. – Okazało się, że dowodem przeciwko mnie jest jeden SMS – dodaje kobieta. Dostała wiadomość, że ma przelew do odebrania. Wcześniej pani Magdalena dostała SMS-a, że ktoś szybkim przekazem pocztowym wysłał jej gotówkę. Poszła więc na pocztę wyjaśnić sprawę. – Pokazałam pani w okienku telefon, ona poprosiła o dowód osobisty. Powiedziała, że to przekaz na jakiegoś pana z Wrocławia. Zapytałam, skąd ta pomyłka, czy nie powinien pójść na policję i tego zgłosić. Usłyszałam, że nie – pewnie ktoś pomylił jedną cyfrę i ten SMS doszedł do mnie. Stwierdziła, żeby to zignorować, i to zignorowałam – przyznaje Kieryluk-Filak.

## Metoda na policjanta

Żeby wyjaśnić całą historię, trzeba przenieść się do Wrocławia. Do sprawy starszej kobiety, do której ktoś zadzwonił i powiedział, że jej pieniądze w banku są zagrożone i musi szybko przelać je policjantom, bo inaczej jej straci. – Telefonem dzwonił, przedstawiali się jako policja. Ukradli pieniądze. Wyrzuciłam je przez balkon – opowiada starsza pani.

Mężczyzna podający się za policjanta namówił kobietę, żeby zaciągnęła kredyt, a potem pieniądze wyrzuciła przez balkon. A oszczędności, 10 tys. zł, przelała przekazem pocztowym. Starsza kobieta przyniosła na pocztę gotówkę, podała nazwisko odbiorcy, które wskazał jej oszust, i numer telefonu, na który miał przyjść SMS z kodem do wypłaty pieniędzy. I w tym miejscu historii pojawia się pani Magdalena, a w zasadzie jej telefon.

Kobieta dostała SMS-a, ale przelew nie był wysłany do niej, tylko do Arkadiusza S. Ten odebrał pieniądze na pocztę we Wrocławiu razem z Wojciechem A. – Jeden z nich był w ciągu narkotykowym. Za 200 albo 300 zł zgodził się użyć swojego dowodu osobistego i wypłacić na pocztę pieniądze. Drugi podobnie – mówi adwokat Tomasz Klukowski. I dodaje: – To są współoskarżeni, którzy mieli działać razem z Magdą i innymi osobami. To ostatnie ogniwa, które służyły głównym sprawcom do tego, aby przejąć środki.

Mężczyźni, którzy odebrali pieniądze, to tzw. słupy. W dzień, w którym do seniorki zadzwonił oszust, pili alkohol pod sklepem. Podeszedł do nich jakiś mężczyzna i zaproponował zarobek.

## Wmanewrowana w przestępczy proceder

Pani Magdalena od samego początku nie przyznawała się do zarzucanych jej czynów i twierdziła, że nie wie, dlaczego SMS został wysłany na jej telefon, którego nikomu nie przekazywała. Nawet okradziona staruszka i współoskarżeni zeznawali na korzyść pani Magdaleny. Choć, jak się później okaże, pani Magdalena w cały proceder została wmanewrowana, to trafiła do aresztu. Pobyt w celi był dla kobiety przeżyciem nie do opisanego. Od wielu lat pani Magdalena cierpi na

nerwicę natręctw na tle czystości. Funkcjonowanie z tą chorobą w warunkach więziennych wiąże się z potężnym stresem. – Na początku nie chciała się przyznać, że ma tę chorobę, w związku z tym niczego się nie dotykała. Obsesyjnie pilnowała swoich rzeczy, żeby nikt ich nie dotykał – opowiada jedna ze współosadzonych.

Podczas tymczasowego aresztowania panią Magdalenę badał lekarz, ale uznał, że jej stan psychiczny nie jest przeszkodą do przebywania w areszcie. – Są oddziały psychiatryczne przy aresztach śledczych, m.in. w Krakowie, we Wrocławiu, w Łodzi lub Szczecinie. Miejsce dla tych osób jest właśnie tam, bo w innej sytuacji skazujemy takie osoby na tortury i cierpienie – podkreśla psychiatra Janusz Heitzman. I dodaje: – To nie tylko jest trauma dla tej osoby, ale działanie na szkodę jej zdrowia, pogłębianie choroby. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to znaczy, że nie zna prawa.

Przez 10 miesięcy pani Magdalena była pozbawiona kontaktu z rodziną. – Nie miałam możliwości, żeby zadzwonić do rodziców i narzeczonego. Dostałam po jakimś czasie możliwość rozmowy z adwokatem – mówi pokrzywdzona. – Zwracaliśmy się o pomoc do różnych źródeł i instancji, a tak naprawdę nikąd nie było pomocy. Traktowali rodzinę jak zorganizowaną bandę – mówi pani Ewa, siostra pani Magdaleny.

## SMS od przestępców

Wróćmy do feralnego SMS-a. Jak to możliwe, że pani Magdalena go dostała? Podczas śledztwa kobieta mówiła, że zhakowano jej telefon i pewnie dlatego dostała wiadomość, która została przez kogoś później odczytana. Telefon badało dwóch biegłych, ale żaden nie był w stanie jednoznacznie stwierdzić, że doszło do jego zhakowania. Nie wiadomo,

jak skończyłaby się ta historia, gdyby nie skruszony przestępca, który zobaczył w internecie artykuł o pani Magdalenie. Cytujemy fragment jego zeznań: „Napisał do mnie jeden z znajomych. Poprosił o podanie jakiegoś kodu do wypłaty w celu dokonania przelewu na numer telefonu. Przelew miał być na około 10 tys. zł. Ja wybrałem kobietę z panelu. Przy wyborze kierowałem się tym, aby nie miała nic na koncie bankowym i z naszego punktu widzenia była bezużyteczna, tj. nie rokowała na posiadanie dużych środków finansowych. Podałem znajomemu odczytany kod SMS i pieniądze zostały wypłacone. Ja w taki sposób wybrałem przynajmniej kilka osób i kilka razy powtórzyliśmy ten numer z wypłatą pieniędzy. Nie posiadam żadnych zapisanych plików dotyczących tej sprawy, ponieważ te dane były w panelu Anubisa w internecie”.

Przestępcy zhakowali telefon pani Magdaleny za pomocą trojana bankowego Anubis. Wirus umożliwił im odczytanie SMS-a z jej telefonu, dzięki czemu wypłacili pieniądze. – Anubis to przykład złośliwego oprogramowania na smartfony z androidem. To oprogramowanie zazwyczaj przybiera postać innej znanej aplikacji. Jeżeli użytkownik pobierze taką aplikację, oddaje przestępcom kontrolę nad swoim smartfonem. Przestępca może odczytywać SMS-y i wysyłać SMS-y w imieniu takiej osoby. Może również aktywować mikrofon oraz kamerę. Jest w stanie cały czas namierzać lokalizację i ją inwigilować – tłumaczy Piotr Konieczny z niebezpiecznik.pl.

## Uniewinnienie pani Magdaleny

Do dziś nie wiadomo, kto kierował tą grupą przestępczą. Nie udało się odzyskać pieniędzy. Arkadiusz S. i Wojciech A. nie potrafili wskazać, komu je oddali. Jako

jedyni usłyszeli wyrok – niecałe trzy lata więzienia. Pani Magdalena została uniewinniona przez sądy dwóch instancji. Dlatego prokuratura sformułowała akt oskarżenia przeciwko kobiecie, bazując na jednym SMS-ie? – Nie było to na podstawie jednego SMS-a, to subiektywna ocena – stwierdza Anna Placzek-Grzelak z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. – Pamiętajmy też, że kluczowym świadkiem, na którego powołał się sąd, przynajmniej pierwszej instancji, pojawił się na etapie postępowania sądowego. Nie był znany na etapie postępowania przygotowawczego. Jego zeznania nie były oceniane razem z materiałem dowodowym – dodaje prokurator.

Pani Magdalena w areszcie spędziła 293 dni tylko dlatego, że przestępca zhakował jej telefon. – Pani sędzia, która była w składzie orzekającym, w imieniu wymiaru sprawiedliwości przeprosiła moją klientkę za ponad 10-miesięczne tymczasowe aresztowanie – mówi adwokat Tomasz Klukowski. – W ustnym uzasadnieniu powiedziała, że sprawa Magdy to przykład dla sądu i sędziów, którzy orzekają w sprawach karnych, z jaką ostrożnością trzeba stosować tymczasowe aresztowanie.

Po zwolnieniu z aresztu pani Magdalena wyszła za mąż. Szczęście nie trwało jednak długo. U jej męża zdiagnozowano raka, zmarł tuż po jej uniewinnieniu. – Bardziej za nią rozpacział, ciągle chodził zestresowany. Nie mógł się z tym pogodzić – wspomina pani Janina z rodziny.

Pani Magdalena za tymczasowe aresztowanie domaga się od Skarbu Państwa 1,5 mln zł odszkodowania. Wyrok w sprawie prawdopodobnie zapadnie w styczniu.

Arleta Bolda-Górna  
Wojciech Grejciun  
Angora 52/2023

które teraz fruują we wszystkich pomieszczeniach. – Na psa się nie zgodziliśmy, ponieważ trzeba go wyprowadzać, kot mógłby wpaść w depresję, więc zdecydowaliśmy się na ptaszki, które swoim zachowaniem i śpiewem mają uspokajający wpływ na skazanego – wyjaśnił Eirik Bergstedt, dyrektor więzienia. Pomimo to Breivik narzeka i po raz drugi oskarżył państwo. Jego adwokat Øystein Storrvik poinformował, że klient narzeka, że jest totalnie odizolowany od kontaktu z innymi osobami. I to będzie głównym motywem oskarżenia. Bergstedt podkreślił jednak, że skazany zrezygnował z regularnych wizyt kilku zaufanych gości, m.in. teologa, oficera armii, i odmówił kontaktów z innymi skazanymi, na co miał pozwolenie.

44-letni Breivik domaga się przedterminowego zwolnienia. Uważa, że dwanaście lat, które już odsiedział, w zupełności wystarczy. Kara 21 lat więzienia wydaje się zbyt niska w stosunku do czynu, który popełnił, lecz w Norwegii jest maksymalna. Jednak przed zwolnieniem tego typu więźniów specjalna komisja ocenia, czy są gotowi do powrotu do społeczeństwa i czy nie będą dla niego zagrożeniem. Jeżeli nie, kara przedłużana jest o pięć lat do... decyzji kolejnej komisji. – Mój klient żąda podwyższenia standardu pobytu, ponieważ zdaje sobie sprawę, że już nigdy nie wyjdzie na wolność – stwierdził adwokat Storrvik.

ZBIGNIEW KUCZYŃSKI  
(Oslo)  
Angora 53/2023

# „Galeria wstydu” w Biedronce

Klienci robiący zakupy w Biedronce w nadmorskim Pobierowie od samego wejścia przestrzegani są przed tym, co ich czeka, gdy zdarzy im się mieć lepkie ręce. Drzwi wejściowe do sklepu zdobi bowiem „galeria wstydu” ze zdjęciami osób, które coś ukradły. Sieć Biedronka dosadnie skomentowała te praktyki.

Kierownictwo sklepu Biedronka w Pobierowie (woj. zachodniopomorskie) zdaje się zdesperowane plagą kradzieży. Z notorycznie pojawiającymi się w sklepie złodziejami postanowiono walczyć w dość kontrowersyjny sposób

– publikując na drzwiach wejściowych do dyskontu zdjęcia osób podejrzanych o przywłaszczenie sobie towaru.

„Złodziej!” „Złodziej!” – brzmia podpisy nad wizerunkami wywieszonymi na szybie.

Praktyka pracowników sklepu może budzić jednak liczne wątpliwości – w końcu w Polsce obowiązuje domniemanie niewinności, a wizerunek przestępców nie powinien być upubliczniany, chyba że zgodę na to wyda sąd.

Do „galerii wstydu” Biedronki w Pobierowie odniosła się sieć Biedronka. Jak się okazuje, już

interweniowała w tej sprawie. – Sklep w Pobierowie funkcjonuje w oparciu o umowę agencyjną, co oznacza, że jest prowadzony przez partnera zewnętrznego, który korzysta z oferty produktowej naszej sieci i sprzedaje produkty w sklepie działającym pod znakiem towarowym Biedronka. Oczywiście opisana sytuacja nie powinna mieć miejsca, dlatego natychmiast po naszej interwencji zdjęcia zostały usunięte z witryny sklepu – przekazała nam Karolina Ulatowska z biura prasowego sieci Biedronka. KPI  
Angora 2/2024

# Żeby o mnie pamiętali

Pozowanie jest jak wizyta u psychoterapeuty

## Dlaczego nie zamawiamy portretów

Zamówiłem swój portret malarzki w stroju masona. Ostatni polski portret masonski namalował w XVIII wieku Jan Rustem. Uwiecznił wileńskiego księdza Michała Dłuskiego w rytualnym fartuszk. Prałat Dłuski był w owym czasie sławnym wolnomularzem, należał do łóż „Dokonała jedność” i „Szkoła Sokratesa”. Obraz ukryto w magazynie Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Przed wojną malarz portrecista to był popłatny zawód. Żyli z portretowania Wojciech Kossak, Jacek Malczewski, Witkacy i dziesiątki pomniejszych artystów.

Malarz portretów dobrze wiedział, że ma uwiecznić modela nie tak, jak ten wygląda, ale tak, jak chciałby wyglądać. Zobaczcie w muzeum portret Leopolda Kronenberga, ojca polskiego kapitalizmu, namalowany w 1877 roku przez Leopolda Horowitza. Na obrazie uwieczniono monumentalną postać, mężczyznę o regularnych rysach i pięknych oczach, o wyraźnej twarzy pełnej charakteru.

Faktycznie Kronenberg był mały, otyły, miał nieproporcjonalnie krótkie krzywe nogi. Miał nieregularne rysy i nienaturalnie zmrużone oczy. Widać to na archiwalnych zdjęciach w monografii wydanej przez Polskie Wydawnictwo Naukowe.

Kto zna fotografie? Polacy kojarzą piękną majestatyczną postać z obrazu Horowitza. Obraz reprodukowany jest w albumach, pokazywany w muzeach, na przykład na genialnej wystawie „Polaków portret własny” w 1979 roku w Muzeum Narodowym w Krakowie. Na końcu tamtej wystawy wisiało lustro. Zobaczyłem w nim swój wewnętrzny świat.

Dlaczego nie mamy Narodowej Galerii Portretu jak Brytyjczycy? Nie chcemy wiedzieć, kim jesteśmy indywidualnie i jako zbiorowość? Wierzyłem, że masoneria będzie zwierciadłem, w którym Polacy przejrzą się po zmianie ustroju.

Komuniści zniszczyli w powojennej Polsce tradycję prywatnego zamawiania portretu. Oficjalnie uznali ją za styl życia „zgniłej burżuazji”. Nasi artyści nie potrafili malować portretów. Nie uczono ich tego w akademiach. Nie mają okazji ćwiczyć, bo nie ma zamówień.

Pozowałem zaprzyjaźnionym malarzom, żeby choć raz w życiu spróbowali, czym jest malowanie z modela. Zaobserwowałem, że efekt artystyczny zależy od przelotnej wizji, jaka powstanie pomiędzy malarzem a modelem. Musi między nimi pozytywnie zaiskrzyć.

Musimy uskrzydlić artystę, wtedy da nam z siebie wszystko, co



Franciszek Maśluszczak. Portret Janusza Miliszewicza

Fot. Wikipedia

najlepsze. Musimy przekonać go, że dzięki naszemu portretowi przejdzie do historii sztuki.

Co czuje artysta, kiedy z własnego wyboru uwiecznia ubóstwianą kobietę? A co czuje, gdy odwiedzi go obca osoba i każe się portretować? Jak artysta ma zbudować przelotną więź z modelem, po prostu z innym człowiekiem?

Wyobraźcie sobie, że dziś przyszedł do malarza typowy polski biznesmen. Rzuca gotówkę na stół. Każe namalować się tak, żeby wyglądał po amerykańsku. To znaczy, żeby był emocjonalnie pusty, bez wyrazu. Jak postaci z reklamy proszku do prania.

Nie zamawiamy portretów może dlatego, że pozowanie jest jak wizyta u psychoterapeuty. Wymaga odwagi, rozmowy z samym sobą. Boimy się, że malarz odkryje naszą prawdziwą naturę?

### Portret przeżyje modela

Staralem się zamówić portret. Malarze wyrzucali mnie z pracowni, kiedy do pozowania nakładałem masonski fartuch i szarfę. W każdym innym stroju proszę bardzo. Nigdy jako mason...

Umówiłem się z Franciszkiem Maśluszczakiem. Nie pytał, czy jestem masonem. Powiedział:

– Masoni, to muszą być niezłe świry! Widziałem ich w telewizji w „Latającym cyrku Monty Pythona”...

Siedziałem w pracowni Franka. Byłem spięty. „Portret – dzieło sztuki przeżyje mnie. Co powiedzą o mnie ludzie, którzy za sto lat oglądają będą obraz w muzeum lub w albumie?” – myślałem.

ze snu, odrealnione, o nienaturalnie wydłużonych ciałach.

Stał o metr, patrzył na białe płótno zamocowane na sztaludzie. Trzymał pędzel w lewej ręce. Palcami prawej rozcierał szczytną pędzla.

– Ludzie chcą, żeby malować im portret wierny jak fotografia... – ostrożnie cedził słowa.

– Franiu, rób po swojemu! – wykrzyknąłem.

– Nie mów! Chcesz tak?... – Powiodł ręką po obrazach wiszących na ścianach. – Basia! Słyszysz? Janusz mówi, że bym malował go po swojemu! – krzyknął z ulgą w głosie do żony. Moje życzenie poruszyło go? Te emocje dodały mu skrzydeł?

Pozowałem sześć razy po godzinie. Franek przedstawił mnie w pełnej postaci. Siedzę na thonetowskim krześle. Ubrany jestem w strój mistrza, biały fartuszek z błękitnymi obszyciami. Mam błękitną szarfę masonską. Na szarfie widnieje litera „G”, która ma pięć symbolicznych znaczeń. W połowie szarfy widnieją wyhaftowane złotem: cyrkiel i kątownica. Najniżej na szarfie wyhaftowano złotem stylizowaną gałązkę akacji.

Moja postać wypełnia większą część obrazu. Po lewej, gdzieś w połowie, jakby zawieszony w przestrzeni, widnieje malutki pałac w Bratku. Odbijały się w nim nasze masonskie uroczystości. Tam



Portret Leopolda Kronenberga namalowany w 1877 roku przez Leopolda Horowitza

Fot. Muzeum Narodowe, Warszawa

na początku 1991 roku powołana została do życia nasza „Wyśniona Wolność”.

Na portrecie z troską patrzę na pałac. Okna są szczelnie zamknięte, to symbol naszej masonskiej izolacji. Od drzwi pałacu wiedzie ledwie mała dróżka, która urywa się szybko, bo prowadzi donikąd. To symbol braku perspektywy.

Na dachu pałacu widać płamę, rodzaj złowróżbego cienia. Franek w moim portrecie wykorzystał w pełni swoją skalę barwną. Tło i moje spodnie mienią się kolorami. Kompozycja ma bogatą fakturę. Obraz ma z tyłu w prawym górnym rogu wymalowany na czerwono autorski napis: „Franciszek Maśluszczak, akrylic 5991 r., 61 x 54 cm. «BRAT JANUSZ»”.

Równość to masonska tęsknota. Bogaci francuscy bracia obwieszali się zamawianą prywatnie złotą i srebrną biżuterią z motywami masonskimi. Ale żaden z nich nie miał masonskiego portretu. Cena moich akcji szybuje w górę, ilekroć pokazuję Francuzom ten obraz.

### Kogo stać, żeby długo pozować

Mieczysław Welter, wybitny rzeźbiarz portrecista, wyjaśnił mi kiedyś:

– Ludzie zamawiają portret, dzieło sztuki w istocie, dlatego że pragną oszukać śmierć, przedłużyć swoje życie. Zawsze tak było. Kiedy oglądamy figury etruskie, które mają po trzy tysiące lat, zachwycają nas jako dzieła sztuki. Mimo woli zastanawiamy się, kim byli ludzie, którzy pozowali.

Zgadzam się, że w portrecie chodzi przede wszystkim o jedno: *Vita brevis, ars longa* (Życie jest krótkie, sztuka jest wieczna). Dzieło sztuki ma nas przenieść do wieczności. Ale są też inne, doraźne motywy zamawiania portretu.

Mietek Welter w latach 80. pracował w Niemczech, w Austrii, w Meksyku. Opowiada, że w Wiedniu rzeźbił finansistę, który w wieku trzydziestu paru lat został dyrektorem banku. Z tej okazji zamówił swój rzeźbiarski portret, by móc ustawić go w gabinecie jako dowód przynależności do elity zawodowej.

Żeby powstał dobry rzeźbiarski portret, trzeba pozować minimum dwadzieścia razy przez godzinę lub nawet dłużej. Trzeba dojeżdżać do pracowni artysty. Kogo stać na to, żeby tak długo siedzieć w bezruchu? Nie chodzi o pieniądze, lecz o wyobraźnię. Który bogaty trzydziestolatek między Odrą a Bugiem ma tyle fantazji, żeby z okazji awansu zamówić swój portret i ustawić go na komodzie w swoim gabinecie?

**Janusz Miliszewicz**  
„Masonskie wersety”, Łódź 2023, s. 168.

Nie tylko dieta, nie tylko ruch i nie tylko medycyna

# Jak żyć długo

Ludzkie życie wydłuża się nieustannie. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych w 1900 roku żył średnio czterdzieści sześć lat, ale sto lat później – już o dwadzieścia cztery lata dłużej. W jednym stuleciu przedłużono czas ludzkiego trwania o prawie ćwierćwiecze. Statystyka ta wygląda podobnie w pozostałych najbardziej rozwiniętych krajach świata. Dla Japończyków przeciętna wynosi siedemdziesiąt cztery lata. W ogólnym porównaniu Polska zajmuje sześćdziesiąte pierwsze miejsce, ze średnią wynoszącą sześćdziesiąt sześć lat. Za to możemy się cieszyć, że nie urodziliśmy się w Nigerii lub Sierra Leone, które zajmują sto dziewięćdziesiąte i sto dziewięćdziesiąte pierwsze miejsce. Tam mielibyśmy szansę dożyć zaledwie dwudziestu dziewięciu oraz odpowiednio dwudziestu pięciu lat i nie musielibyśmy się martwić dokuczliwościami wieku starczego.

Z tych statystyk wyciągnąć można dwa wnioski. Pierwszy (optymistyczny): gdyby udało się utrzymać ten trend wzrostowy, to na horyzoncie zaczęłyby się jawić nieśmiertelność. Nie musielibyśmy więc ugańnić się za cudownymi eliksirami zapobiegającymi starzeniu się lub weszyc za Źródłem Wiecznej Młodości, o którym snili średniowieczni podróżnicy. Drugi (odkrywczo-praktyczny) – wiąże długość życia z uwarunkowaniami zewnętrznymi. Odpowiednio korygując styl życia oraz stymulując właściwie otoczenie, możemy znacząco przedłużyć swoje życie. Pytanie: co trzeba zmienić i jak zmienić?

Na razie z nadzieją patrzymy na naukowców starających się odkryć gen długowieczności. Obiecująco wyglądają badania telomerów – zakończeń spirali DNA. Ta końcówka ściera się nieznacznie za każdą replikacją lub transkrypcją. Po latach jest mocno zmaltretowana i podniszczona. Na przykład u osiemdziesięciolatka jest krótsza o połowę. Ludzki organizm dysponuje wprawdzie serwisem naprawczym telomeru w postaci enzymu nazywanego telomerasą, lecz jest on, niestety, aktywny tylko w okresie embrionalnym. Potem przechodzi w stan totalnego uśpienia. Gdyby udało się go obudzić, życie pojedynczej komórki przesunęłoby się w stronę nieśmiertelności. Ale jak zachowałby się cały organizm człowieka? Na razie przeszczepiono myszom podstarzałe komórki ludzkiej skóry ze wzbudzonej telomerasą. Efekt był piorunujący. Myszy nabrały młodzieńczego wigoru. Jednak sceptycy wybrzydząją,

sugerując, że szlak nieustannych podziałów komórki to prosta droga do nowotworu.

Prawdopodobnie w najbliższej przyszłości nie doczekamy się cudownej pigułki długowieczności. Na razie sami musimy zadbać o jakość życia, jeśli ma być ono długie. A o tym decyduje kilka czynników: odżywianie się, warunki środowiskowe, tryb życia, poziom stresu



W Ameryce Południowej żyje plemię Indian Queros, którego członkowie dożywają stu dwudziestu lat Fot. peruadventurestours.com

i odziedziczone geny. Udowadniają tę tezę mieszkańcy niektórych regionów świata.

## Co łączy mieszkańców Okinawy i Sardynii?

Co robić, by nie wpaść w łapy demencji starczej i odsunąć w czasie fatalny scenariusz zaprogramowany przez ewolucję? Jaką strategię zastosować, by starość nie była tylko żalonym trwaniem? I wreszcie pytanie ostatnie: jak dożyć do owych stu lat, których co roku życzą nam z okazji urodzin znajomi i przyjaciele?

Wędrując po świecie, odwiedziłem kilka miejsc słynących z długowieczności mieszkańców. Z zamętu informacyjnego usiłowałem wyłowić sekrety ich wyjątkowo dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Dotarłem na Kaukaz, do Nepalu, na japońską wyspę Okinawę, do andyjskiej doliny Vilcabamba, na greckie wyspy Symi i Ikarię, na Sardinie. Wszędzie przepytawałem starszych o receptę na długie życie. Z ich doświadczeń i odpowiedzi wysublimowałem kilka elementów wspólnych. Wszyscy mieszkali z dala od miast, w rolniczych lub pasterskich wioskach nieskażonych nadmiarem cywilizacyjnych udogodnień, a ponadto:

- Prowadzą aktywny tryb życia, preferują ruch w każdej postaci, pracują fizycznie na słońcu, które

stymuluje w ludzkich organizmach wytwarzanie witaminy D. Angażują się w życie lokalnych społeczności, uprawiają jogę.

- W ich niskokalorycznej diecie dominują warzywa (szpinak, brokuły, jarmuż, buraki, boćwina, kapusta liściasta, marchew, pietruszka, seler, cebula, czosnek), owoce (czarne porzeczki, maliny, borówka amerykańska), różne ka-

szce, rośliny strączkowe (soczewica, fasola, ciecierzycza, soja), mocne przyprawy (imbir, kurkuma, chili). Mięso pojawia się sporadycznie (przeważają ryby). Większość roślin pochodzi z upraw bez pestycydów i sztucznych nawozów. Mieszkańcy Okinawy nie piją mleka ani nie jedzą sera, ale do diety włączyli *tofu* (ser sojowy) oraz *mi-so* (fermentowana pasta sojowa). Kaukasy górale wypijają sporo wina, Japończycy – mnóstwo zielonej herbaty.

- Jedzą małymi porcjami w atmosferze spokoju, co sprzyja dobremu trawieniu. Mieszkańcy Okinawy przed każdym posiłkiem powtarzają konfucjańską mantrę: *Hara hachi bu*. To liczące niemal trzy tysiące lat powiedzenie ma przypominać, by nie obżerać się, lecz zapełnić żołądek jedynie w osiemdziesięciu procentach.

- Seniorzy żyją otoczeni szacunkiem w wielopokoleniowych rodzinach.

- Mają cel w życiu i poczucie własnej przydatności. Mieszkańcy Okinawy używają słowa *ikigai* („powód, dla którego co rano wstajesz z łóżka”). Może to być pielęgnacja, zajmowanie się prawnuczką, pisanie pamiętnika... cokolwiek.

- Modlą się lub medytują, dzięki czemu rozładują stres. Wierzą, że długotrwałe przebywanie

w stanie napięcia nerwowego uruchamia w organizmie reakcję zapalną. Dlatego umysł można i należy kontrolować. W nim rodzą się emocje i uczucia, a te z kolei wpływają na procesy fizjologiczne.

- W przypadku choroby sięgają po zioła i tradycyjne metody leczenia.

To wszystko podpowiedzieli mi rozsiadani po świecie lokalni matuzalemowie. Zapamiętałem receptę na długie życie usłyszaną od wiekowej mieszkanki Uzbekistanu: „Traktuj innych tak, jak sam chciałbyś być traktowany. Żyj czysto, zdrowo i niech Bóg ma cię w swojej opiece”. Jak więc zorganizować własne życie, by spowolnić

procesy starzenia się oraz odejść cicho i bezboleśnie, nie zakłócając spokoju otoczenia?

## Indianie Queros

Podczas jednej z podróży po Ameryce Południowej dotarłem do Indian Queros zamieszkujących wschodnie Andy. Uważani są za podupadłych spadkobierców dawnych kultur amazońskich. W okolicy te rzadko docierają turyści, których odstrasza surowość andyjskiej *puny*. Jest w niej niepokojąca dzikość, ale także upajający urok. To świat niezmienny od czasu stworzenia. Smagane wiatrami góry z ledwo widocznymi śladami roślinności wydają się puste i martwe. Bo właśnie surowy klimat i kamienista gleba minimalizują wszelkie formy życia. Tłumaczy to nazwę nadaną tym górskim płaskowyżom otoczonym białymi wierzchołkami: Kordyliery. *Puna* w języku keczua znaczy „bezludny”.

Pod wieczór wjechaliśmy do niewielkiej wioski. Altimetr pokazał, że wspięliśmy się na wysokość czterech tysięcy metrów nad poziom morza. Zarówno my, jak i nasze wierzchowce byliśmy skrajnie zmęczeni. Zimno. Ośnieżone góry, bezzdrzewne zielone łąki z pasącymi się owcami i alpakami. Na polach uprawy ziemniaków, bo żadne inne warzywo nie rośnie na tej

wysokości. Domy zbudowane z nieociosanych kamieni nie miały okien ani komina; dach to jakaś odmiana długiej trawy ułożonej na drewnianym szkielecie. W środku panuje półmrok. Nie ma sprzętów, krzesel, łózek. Za to razem z ludźmi mieszkają świnię, kury i muły. Ognisko jest źródłem ciepła i światła, gotuje się na nim jedzenie. Ogień podtrzymuje się wysuszonymi odchodami zwierząt, bo do najbliższego drzewa jest dzień drogi. Wioska zapomniana przez wszystkich. Jej mieszkańcy nic od nikogo nie dostali i nic nie dają w zamian, żyją sami dla siebie. Surowe, trudne życie, stymulowane przez niedostatek tlenu w powietrzu, kapryśny pogody, które skazały ich na żalną roślinność.

Odizolowana od cywilizacji wioska utrzymuje się z hodowli owiec i lam oraz uprawy niedużego pola zapewniającego minimum egzystencji. Wełnę sprzedają, a mięso wzbogaca ich skromny stół. Rysy twarzy mieszkańców przypominają rysunki na ceramice z epoki przedinkaskiej: orli nos, gładkie, czarne włosy, ciemna karnacja skóry. Ze skośnych oczu biją smutek i rezygnacja. Otepłeni przez biedę zawieszają nieruchomy wzrok na sobie tylko znanym punkcie. Niewzruszenie potrafią trwać w bezruchu, jakby nie odczuwali żadnych emocji ani ciekawości. Są niezbyt wysocy, silni, wytrzymałi i cierpliwi. Żeby zwalczyć głód, zimno i zmęczenie, żują nieustannie liście koki. Jak ich przaprzedkowie. Podstawowy strój stanowią sandały włożone na gołe nogi, nieco przykrótkie spodnie, wełniane poncho i filcowy kapelusz.

Żyją w symbiozie z otaczającą ich przyrodą. Nigdzie się nie spieszą, bo nie odczuwają takiej potrzeby. Tkwią w czasowej kapsule, zachowując dawne zwyczaje i tradycje pamiętające Inków. Mimo tych ograniczeń, a może właśnie dlatego, są najbardziej długowiecznym plemieniem Ameryki. Najstarsi zaliczają podobno sto dwadzieścia lat, a śmierć rzadko zagląda do podniebnych wiosek.

Kilku antropologów próbowało zgłębić tajemnice znakomitej kondycji zdrowotnej Queros. W raportach podkreślili dwa czynniki: profilaktyka i specyficzna dieta. Prawie nie chorują, jedynie dzieci cierpią na dolegliwości spowodowane przez pasożyty. Niską zachorowalność należy przypisać zażywaniu roślin oczyszczających organizm, działających przeciwwzpalnie i wzmacniających system immunologiczny. Od stuleci uprawiają *manayuapę*, *asmachilkę* oraz zająwiają *villacore*, makę i *pajar-robo*. Rośliny, których ze względu na klimat nie mogą uprawiać na swoich poletkach, sprowadzają z *selvy*. Odżywiają się skromnie. Podstawą diety są ziemniaki, których znają aż dwadzieścia dwa gatunki.

# Sto lat! Sto lat!

Jest to tryb życia podobny do trybu życia mieszkańców Okinawy, Sardynii oraz innych rejonów słynących z długowieczności mieszkańców. Żyją z dala od ośrodków cywilizacji, preferują spokój, pracują fizycznie, w ich niskokalorycznej diecie dominują warzywa pochodzące z upraw bez pestycydów i nawozów sztucznych. W zestawie najważniejszych profilaktycznych roślin najważniejsza jest *vilcacora*, silny przeciwutleniacz opóźniający procesy starzenia się. Warto to zapamiętać. Ponadto nie widać wśród nich grubasów!

## Przyspieszacz starzenia się

Symptomami starzenia się są stopniowe, nieodwracalne zmiany degeneracyjne zachodzące w organizmie. Na razie nie umiemy nad nimi zapanować. Dysponujemy jednak wiedzą pozwalającą spowolnić niekorzystne przeobrażenia. Odmową w tym rolę odgrywają nawyki żywieniowe. Oto kilka produktów, których spożywanie uniemożliwia osiągnięcie wieku matuzalemu:

1. **Pszonica** – to trzecie pod względem popularności zboże dominujące w ludzkiej diecie. Niestety, cieszy się fatalną reputacją. Powodów jest kilka. Po pierwsze, zawiera gluten, z którego nietolerancja zmagania się coraz więcej osób. Po drugie, w obecnej postaci pod względem składu genetycznego różni się znacząco od zboża z czasów poprzedzających rolnictwo uprzemysłowione. To zbożowy „mutant”, z którym ludzki organizm nie radzi sobie najlepiej. Po trzecie, pszenica zawiera amylopektynę A, węglowodan, który błyskawicznie podnosi poziom cukru w organizmie. Regularne spożywanie białego pieczywa prowadzi więc do rozwoju insulinooporności, czyli stanu, w którym insulina przestaje być skuteczna w obniżaniu poziomu cukru w krwiobiegu. W efekcie dochodzi do hiperglikemii.

Amerykański kardiolog dr William Davies w bestsellerowej książce „Wheat belly” określa pszenicę mianem „trucizny doskonałej”, przypisując jej szereg negatywnych skutków zdrowotnych. Mięszkami innymi nadmiar produktów pszenicznych w diecie zaburza równowagę kwasowo-zasadową. A nawet nieznacznie zwiększona kwasowość krwi powoduje uwalnianie z kości do krwiobiegu wapnia w celu przywrócenia właściwego pH. W dłuższej perspektywie zależność ta może skutkować osteoporozą.

Co sprawia, że tak trudno zrezygnować z białego pieczywa? Otóż zawarty w nim gluten podczas trawienia rozpada się na związki morfinopodobne zwane egzorfinami. Stymulują one receptory opioidowe w naszych mózgach i wywołują stan bliski euforii. Dlatego chrupanie świeżych bułeczek lub pajędy dobrze wypieczonego chleba sprawia tyle frajdy.

2. **Syrop glukozowo-fruktozowy** – znajduje się w wielu produktach masowych: jogurtach, sosach, napojach, dżemach, serkach, słodyczach. Jest równie szkodliwy jak biały cukier. Wynika to przede wszystkim z zawartości fruktozy – monosacharydu przyspieszającego proces starzenia się organizmu. Fruktaza, spożywana w nadmiarze, zwiększa również ryzyko rozwoju rozmaitych chorób przewlekłych. Wynika to z faktu, że wątroba nie potrafi przekształcić syropu w możliwy do zmagazynowania glikogenu. W efekcie fruktoza przekształcana jest w związki tłuszczowe: trójglicerydy i cholesterol, szkodliwe dla układu krążenia i trzustki i wątroby.

3. Nie służą zdrowiu **rafinowane tłuszcze roślinne** – olej rzepakowy, słonecznikowy, kukurydziany, palmowy. W procesie oczyszczania surowiec poddawany jest działaniu wysokiej temperatury i heksanu (w większych stężeniach toksyczny dla ludzkiego organizmu). Produktem końcowym jest substancja o działaniu prozapalnym, uszkadzająca komórki i zwiększająca ryzyko zachorowania na choroby układu krążenia. Sumując krótko: oleje rafinowane dodają nam lat i ujmują zdrowia.

4. **Słodycze** to cała gama produktów, od których powinniśmy trzymać się z daleka, a przynajmniej zachować umiar w ich spożywaniu. Cukry w układzie krążenia wiążą się z białkami (m.in. z kolagenem i elastyną odpowiedzialnymi za regenerację skóry) i uszkadzają naczynia krwionośne, prowadząc do rozwoju chorób przewlekłych. Nadwyżka węglowodanów prostych w diecie wpływa więc destrukcyjnie na organizm, przyspiesza procesy starzenia się.

5. **Grillowane i smażone mięso** przydaje nam lat i ujmuję zdrowia za przyczyną produktów glikacji (AGE). Powstają one, kiedy obecny we krwi cukier przyłącza się do białek bez udziału enzymów (samoistnie). Najbardziej narażone na działanie glikacji są: układ krwionośny, serce, nerki, mózg i oczy. AGE zwiększają również poziom cukru we krwi, powodują wzrost masy ciała, bóle stawów, powodują kłopoty z zapamiętywaniem, niszczą kolagen i elastynę w naszej skórze, przez co skóra rozciąga się, wiotczeje i traci swą grubość. To samo dzieje się z mózgiem. Glikacja niszczy więc nasze ciało zarówno od wewnątrz, jak i na zewnątrz, zjada je jak rdza stary samochód. Ilość produktów AGE wzrasta wraz z temperaturą, w jakiej mięso jest przyrządzane, oraz z czasem trwania obróbki termicznej. Pojawiają się heterocykliczne aminy (HCA) – efekt działania wysokiej temperatury na kreatynę i inne aminokwasy. Ponadto zwiększony poziom HCA zwiększa ryzyko zachorowania na raka. Podobnie rakotwórcze są wytwarzane podczas grillowania

wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne. Jest jednak dobra wiadomość: wystarczy zamarynować mięso przed grillowaniem lub smażeniem, by w znacznym stopniu zapobiec powstawaniu toksycznych związków. A kiedy mamy ochotę na grilla, wybierajmy chude drób zamiast tłustej wieprzowiny (najwięcej związków AGE znajduje się w tłustym mięsie).

6. **Sól** – to obok cukru i mąki trzeci kandydat do miana „białej śmierci”. Niestety, jest obecna w wielu produktach przetworzonych. Według wytycznych Światowej Organizacji Zdrowia spożycie soli nie powinno przekraczać pięciu gramów na dobę, tymczasem przeciętna „dzienna średnia” jest dwukrotnie wyższa. Nie zwracamy uwagi na to, że oprócz potraw, do których ją sami dodajemy, sól jest również w gotowych produktach: w chlebie, maśle, żółtych serach, we frytkach, w cheeseburgerze, wędlinie, majonezie i kostkach rosolowych. Sporo jest jej też w warzywach konserwowych, gotowych daniach, sosach i mieszankach przypraw.

Doskonałą alternatywą dla soli mogą być zioła. Przy okazji ułatwiają trawienie, łagodzą wzdęcia, wspomagają pracę wątroby. Wykorzystujemy więc w kuchni bazylię, majeranek, estragon, tymianek, rozmaryn, kolendrę, liście laurowe, szalwię oraz lubczyk. Do przyrządzanych potraw możemy używać zarówno ziół świeżych, jak i suszonych. Ważne jest tylko, by dodawać je pod koniec gotowania. Wtedy nie straca aromatu i swoich właściwości.

I jeszcze dwie negatywne właściwości chlorku sodu. Po pierwsze, spożywany w nadmiarze niebezpiecznie podnosi ciśnienie krwi. W efekcie może być przyczyną chorób serca i udarów. Po drugie, nadmiar soli w diecie przyspiesza procesy starzenia komórkowego, ponieważ przyczynia się do szybszego skracania telomerów.

7. **Fast foody** – łączą węglowodany o wysokim indeksie glikemicznym (znajdują się w pszenicznych bułeczkach) z tłuszczami (mielone mięso) i całą masą syntetycznych substancji konserwujących wzbogacających smak oraz zapach. Obok hamburgerów jeszcze bardziej szkodliwe są nuggety, czyli panierowane kawałki „kurczaka”. Największe zło czai się pod złocistą skorupką panierki. Rzekomy kurczak to w istocie papka pochodzenia zwierzęcego wymieszana z rozmaitymi utrwalcaczami i wypełniaczami, m.in. fosforanem sodu, glutaminianem sodu, dekstrozą, skrobią pszenną i olejem roślinnym. Ten „majstersztyk” technologii spożywczej zapewnia szybką przeprowadzkę na tamten świat z pominięciem etapu starości.

8. **Wędliny** – zalegające półki marketów cieszą zmysły kolorami i zapachami. Niestety, to załuga bogatej gamy barwników,

wzmacniaczy smaku, azotanów i azotanów sodu i potasu, związków konserwujących oraz utrwalających kolor. Stanowią także źródło nitrozoamin, którym przypisuje się działanie rakotwórcze. Mogą przyczynić się do rozwoju nowotworów żołądka, wątroby, gardła, przelyku oraz kilku innych narządów. Nitrozoaminy powstają podczas obróbki termicznej wędlin, ale również samoistnie, w trakcie długotrwałego przechowywania peklowanego mięsa. Na tym nie koniec. Wędliny umieszczone w syntetycznych opakowaniach mogą zostać skażone ftalanami, które przenikając do żywności, odkładają się w tkankach, stymulując rozwój astmy oraz zaburzając pracę układu hormonalnego. Wędliny zawierają także sporo soli, której nadmiar skraca „żywołność” ludzkich komórek.

9. **Kawa** – należy do kontrowersyjnych produktów spożywczych. Naprzemiennie przypisuje się jej niemal cudowne właściwości lub szkodliwe działanie. Warto jednak wiedzieć, że zawarta w kawie kofeina zwiększa insulinooporność, co w połączeniu z dużą dawką sacharydów może prowadzić do zaburzenia pracy trzustki i sprzyjać rozwojowi cukrzycy. Kawa ma wpływ również na proces starzenia się. Pobudza bowiem produkcję kortyzolu, który jest antagonistą „hormonu młodości” – dehydroepiandrosteronu (DHEA). Kortyzol wzmacnia stres i sprzyja bezsenności, co niekorzystnie odbija się na vitalności.

## Korzystaj z naturalnych antybiotyków

1. **Czosnek** jest polecany osobom, które walczą z nadciśnieniem oraz zmagają się z pasożytami w jelitach (ze względu na właściwości bakteriobójcze czosnku). Dodatkowo jego regularne spożywanie poprawia odporność i zmniejsza prawdopodobieństwo zapadnięcia na nowotwór. Najlepiej jeść czosnek w surowej postaci – wystarczy jeden ząbek dziennie.

2. **Kurkuma** – popularna przyprawa o działaniu wzmacniającym i uodparniającym. Spożywając ją, można uniknąć przeziębień, zmniejszyć ryzyko nowotworu, bo znajdującą się w niej kurkumina to skuteczny przeciwutleniacz. Kurkuma znajduje zastosowanie w łagodzeniu bólu miesiączkowego, problemach z układem trawiennym lub przy leczeniu trudno gojących się ran i blizn. Po sproszkowaniu jest dodatkiem do wielu potraw.

3. **Imbir** – to jedna z roślin, bez których wiele narodów azjatyckich nie wyobraża sobie życia. Potrafi poradzić sobie z wysoką gorączką, uczuciem mdłości, a także silnym bólem głowy. Na dodatek dzięki olejkom znajdującym się w kłączu, ułatwia trawienie i usprawnia pracę przewodu pokarmowego. Można go przyjmować na dwa sposoby: w postaci proszku dodawanego

do potraw lub do herbaty lub świeżego korzenia, który można pokroić i jeść na surowo albo zalać gorącą wodą.

4. **Chrzan** – prawdziwy skarbiec witamin i składników mineralnych. Działa przeciwbakteryjnie, przeciwwirusowo oraz grzybobójczo. Ma właściwości wykrztuśne, pomaga walczyć z chorobami zatoki i uciążliwym katarem, ułatwia przyswajanie ciężkostrawnych dań, jest pomocny przy reumatoidalnym zapaleniu stawów. Sprawdza się jako dodatek do sałatek albo dań mięsnych.

## Życiodajny tlen

„Nie znam choroby, u podstaw której nie leżałoby niedotlenienie komórek” – te słowa zawdzięczamy biochemikowi Ottonowi Warburgowi, laureatowi Nagrody Nobla. Bez tlenu nie ma życia. Człowiek bez jedzenia przeżyje kilka tygodni, bez picia kilka dni, pozbawiony tlenu – dwie, trzy minuty. Wiemy o tym, a jednocześnie zezwalamy, by cywilizacyjne nawyki narażały nas na dyskomfort niedotlenienia.

Komórki, z których zbudowane są ciało i narządy wewnętrzne, potrzebują tlenu, by pracować według zakodowanych w nich algorytmów. To paliwo podtrzymujące procesy energetyczne. Za systematyczne zaopatrywanie komórek w tlen odpowiadają erytrocyty – czerwone ciała krwi. W procesie oddychania, dzięki zawartej w nich hemoglobinie, zostają oblepione cząstkami tlenu i rozprowadzane przez krwiobieg do każdej komórki. Końcowym etapem tej wędrówki są naczynia włosowate, dzięki którym tlen przenika do przestrzeni śródkomórkowej. W znajdujących się tam mitochondriach zachodzą procesy energetyczne podtrzymujące życie. Stąd często porównywane są do elektrowni. Produkują energię w procesach utleniania, ale jednocześnie emitują odpady, czyli wolne rodniki – silnie reaktywne związki chemiczne uszkadzające komórkę, przyspieszające jej starzenie się. Każde zaburzenie procesu wymiany tlenowej jest więc stresem przyczyniającym się do szybszego uszkodzenia mitochondriów. Gdy z jakiegoś powodu naczynia włosowate są zatkane, a erytrocyty pozlepiane (co zmniejsza ich powierzchnię aktywną), to proces wymiany tlenowej zaczyna szwankować. Rozpoczynają się wspomniane procesy degradacyjne prowadzące do patologii całego organizmu.

Co przeszkadza w utrzymaniu właściwego poziomu dotlenienia organizmu? Ewolucja przyzwyczaiła nasze organizmy do życia w atmosferze zawierającej dwadzieścia jeden procent tlenu. Dzisiaj w niektórych miejskich molochach i uprzemysłowionych rejonach jest go mniej. Zmiany te zachodzą szybciej niż procesy adaptacyjne ludzkich organizmów. Do tego dochodzi siedzący tryb życia, znaczny

poziom stresu, z którym musimy nieustannie sobie radzić. Negatywne emocje skutkują napięciem mięśni, obkurczeniem naczyń krwionośnych. W efekcie coraz mniej tlenu dopływa do komórek, bo posklejane erytrocyty nie potrafią przepchać się przez zawężone naczynia włosowate.

Tyle teorii, ale każdy, kogo interesuje długie i zdrowe życie, powinien dokonać korekt, zmieniając swoje otoczenie i przyzwyczajenia. Dlatego:

je niedawno, przed dwoma laty, lecz uzyskane efekty zdumiały mnie wielokrotnie.

### Mit nieśmiertelności

Dzisiejszy świat jest zafascynowany ideą wiecznej młodości. To jakby quasi-religia z rytuałami odsysania tłuszczu, ze świątyniami w postaci klubów fitness i spa, z rajami wczasowymi na Karaibach. Niechętnie patrzemy na schorowanych starców, separujemy ich w szpitalach i hospicjach.

a wszystkie komórki ulegają całkowitemu zredukowaniu do form zarodkowych. Z dorosłej dojrzałej meduzy znów staje się polipem. Co ciekawe, może to robić bez końca.

Czy znany jest jakiś organizm biologiczny, któremu udało się pokonać barierę śmiertelności? Tak. Nowotwór. Komórki nowotworowe dzielą się w nieskończoność, co oznacza, że są właściwie nieśmiertelne. Wysysają z człowieka całe życie i wciąż są aktywne, gdy umiera. Udowadniają to hodowane

wyborem: dzielić się dalej i podejmować ryzyko, że bezpowrotnie utracone zostaną niektóre geny, czy też umrzeć i nie sprawiać kłopotów. Naturalnie, wybiera to drugie. Komórkom HeLa (podobnie jak wielu innym nowotworom) udaje się obejść to telomerowe zabezpieczenie. Produkują enzym – telomerazę, która nieustannie odbudowuje skracające się telomery. Dzięki temu nigdy nie muszą dokonywać stresującego wyboru: dzielić się czy umrzeć?

Calment, która umarła, mając sto dwadzieścia dwa lata – usłyszałem: „O nie, ja nie będę poprawiać jej rekordu, nie chcę straszyc takim wyglądem”. Kobiety obdarzone są wyjątkową wrażliwością na punkcie urody. Z trudnością godzą się z widokiem coraz bardziej wiotkiej i marszczącej się skóry.

Zanim doczekamy więc wynalezenia ambrozji lub odszukania Źródła Wiecznej Młodości, pozostaje korzystać z tego, co ogólnie dostępne. Każdy może przekazać swoje geny potomstwu w dobrej kondycji. Może także zostawić po sobie dzieła sztuki, napisać książki, stworzyć nowe idee i filozoficzne prądy, które trwać będą w umysłach ludzi i nieśmiertelną twórcę po wsze czasy.

Interesujące wieści dochodzą z laboratoriów cybernetycznych. Naukowcy i inżynierowie twierdzą, że robokopie nas samych pojawiają się już w dostrzegalnej przyszłości. Ma to być realizacja idei, która towarzyszyła znanemu filmowi Jamesa Camerona „Avatar”. Na rok 2045 przewiduje się możliwość załadowania cyfrowych kopii naszych mózgów do „awatarów” – mobilnych antropoidalnych robotów. Pytanie, czy nieśmiertelny cyborg będzie mógł się nazywać człowiekiem? No i pytanie następne: czy taka wizja będzie atrakcyjna dla ludzi? W powieści Stanisława Lema „Wizja lokalna” filozof Anix wyjaśnia: „...Nic śmiertelnym po nieśmiertelności. Niepodszyty zagrożeniem byłby tracił wszelką wartość. Pospolicie zważyłoby to śmiertelnymi nudami”.

Tak więc systematycznie poszerzamy granice istnienia. Śmierć oddaliliśmy o całe dziesięciolecie, a oczekujemy, że medycyna translacyjna jeszcze bardziej przyspieszy. Lecz na razie jest to droga ku nieśmiertelnej starości. Przedłużamy życie, nie zapewniając przedłużenia młodości. Powielamy los Sybilla kumańskiej czy wspomnianego już Titanosa, którzy zamienili się w wysuszonych, zgorzkniałych staruszków. Nie o takiej nieśmiertelności marzyli.

Niektórzy, jak Walt Disney, wybierają kriostazę. Zamiast tradycyjnego pochówku wolą czekać za mury w ciekłym azocie, aż postęp medycyny pozwoli wyleczyć ich chore ciało. Obecnie na tę drogę przedłużenia ziemskiego trwania czeka już ponad dwieście osób plus jeden pies, którego właściciel nie wyobrażał sobie nowego życia bez towarzystwa ulubionego zwierza. Ale już starożytni Egipcjanie trwali w przekonaniu, iż nieśmiertelność jest osiągalna, pod warunkiem zachowania nieuszkodzonej zewnętrznej powłoki. Dbajmy więc wszelkimi sposobami o ciało tak, by umierać zdrowym.

**Andrzej Kapłanek**  
„Stwórz dobrą starość. Nie wysyłaj życia na emeryturę!”, Katowice 2018, s. 252.



Aktywność fizyczna jest z pewnością jednym z najlepszych sposobów na przedłużenie życia

Fot. cloverhealth.com

- Nie musisz budować domu w pobliżu linii energetycznych i zakładów przemysłowych emitujących do atmosfery chmury trucizn i mikropyłów.

- Wykorzystuj każdą okazję do ruchu na świeżym powietrzu. Biegaj, pływaj, pedałuj. Naucz się oddychać głęboko, pełnymi płucami i przeponą.

- Pokochaj las. Każdy kilometr kwadratowy kniei wytwarza dziennie trzy tony tlenu.

- Relaksuj się w miejscach stymulujących pozytywnie wewnętrzne procesy bioenergetyczne. Unikaj ludzi i sytuacji generujących stres.

- Racjonalizuj swoją dietę. Wprowadź do niej ostre świeże warzywa i przyprawy (papryka, chili) – źródła niacyny, która działa rozszerzająco na naczynia krwionośne. Jeśli potrzebujesz odrobiny alkoholu, pij czerwone wino. Zawiera flawonoidy, czyli bardzo skuteczne antyoksydanty.

Naturalne procesy i zachowania wspomagające wymianę tlenową można skutecznie wesprzeć magnetoterapią i seansami w komorach hiperbarycznych. Odkryłem

Za to chętnie marzymy o eliksirze życia, o nieśmiertelności. Legendy i mity udowadniają, że to możliwe. Choć nawet w mitach nie zawsze jest to opłacalne. Życie bez końca, gdy nie jest powiązane z wieczną młodością, zamienia się w koszmar. Przekonał się o tym Titonos – trojański książę, w którym zakochała się bogini Eos. Ublagała Zeusa, by obdarzył go nieśmiertelnością. Zapomniała poprosić dla kochanka o dar wiecznej młodości. Wkrótce stał się zniechęconym starcem, którego znudzona Eos zamknęła w sypialni.

W przyrodzie również znaleźć można przykłady długowieczności. W Ameryce Północnej rośnie sosna oścista. Niektóre okazy żyją już pięć tysięcy lat. Z kolei w stanie Utah spotyka się kolonie topoli osikowej wyrastającej ze wspólnego systemu korzeniowego, którego wiek szacuje się na osiemdziesiąt tysięcy lat. W świecie zwierząt przykładem długowiecznego organizmu jest *Urritopsis nutricula* – gatunek niewielkiej, kilkumilimetrowej meduzy. W przypadku braku pożywienia „resetuje” swój cykl życiowy,

in vitro komórki HeLa (od pierwszych liter imienia i nazwiska dawczyni – Henrietty Lacks). Pobrano je od chorej na raka szyjki macicy Amerykanki i od ponad sześćdziesięciu lat wciąż nie przestają się dzielić, przyczyniając się zarazem do przełomowych odkryć we współczesnej medycynie.

Jaki mechanizm uruchamia tę niezwykłą właściwość komórek nowotworowych? Normalne ludzkie komórki dzielą się od czterdziestu do sześćdziesięciu razy i umierają. Dlaczego? Odpowiedź tkwi w telomerach – fragmentach DNA znajdujących się na końcach każdego z chromosomów. Jeśli DNA wyobrazimy sobie jako sznurówkę, to telomer będzie skuwką na jej końcach. Niestety, za każdym podziałem ściera się nieznacznie. Na szczęście telomery nie kodują żadnej informacji genetycznej i zamiast ważnych, kodujących fragmentów chromosomów przy podziale tracony jest jedynie nic nieznaczący kawałek DNA. Telomery mają ograniczone wymiary, a gdy zostaną już całkowicie zniszczone, komórka staje przed

Ten niezwykle enzym również występuje w normalnych ludzkich komórkach, ale to „śpiący rycerz”. Aktywny jest jedynie w życiu płodowym. Potem ponownie zapada w stan uśpienia. Ale w nim nauka upatruje szansy na „gen młodości”. Trzeba jedynie wymyślić sposób na ponowne uaktywnienie telomerazy, by stała się eliksirem nieśmiertelności.

Nowe spojrzenie na proces starzenia się przyniosły badania amerykańskiej biologii molekularnej dr Elizabeth Blackburn, która w 2009 roku otrzymała Nagrodę Nobla za odkrycie wpływu telomerów i telomerazy na procesy starzenia się. Dowiodła ona, że telomery nasłuchują poleceń, reagują na nasze stany emocjonalne. Odpowiednim stylem życia możemy więc wpływać na ich stabilizację, co zapobiegnie zmianom starczym.

Na razie wspomniany „eliksir nieśmiertelności” wciąż zostaje w sferze ludzkich marzeń. No, może nie dla wszystkich. Kiedy pokazałem żonie opublikowane w gazecie zdjęcie najdłużej żyjącej kobiety świata – Francuzki Jeanne

# Poznać i zrozumieć świat

## Podziemne katedry

To zabytki, które nie zawsze cieszą nasze nosy, ale są za to mile dla oka. Systemy wodociągowe i kanalizacyjne zrewolucjonizowały miasta. Gwarantowały wodę pitną oraz ratowały przed fetorem rynsztoków, chorobami i powodzią. Miały tak duże znaczenie, że były budowane z najlepszych materiałów. Choć nie widać ich na powierzchni ziemi, często wciąż służą ludzkości. Inne są po prostu atrakcjami turystycznymi.

Co ma wspólnego koło ratunkowe i kanał ściekowy? Cieszymy się, że oba istnieją, ale omijamy je szerokim łukiem. Na jednym z trawników w północnej dzielnicy Kolonii – Neustadt – można dostrzec zieloną klapę. Po jej otwarciu przenosimy się w czasie do 1890 roku. Gdy zejdziemy po schodach 7 metrów w dół, zobaczymy wysoką na 4,6 metra i szeroką na 3,8 metra Kronleuchtersaal. Od razu pośród cegieł rzucza się w oczy brązowa rzeka. Od śmierdzącego kanału chroni barierka, na której wiszą koła ratunkowe z długimi czerwonymi linkami. Daje to do myślenia. Najwidoczniej poziom smródki potrafi się znacząco i nagle podnieść. Najciekawsze, że w całym pomieszczeniu oprócz wspomnianych kół są jeszcze tylko dwa ogromne żyrandole i marmurowa tablica pamiątkowa.

Wraz z wyburzeniem murów Kolonii i rozwojem tzw. Nowego Miasta zaczęto w 1881 roku

rozbudowywać istniejący już system kanalizacyjny. A jak można przeczytać na wspomnianej tablicy, oddano go do użytku za burmistrza Friedricha Wilhelma von Beckera w 1890 roku. Dwa kandelabry ze świecami zamontowano ponoć, gdyż nowy nabytek miasta chciał zwiedzić sam cesarz. Koloński system z oczyszczalnią ścieków przed zrzutem do Renu uważany był za wzorcowy pod względem technicznym. Wilhelm II Hohenzollern nie dotarł jednak z dalekich Prus, a z czasem kandelabry zaczęły pokrywać rdza. Na setne urodziny sali wykonano ich elektryczne kopie w kolorze białym.

Stefan Schmitz pracuje od 20 lat dla lokalnego przedsiębiorstwa kanalizacyjnego i od marca do października oprowadza raz w miesiącu po podziemnych systemach. Perełką na trasie jest oczywiście sala z osmioramiennymi kandelabrami. Takich sklepień krzyżowych z cegły klinkierowej już się w nowoczesnych kanałach nie doświadczy. – *Nikt już nie buduje takich budynków*, wzdycha Schmitz. Nowoczesne kanały ściekowe pełnią dziś tylko swoją funkcję, ale kiedyś było inaczej. „Ludzie budowali wtedy dla oka”, dodaje.

Okiełznanie fekalii i patogenów było takim triumfem nowoczesnego planowania urbanistycznego, że budynki, które to umożliwiały, kunstownie zdobiono, a ci, którzy stali na czele

tego postępu cywilizacyjnego, mogli być z siebie dumni.

Niemal bajkowy wygląd ma stacja pomp Crossness w południowo-wschodnim Londynie. W 1865 roku książę Walii, późniejszy król Edward VII podczas uroczystego otwarcia jako pierwszy pociągnął za dźwignię i uruchomił pompy. Ich bulgotanie było odgłosem postępu. W wydarzeniu wzięło udział ponad 500 znamienitych gości i stołeczna prasa. „The Illustrated London News” pisał m.in. o „długim, wyniosłym tunelu o doskonałej konstrukcji”. Dziennik zachwycał się ceglami wypalonymi w wyższej niż zwykle temperaturze, co miało je chronić przed wilgocią panującą w podziemiach. Pisał, że wyglądają niczym glazura i są tak twarde, że po wypaleniu nie można już ich obrabiać. Murarze mieli więc niezłą łamiętkówkę, jak z różnych rozmiarów i kątów złożyć idealną całość. Ale najważniejszy był cel budynku. Pompy kierowały ścieki z południowego Londynu nowymi kanałami do ogromnego zbiornika. Stamtąd pływy odprowadzały ekskrementy metropolii przez Tamizę do morza. Oczyszczalnie ścieków pojawiły się dopiero później. Sam budynek ze swoimi żeliwnymi ornamentami, figuratywnymi kwiatami, liśćmi i jagodami zachwyca do dziś.

Aby zrozumieć, jaki stanowił przełom cywilizacyjny, należy przypomnieć epidemię cholery, która ledwie kilka lat wcześniej zdziesiątkowała Londyn. A latem 1858 roku posłowie po prostu uciekli z Pałacu Westminsterskiego, bo smród Tamizy był nie do zniesienia. Za jedne 18 funtów raz w miesiącu można wziąć udział w trzygodzinnej wycieczce po przepompowni z przewodnikiem. W budynku znajduje się też muzeum toalety. Wśród 400 eksponatów są przeróżne nocniki, miednice i muszle klozetowe z epoki wiktoriańskiej.

Trzy lata po Crossness otwarto jeszcze bardziej ozdobną stację pomp Abbey Mills. To wraz z nią nastąpił koniec „wielkiego smrodu”. Obie przepompownie otrzymały miano katedr ścieków. Wnętrze Abbey Mills jest zadziwiający przykładem francuskiego gotyku. Przez plan krzyża i misternie zdobione łuki przypomina kościół. Nawet osiem silników umieszczono po dwa na każdym z jego ramion. Stacja pomp powstała wtedy za miastem i była widoczna z wielu kilometrów. Budynek nawijuje do pięciu stylów architektonicznych. Kopuły niczym z cerkwi prawosławnych, flamandzkie pokrycia dachowe, weneckie cegły i okna, celtyckie drzwi i jeszcze zdobienia bizantyjskie. Niesamowity przypadek jak na swoją funkcję.

W 1992 roku na obrzeżach japońskiej stolicy rozpoczęto budowę największego kanału



Łódzkie Stoki

Fot. Piotr Kamionka

ściekowego na świecie. Shutoken gaikaku hōsuiro, znany jest jako G-Cans. Prace trwały 17 lat i pochłonęły 2 miliardy dolarów. System rozpoczyna się w Shōwa (jedna z dzielnic Tokio) i ciągnie przez 6,5 kilometra do leżącego na północ od stolicy miasta Kasukabe. Każdy z pięciu podziemnych, betonowych silosów o średnicy 32 metrów ma 65 metrów głębokości. Działają one jako regulatory przepływu. Na głębokości 50 metrów łączy je tunel o średnicy 10,6 metra. Gdy silosy są pełne, woda przepływa tunelem do zbiornika magazynującego. I to on jest najważniejszy i najładniejszy. Ze względu na wystrój Japończycy nazywają go podziemną świątynią. Jest długa na 177 metrów i wysoka na 25 metrów. Sklepienie podtrzymuje 59 dostojnych filarów. Do sali dochodzi 78 pomp. Napędzane są czterema silnikami odrzutowymi, takimi jak w boeingach 737. Mają moc 14 000 koni mechanicznych, co pozwala im przepompować około 12 000 ton wody na minutę – to ponad cztery baseny olimpijskie. Co roku mieszkańcy wyspy Honsiu, od czerwca do połowy lipca, nekani są przez tajfuny i ulewne deszcze. Przez Tokio przepływa kilka rzek: Oochi Kotone, Kuramatsu, Nagakawa i Arakawa. W czasie ulew G-Cans odbiera nadwyżki wody i odprowadza do rzeki Edo, która leży poniżej poziomu Tokio. Poza porą deszczową „podziemna świątynia” pozostaje sucha i służy jako miejsce turystyczne. Do kolosa prowadzą niewielkie drzwi umieszczone w ziemi, tuż obok boiska do piłki nożnej i skateparku w Kasukabe. Wiele osób codziennie mija to miejsce i nie zdaje sobie sprawy, po jakim kolosie stąpa.

Jednak ulewne deszcze nie są tak groźne dla kanałów jak mokre chusteczki, wybielacze, leki, pampersy, prezerwatywy i tłuste resztki jedzenia. W 2017 roku kanały ściekowe Londynu zablokował – jak nazwały go brytyjskie media – Potwór z Whitechapel. To nazwa dzielnicy, pod którą utkwili ważący 130 ton i długi

na 250 metrów tłusty zator. Jego usunięcie zajęło pracownikom kanalizacji dziewięć tygodni. Na pamiątkę zachowano nawet kawałek potwora. Przez pewien czas można go było podziwiać pod szkłem w Muzeum Miasta Londyn. Dobitnie przypominał mieszkańcom górnego świata, że to, co wrzucamy do toalety, wcale nie znika.

We wrześniu tego roku bardzo długie kolejki ustawiły się przez parę dni przed siedzibą łódzkich wodociągów. Z okazji 600. urodzin miasta rozdawano bowiem imienne, bezpłatne, wejściówki do „podziemnej katedry”. Zalało się aż 600 szczęśliwców. Do wnętrza łódzkiej cysterny można wejść tylko przez kilka dni i to raz na kilka lat, gdy nie ma w niej wody, bo sprawdzany jest jej stan techniczny. Poprzednio, w 2017 roku, zwiedziło ją raptem 120 osób.

Ogromne zbiorniki wody pitnej projektował w latach 1901 – 1909 angielski inżynier William Heerlein Lindley, który na przełomie wieków był największym w Europie specjalistą w dziedzinie kanalizacji i wodociągów. Umieścił je na najwyższym w terenie w granicach miasta wzgórzu: Budach Stokowskich (260 m n.p.m.). Dzięki temu powstała naturalna wieża ciśnienia. Różnica poziomu między lustrem wody w cysternie a najniższym punktem zasilanym z sieci wodociągowej w Łodzi wynosiła aż 90 metrów. Cztery zbiorniki na planie kwadratu o boku 60 metrów 200 robotników budowało z przerwami na obie wojny światowe przez sześć lat. Łukowaty kształt budowli nie ma sobie równych, 100 kopuł podpiera 81 kolumn. Wszystkie wymurowano ręcznie wodoodpornymi i wytrzymałymi na ciśnienie ceglami. Przez jej wygląd utarła się nazwa „podziemna katedra”. Także ściany i podłoga są półkoliste, aby lepiej przenosić ciśnienie zgromadzonej wody. Zasilane z 37 studni głębinowych zbiorniki mieszczą jakieś 30 milionów litrów wody. Gdyby wszystkie inne

TYGODNIK

# ANGORA

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ I ŚWIATOWEJ

## KU ODNOWIE

HIPOKRYZJA  
IGNORANCJA  
NIEKOMPROMISOWOŚĆ  
NIEKOMPROMISOWOŚĆ  
FANATYZM  
KSENOFOBIA



łódzkie ujęcia wody uległy awarii, „podziemna katedra” może zapewnić 660-tysięcznemu miastu wodę przez 12 godzin.

Najwięcej najstarszych cystern wciąż można zwiedzać w Stambule. Wszystkie trzy to hipostyle, czyli sale, których stropy podtrzymują równomiernie rozłożone kolumny. Zaczęli to rozwiązanie stosować starożytni Egipcjanie, od których przeszli Grecy, a od nich Bizantyjczycy. Ostatni zbudowali na terenie obecnego Sztambułu aż 60 cystern. W obrębie murów nie było wystarczająco dużo wody pitnej, więc zaczęto ją pozyskiwać ze źródeł z oddalonego o 25 km od miasta Lasu Belgradzkiego i dostarczano akweduktami.

W IV wieku w Konstantynopolu pod pałacem dworzana cesarskiego Lausosa powstała Cysterna Filoksenosa. Turcy nazwali ją później Binbirdirek, czyli 1001 kolumn. W rzeczywistości jest ich 224, ale za to jakich, każda składa się z dwóch. Ustawione na sobie mają po 15 metrów wysokości i wyrzeźbione zostały z białego marmuru pochodzącego z pobliskiej wyspy Proconnesus, przez Turków zwanej tak jak otaczające ją morze – Marmara. Stąd zresztą wywodzi się słowo: marmur. Zbiornik mieścił 40 tysięcy metrów sześciennych wody.

Najmniejsza z tych dostępnych dla turystów to Cysterna Teodorzusa. Na mapie trzeba szukać Şerefiye Sarnıcı. Powstała między 428 a 443 rokiem. To prostokąt o bokach 45 na 25 metrów. Strop dźwigają 32 marmurowe kolumny wysokie na 9 metrów.

Jednak najbardziej znana i najczęściej odwiedzana jest Cysterna Bazyliki. Wejście do niej znajduje się bowiem między największymi zabytkami Sztambułu, czyli Hagia Sofia i Błękitnym Meczetem. Obawiający się zamachu przez otrucie cesarz Justynian I Wielki kazał wybudować w 532 roku zbiornik, który zaopatrzy w wodę jego pałac. Miał się też przydać w razie oblężenia miasta. Przez Turków zwana jest Zatopioną Cysterną – Yerebatan Sarnıcı. Tę obecnie kolorowo oświetloną komnatę o wymiarach 143 metry na 65 metrów zdobi 336 marmurowych kolumn. Oddalone o dokładnie 4,8 metra od siebie mają po 9 metrów wysokości. 98 z nich wyrzeźbiono specjalnie w stylu korynckim, reszta (w doryckim) została pozyskana z innych budynków. W części cysterny na podłodze jest na tyle dużo wody, że pływają w niej karpowate. Największą atrakcją podziemnej cysterny są wyrzeźbione w marmurze dwie ogromne głowy meduz. Stanowią one podstawy kolumn i do dziś nikt nie wie, czemu jedną ustawiono do góry nogami, a drugą na boku. (PKU)

Angora 2/2024

## Ambasadorka polskiej kuchni

**Dżinsy, kowbojki, do kompletu uśmiech, to pierwsze spotkanie z Małgorzatą Rose.** – Kowbojki kupiłam w Krakowie – od razu wyjaśnia. Połowę roku spędza w Polsce, połowę w Ameryce, na Florydzie. Ta uroczą kobietę od 15 lat jest ambasadorką polskiej kuchni w Ameryce i przywozi do Polski kilka razy w roku m.in. Amerykanów, Australijczyków, Nowozelandczyków, by kleili pierogi, piekli chleby albo pod okiem pań z kół gospodyń wiejskich uczyli się gotować po polsku. Okazuje się, że z perspektywy Ameryki Polska może być kulinarnym rajem i terenem odkryć fantastycznych smaków. Ale to pasja i miłość pani Rose do polskich zup, surówek, schabowych czy pierogów i śledzi sprawia, że inni się nimi także zachwycają. Odświeża spojrzenie na te nasze zwykle-niezwykle potrawy, odkrywa obcokrajowcom także polskie wina.

Wyemigrowała z rodzicami w latach 80. ubiegłego wieku. – Jesteśmy ponad 35 lat w Stanach, jak już mogliśmy wracać do Polski po 1991 roku, jeszcze babcię żyły, dziadek, prawie co roku byliśmy z mamą, żeby się zobaczyć z rodziną, znajomymi. Zawsze byłam jedną nogą w Polsce, drugą tutaj, w Stanach. Pomysł kulinarnych wyjazdów do Polski zrodził się z miłości do podróżowania i do naszych tradycji, kuchni. Dorastając w Polsce, często gotowałam z mamą, rodziną i przyjaciółmi, korzystałam z przepisów babć, ze składników z ich ogrodów, pamiętałam przygotowanie jedzenia na wesela, przyjęcia i tradycyjne święta – opowiada Małgorzata.

Wiele osób wyjeżdża i zachwyca się jarmarkami bożonarodzeniowymi w Wiedniu czy Berlinie, a Małgorzata udowadnia, że to polskie jarmarki świąteczne są piękne, właśnie gości громадkę Amerykanów na wycieczce po jarmarkach bożonarodzeniowych w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i obowiązkowo w Zakopanem. Do tego kulinaria świąteczne, pieczenie i zdobienie ciasteczek świątecznych i lepnie pierogów z kapustą i grzybami. – Moim gościom najbardziej się podoba czas spędzany na wsiach z gospodyniami wiejskimi, gotowanie w domach kultury czy remizach strażackich. Kiedyś robili domowy makaron i zabrakło jajka do makaronu, więc pani wybiegła do kurnika i przyniosła trzy świeżutkie jajeczka. Jak je wbiła i zobaczyła te żółtka żółciutkie, nie mogli

uwierzyć, że są jeszcze takie jajka, to było na Podhalu – mówi Małgorzata.

Amerykanka polskiego pochodzenia, tam wykształcona, z sukcesami w biznesie, czuje się polską patriotką. Choć to sformułowanie bywa nadużywane i niewypelniane treścią, Małgorzata Rose nadaje temu konkretny kształt – przywozi do Polski ludzi z różnych krajów, karmi ich najlepszymi produktami, „uczy” ich różnych polskich dań, a przecież stół łączy ludzi, podobnie jak wino, koniecznie polskie. A mieszkańcy różnych wsi być może po raz pierwszy spotykają ludzi z innych kontynentów i to dla nich ważne doświadczenie.

– Zwykle mam pół na pół takich osób pochodzenia polskiego, czwarte, piąte pokolenie, z Kanady czy Australii, z Wielkiej Brytanii, ale reszta nie ma nic wspólnego z Polską. Są ciekawi, lubią podróżować po świecie pod kątem kuchni, poznawać nowe smaki i z ciekawości chcieli przyjechać do Polski. Współpracuję z różnymi szefami kuchni, autorami książek kulinarnych i oni czasami biorą swoich fanów na moje wyjazdy. Goście lubią zakasać rękawy, robią makaron, pierogi od podstaw. W Domu Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej jest szkoła ginących zawodów i można brać udział np. w zajęciach malowania na szkle albo haftu tradycyjnego, przy okazji słyszą o miejscu, historii, obyczajach, a bywamy i na Kaszubach, i na Podhalu. Do tego muzyka, taniec, lokalny folklor, to się bardzo podoba – przyznaje organizatorka wypraw kulinarnych.

Oczywiście w menu nie pojawiają się flaki, a i śledzie nie są najlepszą propozycją. – Nie są przyzwyczajeni do jedzenia naszych typowych śledzi, choć ja ich bardzo zachęcam. Niedawno robiłam wycieczkę i byliśmy w Szczecinie,



Fot. archiwum prywatne



Małgorzata Rose

Fot. archiwum prywatne

tam są restauracje, gdzie świetnie przyrządzają śledzie i jakoś ich skusiłam, ale ogólnie – nie zamawiam śledzi – śmieje się Małgorzata. Ale są potrawy, które wydobywają wiele wzruszeń, emocji. – Szczególnie u tych, którzy mają pochodzenie polskie – to są pierogi. Niektórzy pamiętają, jak z babcią czy z mamą je robili, czasami lepią pierogi i płaczą na wspomnienie. Także zapach chleba, skórka, piętka. – Nasz chleb jest najlepszy, teraz właśnie piekliśmy chleb. I piekarnie, i cukiernie wydaje mi się, że są lepsze niż francuskie. Sama Warszawa, pączki, torty, bezy, ciasteczka. Jak zaczynałam organizować te wyjazdy, rzeczywiście ludzie sceptycznie mówili, kto ci pojedzie na pierogi, kiełbasę i kapustę. A ja wiedziałam, co to jest polska kuchnia oparta na tym domowym jedzeniu, gotowaniu, na dobrych składnikach; my jesteśmy bardzo wyczuleni na jakość jedzenia i picia. No i to kuchnia sezonowa, z dziczyzną, rybami. Ludzie są w szoku, jaką mamy smaczną kuchnię, często myśleli, że nie jemy warzyw, owoców, a nasze zupy przecież są fantastyczne, my chyba mamy najwięcej zup i to opartych na warzywach. I nasze surówki, moi goście nigdy nie widzieli, że można robić tyle surówek z marchewki, z kapusty czy z buraczków z chrzanem – wylicza z przekonaniem. Nie sposób nie zarazić się entuzjazmem Małgorzaty; przyznają, że także była sceptyczna, czym ciekawym można tu karmić obcokrajowców na tygodniowym czy dłuższym wyjeździe kulinarnym, ale ta kobieta rozmakuje każdego w polskiej kuchni, zanim się jej nawet skosztuje: – To moja radość, jak ludzie się dobrze

bawią i są zadowoleni z jedzenia, z picia, są zachwyceni naszą gościnnością. To także zobowiązanie, oni przyjechali taki szmat drogi, żeby być w Polsce ze mną, i chcę, żeby program, który stworzyłam, im się podobał.

Najmłodszy kulinarny turysta do Polski? Chłopcy 10 i 12 lat byli z dziadkami, rodzicami, razem rodzinie gotowali. Najstarsza turystka ciekawa polskiej kuchni miała ponad 80 lat. Bywają też wyjazdy kobiece, a kobiety podróżują inaczej niż mężczyźni i wtedy jest szczególnie atmosfera.

– Ja chcę to robić dopóty, dopóki mam siłę i energię, bo to zaszczyt dla mnie tak prezentować Polskę. Chcę też rozkręcać polską enoturystykę, popularyzować polskie wino, żeby ludzie przyjeżdżali do Polski na wino i na jedzenie, żeby doznali naszej gościnności i zobaczyli, jak pięknie gościmy ludzi z całego świata. I nikt nie może dorównać paniom z kół gospodyń wiejskich i ludziom, którzy pracują w domach kultury i muzeach, spotykam się w całej Polsce z ludźmi z prawdziwą pasją.

Mamy czas bombek choinkowych. Ale na takie, jakie ma Małgorzata dla swoich gości, trudno trafić. – Zamówiłam je na Dolnym Śląsku, mają kształt pieroga. Każdy z moich gości na pożegnalnej kolacji w Krakowie dostaje w prezencie taki właśnie pieróg, cieszą się jak dzieci. Mam pierogi-bombki złote, zielone, czerwone – pokazuje te cacka. Ale zdarza się, że ktoś kupuje w butik Małgorzaty Rose czerwonego pieroga i daje go ukochanej osobie zamiast serduszka... Miłość zapakowana w pieroga...

BEATA DŻON-OZIMEK  
Angora 52/2023



natury politycznej. Jednak przewroty polityczne wydają się mało prawdopodobne. Hiszpańska grypa nie miała zbyt wiele wspólnego z rozpadem Imperium Osmańskiego ani Austro-Węgier, podobnie jak z upadkiem Republiki Weimarskiej czy narodzinami nazizmu.

Pomyłka jest rzeczą ludzką. Wszyscy czasem się mylimy. Niektórzy częściej niż inni. W „Więźniach geografii” w rozdziale poświęconym wydarzeniom na Bliskim Wschodzie napisałem, że powstanie państwa kurdyjskiego jest bardzo prawdopodobne. Jako miejsce jego powstania wskazywałem konkretnie na Irak, jednak nawet ta możliwość upadła po tym, jak władze w Bagdadzie siłą stłumiły aspiracje niepodległościowe Kurdów. W rozdziale „Ameryka Południowa” przyglądałem się chińskim planom budowy Kanału Nikaraguańskiego jako konkurencji dla Kanału Panamskiego. Budowa miała być już ukończona. Tymczasem nawet jej nie rozpoczęto.

Niemniej jednak geografia wciąż ma ogromny wpływ na wydarzenia na całym świecie. Pełne zrozumienie jej roli pozwoli nam lepiej poznać naturę wydarzeń z ostatnich lat. Dlatego właśnie postanowiłem napisać tę książkę. W „Potężne geografii” wyszczególniłem kilka rejonów, których rola na świecie nieustannie rośnie, skupiając się nie tylko na przeszłym i obecnym znaczeniu geopolityki, ale również na tym, jak jej zrozumienie może nam pomóc w przewidzeniu



Saudyjczycy postanowili skończyć z paliwami kopalnymi i przejść na odnawialną energię słoneczną  
Fot. gccbusinessnews.com

nadchodzących wydarzeń – w jaki sposób ukształtowanie geograficzne wpływa na naszą przyszłość.

### Australia, Sahara i Wielka Brytania

Jednym z przykładów jest Australia. Niegdyś koniec świata, od ludzi, a dziś – przeciwnie: samo centrum jednego z największych sporów geopolitycznych XXI wieku. Jej opcje są oczywiste. Neutralność, Chiny albo Stany Zjednoczone. Pierwsza z nich wydaje się mało prawdopodobna; działania, jakie oba państwa przeprowadzają w jej sąsiedztwie, mają zbyt duży wpływ na losy Australii. Stany Zjednoczone są od lat jej bardzo silnym sojusznikiem, jednak jeśli nie udzieli jej pełnego poparcia, władze w Canberze mogą zacząć rozważać inne opcje. Ich decyzje

mogą mieć wpływ na wydarzenia na południowych wodach Oceanu Spokojnego przez kolejnych kilkadziesiąt lat, a nawet odbić się echem na całym świecie.

Kolejnym często pomijanym regionem jest Sahel, ogromny, półpustynny obszar leżący na południowym krańcu Sahary. To jedno z najbardziej niebezpiecznych miejsc na świecie, o bardzo zniszczonym środowisku. Coraz więcej jego mieszkańców ucieka przed narastającą przemocą, bardzo często obierając za cel Europę, co może skończyć się ogromnym kryzysem migracyjnym. Sahel bardzo rzadko pojawia się w wiadomościach, tymczasem przebywa tam obecnie sześć tysięcy francuskich żołnierzy, którzy próbują zapobiec upadkowi tamtejszych niestabilnych państw. Pomagają im również coraz liczniejsze siły brytyjskie.

Tymczasem Brytyjczycy również mogą się podzielić. Co pocnie Wielka Brytania, kiedy jej siła militarna spadnie o połowę, a obszar lądowy pomniejszy się o terytorium Szkocji? Tak czy inaczej, naród, który utracił imperium, wciąż próbuje znaleźć swoje miejsce na świecie. Geografia nieustannie faworyzuje Brytyjczyków, dając im bezpośredni dostęp do międzynarodowych tras morskich i jednocześnie do kontynentu europejskiego, jednak mocowanie się z coraz potężniejszą Unią Europejską, Chinami i Stanami Zjednoczonymi będzie wymagało wyjątkowo zręcznej dyplomacji.

### Turcja, Arabia Saudyjska i... kosmos

Kolejnym krajem, który odgrywa, przynajmniej w swoim mniemaniu, właściwą mu rolę na świecie, jest Turcja. Od niedużego przewrotu przeciwko niemu w 2016 roku prezydent Erdoğan niestrudzenie rozmontowuje świeżką spuściznę Atatürka i foruje nową „neoosmańską” politykę zagraniczną. Jego wizje są nieograniczone. Jedną z nich jest „błękitna ojczyzna” – powrót do granic wód terytorialnych na Morzu Śródziemnym, jakie obowiązywały przed ustaleniami z lat dwudziestych XX wieku. W stolicy Grecji biura polityczne i wojskowe pracują na pełnych obrotach.

A skoro mowa o pracy: „Koniec z paliwami kopalnymi” – wydają się mówić Saudyjczycy. Przewidzieli

przyszłość i postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. „Saudi 2030” to nazwa ambitnego projektu, w którego ramach planują restrukturyzację swojej gospodarki opartej na paliwach kopalnych, przez wykorzystanie innego, wyjątkowo obfitego źródła energii – promieni słonecznych. Jednak Ameryka nie będzie bronić Arabii Saudyjskiej, aby ochronić jej panele słoneczne.

Jeśli spojrzymy jeszcze dalej w przyszłość, ujrzymy kosmos. Skoro kilka kilometrów ponad powierzchnią naszej planety geografia nie ma znaczenia, a reguły geopolityczne przestają obowiązywać, czy oznacza to, że rząd może ponad satelitami komunikacyjnymi innego państwa umieścić własnego satelitę uzbrojonego w broń laserową wymierzoną prosto w stolicę naszego kraju? Niezamieszkałe przestrzenie to dzikie miejsca, w których nie obowiązują żadne prawa. Być może powinniśmy usiąść i jeszcze raz porozmawiać o odległościach.

Dołączenie tych kilku spostrzeżeń do specjalnego wydania „Więźniów geografii” było dla mnie przyjemnością. Mam nadzieję, że okażą się one pomocne i że następną książka rozwine wątki pierwszej i stanie się jej dopełnieniem. Geografia to nie przeznaczenie, lecz fakty.

Tim Marshall

„Więźniowie geografii, czyli wszystko, co chciałbyś wiedzieć o globalnej polityce”, Poznań 217, s. 394.

## Nienaukowe, ale skuteczne metody badawcze Jak zmierzyć siłę tornada za pomocą gofra?

Isaac Newton z pewnością był jednym z najlepszych PR-owców w historii nauki. Wszak długo pozwolili nam wierzyć, że jednego z najważniejszych odkryć naukowych dokonał dzięki słodkiemu artefaktowi poznania, jakim było jabłko pękające w palcach od nadmiaru soku, smakujące poranną rosą, kruchym, słodkim miąższem i rozpadem dotychczas znanego porządku wszechrzeczy. Tak przynajmniej opowiadano – że oto to jabłko spadające wprost na głowę Newtona obudziło go z letargu życia w bezgrawitacyjnym świecie, że tylko dzięki szarym renetom wiemy, że nie latamy bezwładnie po orbicie ziemskiej.

Prawda jest jednak trochę bardziej brutalna, albowiem myśl o grawitacji zapoczątkował u Newtona nie owoc, lecz... widok człowieka spadającego z wyższego piętra. Szczęśliwie ów człowiek wylądował na kupie śmieci i nic mu się nie stało, myśli Newtona wylądowały zaś blisko wzoru na powszechne ciążenie\*. Nie będą

zdradzać, która z wersji tej historii w mojej opinii zasługuje na prawa do ekranizacji, wspomnę jedynie, że Newtona powinien grać Anthony Hopkins, a jabłko – Nicolas Cage. Ale nie ma wątpliwości, że jest to jedno z dwóch najsłynniejszych przypadkowych wydarzeń, które rozpoczęły czuły romans człowieka z nauką\*\*. Rola spadających przedmiotów u Newtona i zapomnianego drugiego śniadania Flemminga w odkryciach naukowych jest powszechnie znana. Warto jednak wiedzieć, że ta przypadkowość – wykorzystywana chociażby w eksperymentach naturalnych – może być istotna nie tylko w fizyce czy medycynie, ale również w... zarządzaniu kryzysowym. To znaczy, że przypadek ratuje życie, nie tylko przyjmując postać spleśniałej kanapki Flemminga. Również postać całkiem świeżego gofra.

### Otwarte bez względu na sytuację

Waffle House to sieć bardzo popularnych śniadaniowni w Stanach

Zjednoczonych, z której usług można skorzystać niemal zawsze (są otwarci 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, z drobnymi wyjątkami – o czym za chwilę) i niemal wszędzie (mają ponad 1600 placówek w całej Ameryce; bywa, że jedna jest widoczna z okien drugiej). Oczywiście już sam fakt serwowania doskonałych śniadań powinien zapewnić im miejsce w historii, ale Waffle House słynie z czegoś zupełnie innego – tego, że gofry zjecie u nich nawet wtedy, gdy przez wasze miasto właśnie przeszło tornado. Polityka Waffle House stanowi bowiem, że dostęp do śniadania jest prawem każdego obywatela, tym samym decyzja o zamknięciu restauracji zdarza się niezwykle rzadko. A gdy się zdarzy, to pracownicy robią wszystko, by jak najszybciej znów rozgrzać gofrownicę. W 2004 Craig Fugate, szef amerykańskiej FEMA, czyli Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego, zauważył, że podczas huraganu „Charley” ostatnimi biznesami,



W sieci śniadaniowni Waffle House zjesz posiłek nawet wtedy, gdy przez miasto przeszło tornado  
Fot. Wikipedia

które pozostały otwarte, były właśnie śniadaniowni Waffle House.

Co więcej – po klęsce żywiołowej otworzyły się najszybciej. A ponieważ decyzje o zamknięciu tych restauracji zdarzają się tak rzadko, rząd federalny zaczął się im szczególnie przyglądać. Tak właśnie powstał Waffle House Index – nieformalna jednostka miary

stosowana przez FEMA, określająca siłę i rozmiar strat wywołanych katastrofą naturalną w społecznościach lokalnych. Na podstawie decyzji zarządu Waffle House o tym, jak funkcjonować mają ich śniadaniowni, FEMA identyfikuje miasta, które najbardziej ucierpią podczas sztormu, ocenia

# Nietypowa meteorologia

bezpieczeństwo mieszkańców, a także szacuje wpływ katastrofy i prawdopodobną skalę pomocy, która będzie potrzebna do usunięcia jej skutków.

W ramach indeksu wprowadzono trzy kody bezpieczeństwa:

- zielony – w danej restauracji wszystkie pozycje w menu są dostępne, placówka niemal nie doznała uszkodzeń i ma pełny dostęp do zasobów – wody, energii elektrycznej i chłodzi. Kod zielony to sygnał dla FEMA, że zniszczenia w społeczności lokalnej są niewielkie;
- żółty – zapasy produktów się kończą, więc nie wszystkie pozycje z menu są dostępne. Występuje ograniczony dostęp do niektórych funkcjonalności i energii elektrycznej, placówki pracują na generatorach prądu;
- czerwony – restauracja doznała tak poważnych uszkodzeń, że została całkowicie zamknięta.

Jest to sygnał dla FEMA, że straty dla społeczności lokalnej są poważne, więc to do tych miast w pierwszej kolejności zostaną wysłane siły usuwające skutki katastrofy i zostanie dostarczona pomoc.

## Restauracja, która zarządza kryzysem

A trzeba przyznać, że determinacja Waffle House, by smażyć gofry we wszelkich warunkach pogodowych, jest ogromna – na przykład podczas huraganu „Irene” w 2011 roku w serwowaniu śniadań nie przeszkodził im brak zasilania. Huragan uderzył w sobotę po południu i w jednej z restauracji podawali jedzenie, dopóki było widno, a następnie rana smażyli jajecznicę i *sausage biscuits* już od szóstej trzydziestej. Gofrów jeszcze nie, bo i tak by bitą śmietaną zdmuchnęło. Światła górne i zamrażarka nie działały, ale grill gazowy tak, więc wodę gotowano na grillu, a następnie używano jej do zrobienia kawy. Trzy godziny później przywrócono prąd, podłączono gofrownice i do menu wrócili gofry. Ponieważ często jest to jedyne miejsce w okolicy dotkniętej żywiołem, gdzie można zjeść ciepły posiłek, a dla wielu ludzi także wyjście jest ważną namiastką normalności, obroty w dniach po katastrofie wzrastają dwu-, a czasem nawet trzykrotnie. W ponownym otwarciu restauracji pomagają wolontariusze ze społeczności lokalnej, którzy dowożą brakujący towar. Ponadto każda placówka ma procedury otwarcia po klęsce



Amerykańska Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego, śledząc pracę śniadaniowni Waffle House, ocenia siłę i rozmiar strat spowodowanych przez tornada  
Fot. Wikipedia

żywiolowej (i to bardzo szczególnie – na przykład co podawać, jeśli jest gaz, a nie ma prądu lub lodu, i gdzie przenieść jajka, by nie rozbiły się podczas huraganu), przenośne generatory prądu i w pełni wyposażone wany, w których jedzenie jest gotowane i spożywane, jeśli zniszczeniu ulegnie budynek restauracji.

Skuteczność Waffle House w zarządzaniu kryzysowym jest imponująca. Podczas huraganu „Irene”, który był huraganem piątej kategorii (przez 37 godzin bez przerwy wiał wiatr z prędkością 300 kilometrów na godzinę), padł rekord zamknięcia Waffle House ze względu na warunki atmosferyczne. Słuchajcie, zamknięto 157 placówek, czyli niecałe... 10 proc. wszystkich restauracji tej sieci w Stanach Zjednoczonych.

Waffle House Index stworzony przez Craiga Fugate'a początkowo traktowany był jako żart, a teraz jest jedną z miar używanych przez Federalną Agencję Zarządzania Kryzysowego do szacowania przewidywanych zniszczeń (to przed katastrofą), a po katastrofie – ewaluacji sytuacji i skali niezbędnej pomocy w danym miejscu, jak również czasu, jaki jest potrzebny, by naprawić skutki klęski żywiołowej. Podczas każdej katastrofy Waffle House kontaktuje się z rządem, podając status wszystkich swoich restauracji – ile z nich jest

otwartych, ile pozostało bez prądu, kiedy zostaną ponownie otwarte. Dane te są aktualizowane co godzinę i nanoszone na oficjalną mapę FEMA. Możecie ją zresztą podglądać na stronie: [WaffleHouseIndex.live](http://WaffleHouseIndex.live). Co ciekawe, wielokrotnie udowodniono, że Waffle House Index jest spójny i dokładny w przewidywaniu siły huraganu i jego skutków – co wynika głównie z liczby restauracji, które znaleźć można niemal w każdym miejscu Stanów Zjednoczonych, i z wystandaryzowanych procedur radzenia sobie z katastrofą wprowadzonych we wszystkich restauracjach. Taki to sposób na informowanie władz i opinii publicznej o przebiegu klęski żywiołowej – za pomocą niezwykle istotnej informacji, gdzie najszybciej będzie można zjeść gofra. Chyba że żyje się w Polsce, to zostaje smutny alert RCB.

## Czego jeszcze uczą nas węglowodany?

Ogólnie to mam wrażenie, że rola węglowodanów w historii nauki jest wciąż niedoceniana\*\*\*. A właściwie to węglowodanów i nieoczywistych metod badawczych. Widzieliście może kiedyś te reklamy cukierni, że jedz ciastka, bo wtedy trudniej cię będzie porwać? No to słuchajcie, ja co prawda zaproszeń do tanga z ptysiami nie potrzebuję, niemniej lubię takie dowody

trochę później David Scott, astronauta z misji Apollo 15, upuszczając na Księżycu młotek i pióra.

\*\* Inym przypadkiem, który przysłużył się nauce, był wypadek kontenerowca przewożącego zabawki do wanny. Zatonął w 1992 roku, uwalniając do Pacyfiku niemal 29 tys. plastikowych kaczek, żab, żółwi i bobrów. A przyznać trzeba, że zwierzątka te poczuły prawdziwy zew przygody,

albowiem podryfowały w najprzeróżniejsze miejsca na ziemi – znaleziono je w Indonezji, Australii, na brzegach Alaski, w arktycznym lodzie, a część najambitniejszych pokonała nawet Cieśninę Beringa. Zabawki odnajdywane są do dziś. Po latach oceanografowie Jim Ingraham i Curtis Ebbesmeyer wykorzystują ich trasy i współrzędne miejsc, w których je znaleziono, do badania prądów morskich.

anegdotyczne weryfikować naukowo. I wiecie co? Dzięki japońskim badaczom dostaliśmy taką szansę.

Wszystko miało swój początek w tragedii, jaką było tsunami, które w 2011 roku uderzyło w wybrzeże Japonii i doprowadziło do relokacji ogromnej liczby mieszkańców uszkodzonych miast. Okazało się, że na temat tych ludzi również posiadano wiele różnorodnych danych. Zostali oni bowiem przebadani na 7 miesięcy przed katastrofą, a następnie dwa i pół roku po uderzeniu tsunami. Co ciekawe, to drugie badanie wykazało, że po katastrofie sporo ocalałych mieszkańców w wieku 65 lat lub starszych skoczyło o kilka stopni w tabelkach BMI – z wagi normalnej do otyłości. W wielu badaniach i analizach teoretycznych dotyczących ludzi ocalałych po katastrofach naturalnych takie zmiany w masie ciała przypisywano zaburzeniom odżywiania wynikającym z zespołu stresu pourazowego. Niemniej wyniki tego eksperymentu wskazały zupełnie inną przyczynę takiego stanu rzeczy, a mianowicie fakt, że po relokacji seniorzy mieli znacznie bliżej do supermarketów i barów oraz skrzętnie korzystali z tego węglowodanowego daru od losu. W sumie totalnie nie zaskakują mnie takie ustalenia badaczy, podobne wyniki otrzymałam po przeprowadzeniu swoich własnych badań – wiecie, kiedy przeprowadziłam się do mieszkania oddalonego

o trzy metry od piekarni i pięć metrów od Żabsona.

## Naturalne eksperymenty naukowe

To badanie (...) było eksperymentem naturalnym wykorzystującym przypadek do wyciągnięcia istotnych naukowych wniosków. Ta mało popularna metoda badawcza podarowała nam jeszcze wiele innych ciekawych wyników. Na przykład, jaki wpływ na oceny ma mieszkanie w akademiku z taką bardziej kurą niż orłem nauki, i że niezbyt korzystny. Co pewnie nie zaskakuje tych z was, którzy chodzili na wykłady na takiej bani, że dopiero po pięciu latach, na obronie magisterki, rozkminili, że to nie ten kierunek studiów. Ta technika została również wykorzystana do oceny, jaki wpływ na frekwencję ma częstotliwość nadawania spotów wyborczych. Spoiler: nie ma absolutnie żadnego. Zresztą to, czy były to spoty pozytywne („Gwarantujemy, że każdy obywatel dostanie od nas rzeźbę Zenka Martyniuka zrobioną z żółtego sera, jak również jo-jo”), czy negatywne („Nasi konkurenci dadzą wam szafę z Ikei, ale bez instrukcji i trzech śrubek”), również nie miało żadnego znaczenia. Co w sumie jest dobrą wiadomością dla wszelkich sztabów wyborczych, bo oznacza, że mogą sobie darować emisję reklam.

Eksperymenty naturalne to jedna z ciekawszych, choć rzadko stosowanych metod badawczych. Pozwalają nam poznawać te elementy rzeczywistości, w których bardziej klasyczne techniki mogłyby być nietetyczne lub trudne do przeprowadzenia. Podobnie Waffle House Index – choć nie był eksperymentem sam w sobie, to bazował na wykorzystaniu pewnego zdarzenia zaobserwowanego w środowisku do wyciągnięcia szerszych, istotnych wniosków. W sensie zapewnienia jak najszybszego dostępu do gofrów. No i ratowania życia też.

Oczywiście nie zawsze tego nieoczywistego podejścia do tematu potrzebujemy – czasem całkowicie wystarczające są klasyczne metody badań. Badania ankietowe, wywiady lub etnografia też doskonale sprawdzają się w udzielaniu odpowiedzi na wiele istotnych społecznych pytań. Na przykład: kolo domu którego kandydata warto się prze spacerować w wieczór wyborczy?

Janina Bąk

„Statystycznie rzecz biorąc 2, czyli jak zmierzyć siłę tornada za pomocą gofra”, Warszawa 2023, s. 318.

(czyli różnic w cenach produktów pomiędzy krajami, a także siły i słabości poszczególnych walut), do którego policzenia stosuje się cenę Big Maca w lokalnej walucie i w dolarach. Wskaźnik jest liczony co roku dla ponad 100 krajów. To właśnie ta smaczna kanapka pozwoliła w 2021 roku oszacować, że polski złoty jest niedowartościowany o 38 proc.

\*\*\* Choć coraz więcej dyscyplin docenia wpływ tych ukończonych makroskładników nie tylko na nasze samopoczucie, ale również na naukę. Nie tylko Waffle House Index, który jest wspomniany na wykładach z zarządzania kryzysowego czy biznesu, ale też Big Mac Index, który naucza nas... ekonomii. Jest to nieformalny wskaźnik pomiaru parytetu siły nabywczej pieniądza

\* Kosztowało go to zdecydowanie mniej wysiłku niż eksperyment Galileusza, który wbiegł na Krzywą Wieżę w Pizie po to, by następnie zrzucać z niej leciutkie kulki muszkietowe, jak również dwustukilogramowe kule armatnie. Wszystko po to, by udowodnić, że mimo tak dużej różnicy w masie oba przedmioty spadną z takim samym przyspieszeniem. Eksperyment powtórzył

# Uśmiechnij się...

\* \* \*

Żona dzwoni do męża:  
 - Kochanie, gdzie jesteś?  
 - Na polowaniu...  
 - A kto tam tak głośno dyszy?  
 - Niedźwiedź...  
 - A czemu dyszy?  
 - Bo jest ranny, postrzeliłem go...  
 - A dlaczego on dyszy damskim głosem?!  
 - Nie wiem... Jestem myśliwym, a nie weterynarzem...

\* \* \*

Rozmawiają dwie koleżanki.  
 - Jak ci się podoba praca zdalna?  
 - Całkiem. Dalej pracuję na komputerze, ale nie tracę czasu na dojazdy. A tobie?  
 - Mnie bardzo. Jestem sprzątaczką i dzwonię do klientów, mówiąc im, co mają posprzątać!

\* \* \*

Siedzi facet na fotelu dentystycznym. Zabieg trwa już długo i zachciało mu się palić. Prosi więc dentystę:  
 - Przepraszam, może pan zrobić przerwę na papierosa?

- Nie ma sprawy! - odpowiada i wyrywa mu jedynekę.

\* \* \*

- Dziś otwieram sklep. Potrzebuję wspólnika - mówi kolega do kolegi.

- Dobrze się składa - odpowiada tamten. Szukam właśnie pracy.

- No to umawiamy się tutaj o 23. I nie zapomnij łomu!

\* \* \*

Do myśliwego przyszedł kolega w odwiedziny. Ogląda jego trofea i spostrzeżga wśród nich głowę kobiety.

- A to co? - pyta zdziwiony.  
 - A... to moja teściowa - odpowiada myśliwy.

- A czemu ona taka uśmiechnięta?  
 - Bo do końca myślała, że żartuję.

\* \* \*

Do baru wchodzi facet i pokazując na spitego do nieprzytomności faceta, mówi:

- Dla mnie to samo.  
 - Halo, policja? Chciałem zgłosić włamanie. Wynieśli mi z domu dosłownie wszystko. Tylko telewizor i jeden fotel zostawili.

- Jakim cudem?  
 - Oglądałem wieczór wyborczy...

\* \* \*

- Mam taniec we krwi! - chwali się chłopak.

- Widocznie nie dopłynęła jeszcze do nóg - mruczy dziewczyna.

\* \* \*

Rozmawiają dwie plotkarki:

- O Krysi nie można powiedzieć złego słowa...

- To porozmawiajmy o kimś innym!

\* \* \*

- Jakie masz plany na wakacje? - pyta Jaśka kolega z pracy.

- A wiesz, sprawdziłem stan konta i stwierdziłem, że nie jestem zmęczony.

\* \* \*

Na Białorusi w przyszłości odbędzie się demokratyczne referendum. Będzie jedno pytanie: „Czy nie masz nic przeciwko wyborowi prezydenta Łukaszenki na kolejną kadencję?”

I dwie możliwe odpowiedzi: „Tak, nie mam nic przeciwko” oraz „Nie, nie mam nic przeciwko”.

(cdn.)

# Łamigłówka Kształt statku

Czy potrafisz rozwiązać tę łamigłówkę i narysować kształt statku? Cyfry w kratkach wskazują, ile sąsiadujących pól (w tym także przylegających

po przekątnej) trzeba zaczernić - dotyczy to także pola, w którym znajduje się cyfra. I tak cyfra 0 wskazuje, że ani to pole, ani żadne z ośmiu do niego przylegających nie powinno być zacienione. Natomiast cyfra 9 oznacza, że pole to oraz osiem otaczających go pól należy zaczernić.

		0	0		3					0				
0					1			1	0		0			
			0				6	5		1	0			
	0			5	5			6	6	1	2	2	0	
	0						7	8			1			
		2	6				5			4	1		5	
	0	3			4							6	5	
				6	5			7			1		6	9
	3	4	4		7			7	8		3	1		
						5	5			5				3
4	8			2	2	4	4			2	3	3	3	0
	5		5		1		3	3	0					
3	7	4			2					0			5	3
	6		6				5	5	3			6		7
		7									7			7
	2		7		5	6	8			7		8	8	6
				5										8
		1		7	7	7				7	7		7	
0				9	9			9		9				1
	0			5								5		1

# Wyteż wzrok...



...i znajdź 10 szczegółów różniących te dwa obrazy.  
Rozwiązania - str. 23

# Ciepło, puszyście i elegancko

Dziś noszenie futer jest źle widziane, lecz przez wieki był to...

## Najlepszy przyjaciel kobiety

**Futro to coś więcej niż płat martwej skóry z sierścią – to stan umysłu. I choć wciąż budzi etyczne wątpliwości, to najstarsze z ubrań człowieka nie może wyjść z mody.**

Futra nosimy nieprzerwanie od epoki jaskiniowej, ale moda albo też SZAŁ na nie narodził się dopiero w XIX w. W maju 1867 r. władca Wszechrusi, cesarz Aleksander II Romanow, przyjechał na Wystawę Światową do Paryża i oczarował publikę przepiękną szubą obramowaną futrem z czarnego lisa, którą wkładał niezależnie od pogody. Jak Europa długa i szeroka zaczęto więc nosić futrzane płaszcze, czapki, szale oraz naszyjniki i obszywać futrem mankiety oraz kołnierze sukienek.

### Amulet na zimę

Po prawdzie okrywanie się futrem nie było niczym nowym. Antropolodzy twierdzą nawet, że futro było pierwszym ubraniem w historii ludzkości. Kiedy 22 lata temu w austriackich Alpach znaleziono szczątki naszego przodka sprzed 5 tys. lat, niejakiego Oetzi, były one ubrane w długi chałat ze zszytych skór jelenia, kozicy i niedźwiedzia. Strój taki był wytrzymały i chronił przed wychłodzeniem. W dodatku przenoszenie zwierzęcych skór miało wymiar magiczny – dawało ówczesnemu człowiekowi siłę i zwinność drapieżnika, z którego je zdarto.

Od takiego myślenia niedaleko już do snobizmu – w końcu wszyscy mnie mogą paradować obdarzeni tak wielką mocą. Mniej więcej wtedy, kiedy Oetzi wędrował przez Alpy, w starożytnym Egipcie noszenie skórk lamparta i lwa było zarezerwowane dla wybrańców. Wkładać je mogli tylko królowie i najwyżsi kapłani podczas najważniejszych uroczystości. W ten oto sposób futro stało się tym, czym jest i dziś – symbolem luksusu i wyznacznikiem statusu społecznego.

Jednocześnie jednak wciąż pozostało czymś w rodzaju amuletu. Dowód? Przedwojenna amerykańska komedia pomyłek „Anonimowy kochanek”. Porywczy bankier (grany przez Edwarda Arnolda) na wieść, że jego żona kupiła drogie futro bez jego wiedzy, wyrzuca je przez okno. Kapota niezgody ląduje na głowie Mary Smith (Jean Arthur), przeistaczając ją z ubogiego kaczątką w elegancką damę, i wywraca jej życie do góry nogami.

### Kołnierz dla pcheł

Przeciętny zjadacz średniowiecznego chleba nie pasjonował się modą. Gdy zniszczył ubranie, szył sobie nowe z tego, co akurat miał pod ręką: także ze skórek świstaków,

jeleni i dzikich kóz, nie zwracając uwagi na długość i blask włosów. W ten sposób, metodą prób i błędów, z owczej skóry zrobił pierwszy kozuch. Z czasem nauczył się wyprawiać i garbować futro, by wyglądało „jak żywe”. Za najdroższe uchodziły skórki gronostaja i soboli. Wpływ na cenę miało nie tylko miękkie włosie, ale przede wszystkim skomplikowany „proces produkcji”: futro trzeba było najpierw gdzieś upolować (i to w dużej ilości, bo ich pierwsi właściciele nie należeli do wielkich zwierząt), wyprawić i w końcu uszyć z niego przyodziewek. Zgodnie z kanonami ówczesnej mody trzeba było to zrobić futrem do środka. Noszenie ubrań z włosiem na zewnątrz uznawano za odpowiednie jedynie dla woźniców, stajennych i pastuszków. W XIV w. cieśla mógł kupić wyprawioną skórkę królika za równowartość swoich 40 dniówek. A na przyodziewek potrzeba było co najmniej kilkunastu takich futerek. Mniej więcej w tym samym czasie król Anglii Henryk IV obnosił się w płaszczu z 12 tys. skórek wiewiórczych i 80 gronostajów. Anna Bretońska stanęła na ślubnym kobiercu w stroju zdobionym złotą nicią i klejnotami oraz obszytym futrami 160 soboli. Henryk VIII szczylił się ceremonialnym ubiorem, na który zużyto ponad 500 futer wiewiórczych oraz 200 soboli. Był wart 200 ówczesnych funtów.



W czasach wikingów noszono futra z dzikich zwierząt, co miało wymiar magiczny, dawało siłę i zwinność drapieżnika Fot. wps.ru

Ówczesny robotnik musiałby pracować na niego przez 16 lat. A i tak nie mógłby włożyć kapoty z soboli lub gronostajów. Można władcy zarezerwowali ten luksus dla siebie. W 1337 roku król Anglii Edward III wydał edykt, który zabraniał noszenia futer tym, którzy nie mogli się wylegitymować tytułem szlacheckim powyżej barona. Podobne prawa obowiązywały w całej Europie. W Niemczech i we Francji sobole i gronostaje

nosić mogły tylko szlachetnie urodzone damy. Kobiętom z niższych warstw ustawodawcy sugerowali ubrania z lisów, wydr oraz „małych gryzoni”. Każdy bowiem miał prawo nie tylko do ciepła i elegancji, ale też do odrobiny luksusu. Ten zaś miało zapewnić noszenie futrzanych kołnierzy. XVI- i XVII-wieczni Europejczycy kompletnie nie dbali o higienę. Myli się od wielkiego dzwonu, a ubrania zmieniali od święta. Regularnie gryzieni przez pchły i pluskwy zakładali na szyję skórę norki, lasicy albo tchórza w nadziei, że insekty będą wołały śmierdzące futerko niż równie śmierdzącą, ale łysą, ludzką skórę.

### W pogoni za bobrem

Popularność futer uczyniła z nich ważny element europejskiej gospodarki, a przy okazji również główny powód eksploracji nowych lądów. Handel rozkwitł za sprawą angielskiego żeglarza i podróżnika Henry'ego Hudsona. Obarczono go zadaniem odnalezienia drogi do Chin przez Pacyfik. Misja spełza na niczym, ale udało mu się przywieźć z Ameryki znakomitej jakości skóry kupione od tubylców.

Wkrótce największym krzykiem mody stał się kapelusze z filcu zrobionego z sierści amerykańskiego bobra. Aby zaspokoić zapotrzebowanie, w Krainie Wielkich Jezior ustanowiono handlowe faktorie, które przy okazji skupowania skór dokonały dokładnego kartograficznego opisu Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Handel futrami oparto na systemie wymiennym – według ówczesnych cenników koc wart był 7, a strzelba 14 skórek. Mimo

wysokiego kursu skórek Indianie kpili z białych i ich „pogoni za bobrem”. W 1634 roku Paul le Jeune, przełożony jezuitów w kanadyjskim Quebecu, odnotował: „Pewnego dnia (indiański) przewodnik powiedział mi: «Bóbr potrafi wszystko: sprawi czajnik i topór, chleb i nóż». Żartował sobie w ten sposób z nas, Europejczyków, i z naszej zachłanności na zwierzęce skóry. «Anglicy nie mają rozumu» – mówił i pokazując nóż, rzekł: «Dają nam takich 20 za jedną skórę bobra»”.

Kiedy w połowie XIX w. kapelusze i wynalezione „po drodze” cylindry z filcu z sierści bobra wyszły z mody (ustępując miejsca jedwabnym), kanadyjskie i amerykańskie faktorie nie popadły w ruinę. Z głów futro przeniosło się na ramiona i przybrało pyszną formę płaszczy z foczych, lisich, skunksich i szopich skór.

### Kochanka na tygrysim futrze

Nie trzeba było być kuźnikiem, aby rozpoznać ich pochodzenie, gdyż zgodnie z przykazaniami wiktoriańskiej mody obszywane je wypchanymi główkami młodych zwierząt. Wtedy też narodził się ruch przeciwników futer, a Edith Carrington zaczęła wydawać pismo „Nasi Bracia Zwierzęta”. W swoich artykułach namawiała do nienoszenia futer i szeroko opisywała cierpienia zwierząt. Jednak o ile kampanie przeciw holocaustowi tropikalnych ptaków, których pióra wykorzystywano do produkcji kapeluszy, odniosły pewien sukces, o tyle pierwsze akcje antyfutrarskie przeszły bez echa.



Płaszcze z gronostajów noszone były przez wielu europejskich władców

# Ciepło, puszyście i elegancko



Król Anglii Henryk IV nosił płaszcz z 12 tys. skór wiewiórczych i 80 gronostajów.

Kadr z filmu z Jeremym Ironsem

Fot. jeremyironsno1fan

Popyt na futra stale rósł i amerykańska pisarka Agnes Laut porównała go do tulipanowej gorączki, która zaważnęła Holandię w XVII w. Ambicja posiadania futra stała się manifestacją kobiecości. Na rysunkach w angielskim tygodniku satyrycznym „Punch” kobiety traktowały futra jak „drugą skórę”: nie zdejmowały ich ani w dogrzanych salonach, ani latem, ani nawet do mycia. Doszło nawet do tego, że angielski Roczniczek Handlu Skórami sugerował, iż hodowla zwierząt futerkowych jest wymarzoną zajęciem dla... kobiet. Pomyśl podchwyciła hollywoodzka fabryka snów i 60 lat temu na ekranach Doris Day oraz kilka pomniejszych gwiazdek kina, by uszyć sobie futrzane płaszcze, hodowały norki. Bo choć sztuczne futra po raz pierwszy pojawiły się już w 1935 r., to przez blisko 50 lat żadna elegantka nie chciała nawet na nie spojrzeć. Zresztą nawet Kate Moss i Naomi Campbell, które niedawno głośno protestowały przeciw naturalnym futrom, dziś już bez rozgłosu chętnie je noszą. Szczególnie po tym, jak sztuczne futra zeszyły na psy. I to dosłownie, gdyż w „plastikach” z Chin odkryto domieszkę psiej sierści.

## Kosmate myśli i czyny

Futro pobudzało zmysły i kojarzyło się z seksualnością skrępowaną zakazami. Pod koniec XIX w. Zygmunt Freud tłumaczył, że futro i aksamit są symbolicznym odpowiednikiem owłosienia łonowego i obietnicą tego, co ukryte przed wzrokiem. Jak to działa w praktyce, pokazał wcześniej Leopold von Sacher-Masoch w „Wenus w futrze”, opisując dominę Wandę. Po latach kosmaty wątek podchwyciła amerykańska pisarka Eleonora Glyn.

Kazała swojej bohaterce przyjąć kochanka, leżąc z różą w zębach na tygrysim futrze. Powieść o wątpliwych walorach literackich i na dzisiejsze standardy raczej delikatnych aluzjach seksualnych w początkach XX w. uchodziła za skandalizującą i sprzedana się w pięciu milionach egzemplarzy. Na tym się jednak nie skończyło. Niebawem Glyn zaczęła pisać scenariusze dla powstającego

przemysłu filmowego, który spopularyzował noszenie futer w ilościach hurtowych. Na ekranach futrzanymi kreacjami zachwycała Greta Garbo oraz Marlena Dietrich. W początkowych scenach „Pół żartem, pół serio” widzimy Marilyn Monroe ubraną w płaszczek z małym futrzanym kołnierzykiem. Ale kiedy potem idzie na randkę z Tonym Curtisem, ma już na sobie wspaniałe futro z norek, choć rzecz dzieje się na słonecznej Florydzie. Jeszcze dalej poszła brytyjska odpowiedniczka Marilyn, niejaka Diana Dors, która na festiwalu filmowym w Wenecji pojawiła się w bikini z futra. Początkowo mówiono, że zrobiono je z norek, ale była to tylko odpowiednio „stuningowana” królicza skórka. Kobiety, których nie było stać na modne skóry, często zadawały się odpowiednio „ukarakteryzowanymi” tańszymi „zamiennikami”: królikami, nutriami, wiewiórkami, a nawet kotami oraz chomikami.

Oprócz kina światową koniunkturę na futra napędzały dodatkowo wynalazki samochodu i aeroplanu,

które przemieszczając się z astronomiczną jak na tamte czasy prędkością, wymagały od podróżujących ciepłych ubrań.

## Zapach białej norki

Damskie futro w formie, w jakiej znamy je dziś, czyli z włosiem na wierzchu, pojawiło się dopiero w początkach XX w., w postaci długiej kurtki uszytej przez Madame Isidore Paquin. Założony przez Francuzkę dom mody szył futra, a sama pani Paquin wymyśliła nie tylko nowe kroje, ale też własne metody garbowania skór, dzięki którym stawały się one bardziej miękkie i wygodniejsze.

Sobole i gronostaje od zawsze osiągały astronomiczne ceny. Dlatego w większości kurtki sztyto ze skór kangurów, lisów i niedźwiedzi morskich. W roku 1901 najbardziej modne były: srebrny lis, ryś, jagnię i tchórz. Rok później rynek szturmem podbiła szynszyla, o której futrze pisano, że „jest modne, ponieważ każdy ubiór czyni eleganckim”. Nowe futra wypierały stare. Pierwsze ofiarą zmiennych gustów rynku padły bobry (na swoje szczęście, bo przeszło 100 lat popytu na ich skórki praktycznie wytrzebiło populację tych zwierząt w Europie i Skandynawii). Kolejnymi ofiarami mody stały się skunksy i lisy. W latach 30. nie było lepiej sprzedającego się futra, ale po wojnie nikt nie chciał już kupować lisów – ani srebrnych, ani rudych. I ich ceny spadały na łeb, na szyję. Doszło nawet do tego, że skóry były tańsze niż samo uszycie płaszcza. Hurtownikom doradzano spalić je, zanim wezmą się do nich mole.

Symbolem kobiecości stał się wtedy płaszcz z norek. Mimo wysokich cen popyt na nie był taki ogromny, że rynek kupował od hodowców ponad 6 milionów skórki rocznie. Futro norki uznawano za

tak zmysłową materię, że wykorzystywano ją nie tylko do szycia odzieży, ale też jako... inspiracją dla kosmetyków. W latach 60. firma Gala wylansowała cienie do powiek w kolorach futra norki europejskiej, a firma Steiner – perfumy o zapachu białej norki.

## Sierść plastikowego zwierza

Z czasem do głosu znów doszli ekologowie. Ich protesty, plakaty ze zdjęciami krwawych płatów futra podpisanymi: „Musiało ich zginąć 40, by nosić je jedna” stopniowo zmieniały świadomość klientów i projektantów. I to na tyle skutecznie, że w 2002 roku w Wielkiej Brytanii oraz

zachodnim Hollywood i Chicago zakazano handlu odzieżą ze skór zwierząt niewykorzystywanych w przemyśle spożywczym.

Równocześnie – o czym mogliśmy przekonać się, oglądając „Annę Kareninę” z Keirą Knightley – chemicy dopracowali sztuczne futra tak, by wyglądały „jak żywe”. A ich mięsiste i lśniące włosie (100 proc. plastiku) lepiej niż naturalne prezentuje się z nienaturalnie wydepilowaną kobiecą ldką. Kate Moss i Naomi Campbell dały się o tym przekonać...

Stanisław Gieżyński

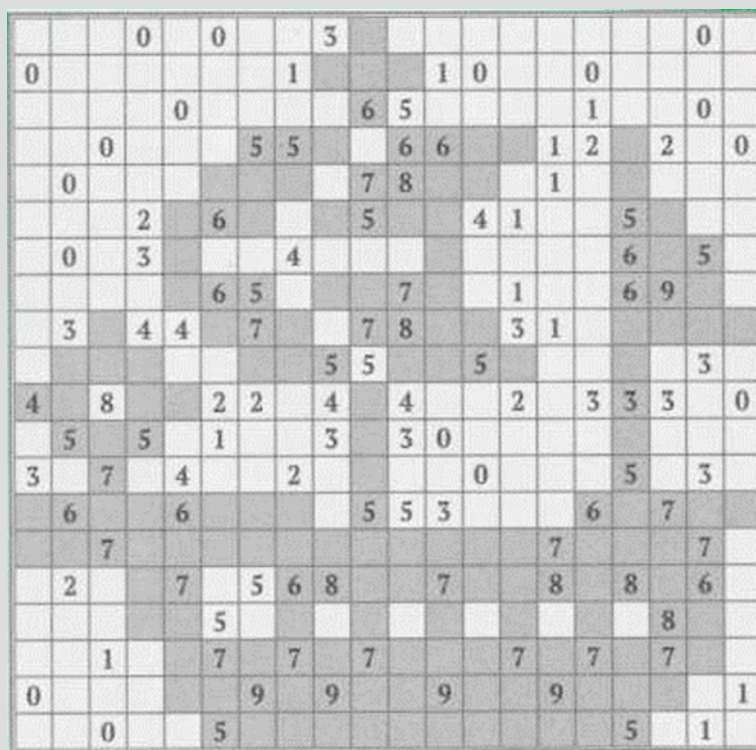
„Odkrycia. Zdumiewające historie zwykłych rzeczy”, Warszawa 2022, s. 293.



Futro z norek stało się symbolem kobiecości

Fot. dianafurs.ru

## Rozwiązanie zagadek ze str. 21



# Smacznego

W kuchni Ewy Wachowicz

## Rozgrzewająca zupa czosnkowa



Fot. archiwum domowe

Istnieją zupy, które gotuje głównie jesienią i zimą. Jedną z nich jest rozgrzewająca zupa czosnkowa. Właśnie teraz, kiedy na zewnątrz ziąb, smakuje najlepiej! Aromatyczna, pyszna i zdrowa.

Czosnek jest stałym „gościem” w mojej kuchni, ponieważ dodaje go do rozmaitych potraw. Często

przygotowuję spaghetti aglio olio, włoskie danie wywodzące się z Neapolu. Tak naprawdę to makaron serwowany jedynie z oliwą oraz czosnkiem. Produkt ten jest też nieodłącznym składnikiem większości marynat czy sosów, jak chociażby winegretu. Używam go również do przyprawiania zup. W przypadku przepisu, którym dzisiaj się z Wami dzielę, będzie

głównym składnikiem. Chyba nikogo nie trzeba przekonywać do tego, że czosnek jest bardzo zdrowy. To naturalny antybiotyk, który hamuje rozwój bakterii i wzmacnia odporność.

Jego regularne spożywanie, zwłaszcza w okresie, kiedy jesteśmy podatni na zachorowanie, jest bardzo istotne. Do swojej diety powinny włączyć go osoby, które chcą obniżyć ciśnienie

krwi. Opcji kulinarnego wykorzystania czosnku jest też naprawdę bardzo dużo. Jeśli lubicie jego smak, to jestem przekonana, że poniższa propozycja przypadnie Wam do gustu! Czosnkową zupę krem proponuję serwować z grzankami.

Wystarczy pokroić bagietkę na kromki, natrzeć czosnkiem, posypać startym żółtym serem i zapiec w piekarniku. Kromki bagietki można też podsmażyć na maśle i tak podać lub pokroić w kostkę. Niektórzy lubią jeść zupę solo, inni ze świeżym pieczywem, a jeszcze inni właśnie z grzankami.

Wersji podania jest wiele, jakkolwiek wybierzeć, taka na pewno się sprawdzi. Poniżej znajdziecie przepis na to „płynne dobro”!

### Składniki:

- 2 główki czosnku polskiego
- 1 cebula
- 4 ziemniaki
- 1 litr bulionu drobiowego
- natka pietruszki
- masło klarowane

### Przygotowanie:

1. Piekarnik rozgrzać do 200°C. Z obu główek czosnku odciąć ogonki, do środka nalać oliwę (po 1 łyżce), zawinąć w folię aluminiową i piec przez około 40 minut.

2. W garnku o grubym dnie rozgrzać masło klarowane i dorzucić



pokrojoną w kostkę cebulę. Zeszklić na małym ogniu.

3. Do cebuli wycisnąć upieczony czosnek.

4. Ziemniaki obrać i pokroić w kostkę. Wrzucić do garnka z cebulą i czosnkiem, i smażyć na wolnym ogniu, co jakiś czas dolewając bulion.

5. Pod koniec gotowania, czyli po upływie około 25 minut, doprawić świeżo zmielonym pieprzem. Zdjąć z gazu i trzymać jeszcze przez 5 minut pod przykryciem, by składniki ładnie doszły, a aromaty się połączyły.

6. Zmiksować, dolewając pozostałą część bulionu.

7. Gdy zupa uzyska konsystencję kremu, przełożyć na talerz, posypać posiekaną natką pietruszki. Podawać z grzankami. Można też posypać smażonym na oliwie posiekanym czosnkiem.

Marek Brzeziński  
PROPONUJE



Przegląd posylwestrowej i poświątcej lodówki. I na światło dzienne wychodzą „wąsate”, czyli krewetki, a także mule i inne ryby. Ostryg już dawno nie ma, bo te musiały być pożarte od razu z kroplą soku z cytryny i szczyptą pieprzu. Ale zostały omulki, czyli mule, i inne przysmaki. Pychota, którą przyrządzimy na zupełnie nowy sposób. Bo na czym polegał impresjonizm? Na nowym spojrzeniu na świat i odmalowaniu go w odmiennej manierze. I my tak spojrzymy na nasz talerz podpisany jako początek 2024 roku.

Najbardziej tradycyjna forma przygotowania omulków

## Mule, łosoś i inne przysmaki

w wersji francuskiej to wrzucenie ich do gara z dużą ilością białego wytrawnego wina. Na północy kraju zamiast wina wlałyby piwa, a przed restauracjami usypywano by sterty, ba, strome góry muszli. Dodawano do tych omulków pietruszki albo kolendry i tak je podawano. A co na to wielcy mistrzowie?

### Joël Robuchon

Jeden z moich mistyków kulinarnych. Uczył, że omulki muszą być świeże i żywe. Niby oczywistość, ale nie wszędzie realna do spełnienia. I teraz zaczyna się magia. Skorupa, która się otworzyła, jakby chciała nam dać buzi, musi być lekko szturchnięta kciukiem. Jak się nie zamknie, to znaczy, że jest martwa, czyli nadaje się do kosza. Jeśli je przechowujemy w lodówce, to tylko pod grubą warstwą zmoczonych papierowych ręczników. Teraz trzeba je kilka razy wymoczyć pod bieżącą wodą.

Konieczne jest wypłukanie z nich piasku. Można je na kilkanaście minut zostawić w wodzie, a potem je umyć. Musimy jednak uważać, żeby się nie otworzyły, bo wtedy wypłynie z nich morską wodą, która dodaje im

smaku. Możemy je jeść surowe, dodając kilka kropli cytryny. Najczęściej jednak jemy je ugotowane.

Pamiętajmy jednak, że należy je w takim stanie trzymać nie dłużej niż przez trzy minuty. Dodajmy posiekaną szalotkę i pietruszkę, a można i kolendrę. Najlepsze rozwiązanie to gotowanie ich przez dwie minuty na dużym ogniu, a potem, jak otworzą pyszczki skorupki, to trzeba je, już na małym ogniu, dusić jeszcze przez dwie minuty. Te, które się nie otworzą, należy wyrzucić, bo są zepsute. A woda, która pozostanie z ich gotowania, świetnie się nadaje na sos albo na zupę. Oczywiście z omulkami i grzankami w wtartym w nie czosnkiem.

### Wielki klasyk

To oczywiście *moules à la marinière*. Trafic na nie można w świetnych restauracjach i w małych knajpkach. To jest niekoronowany król omulków na francuskich stołach. Mule gotowane w dwóch litrach białego wina, z pietruszką i pieprzem. Raptem pięć minut gotowania. Znacznie więcej czasu zajmie ich oczyszczenie. Kilkakrotne splukiwanie wodą. Inna

wersja to mule w szafranie, najdroższej przyprawie świata. Są rewelacyjne. Na starym mieście w Nicei można je dostać w każdej tawernie. W Charentes podają danie zwane *mouclade*. Mule starannie się myje, a potem wrzuca na rozgrzane białe wino. Dodaje cayenne i dwa żółtka. Szafran. Śmietaną. Czosnek. Szalotkę. I gotuje się je w tym przez 20 minut. W Wandei podadzą nam zupę z mulami.



Fot. autor

Wrzucają do niej śmietaną i żółtka. A do tego kilka grzank z wiejskiego chleba. Co ciekawe, tamtejsze omulki zaczął hodować (?), plantować (?), uprawiać (?) pewien irlandzki żeglarz już w XIII wieku – zakopał muszle na plaży. Zresztą koniak też „wymyślili” Irlandczycy. I tak się to zaczęło. Ponoć Charentes uchodzi za światową stolicę muli. A my je podamy inaczej, bo z wędzonym łososiem i małżami św. Jakuba. Do tego kieliszek pysznego wytrawnego Pinot Gris z Alzacji, chociaż tokańskie Pinot Grigio też jest nie do pogardzenia.



Według Eurostatu Polacy to...

## Najszcześliwsi Europejczycy

**Eurostat opublikował tegoroczny ranking szczęścia w UE. Na pierwszym miejscu znalazła się Austria. Dwa pozostałe najszcześniejsze narody Unii Europejskiej to Polacy i Rumuni. Przedostatni są Niemcy, a na końcu Bułgarzy.**

Co roku Europejski Urząd Statystyczny (Eurostat) mierzy, jak bardzo zadowoleni z życia są mieszkańcy każdego z państw członkowskich. Skala zaczyna się od zera, czyli całkowitego braku zadowolenia, a kończy na dziesięciu, co oznacza, że nie mogłoby być lepiej. W ramach badania respondenci odpowiadają też na pytanie, czy z optymizmem patrzą w przyszłość, czy raczej są pesymistycznie nastawieni.

Można by przypuszczać, że im bogatszy kraj, tym ludzie są bardziej zadowoleni, ale okazuje się, że to nieprawda. Niemcy są jedną z najpotężniejszych unijnych gospodarek, a poziom ich szczęścia jest jednym z najniższych. W 2021 roku wskaźnik Niemiec wynosił 7,1, a obecnie tylko 6,5, co pokazuje, jak nastrój w kraju się pogarsza. Rheingold Institute z Kolonii ustalili w swoich

ostatnich badaniach, że 20 proc. Niemców przepelnia lęk, a kolejne 9 proc. jest „zobojętniałych i wycofanych”.

Austria nie po raz pierwszy znalazła się na szczycie rankingu. Średnio Austriacy ocenili swoje zadowolenie z życia na ósemkę. To zamożny kraj, więc taki wynik nie jest zaskakujący. Polska i Rumunia uchodzą jednak za biedniejsze państwa członkowskie UE – okazuje się zatem, że więcej pieniędzy nie oznacza automatycznie więcej zadowolenia. Wydaje się, że bardziej miarodajne są takie wskaźniki jak wiek, poziom wykształcenia czy sytuacja rodzinna.

Pomimo szeroko opisywanych problemów mileniśców i pokolenia Z w większości państw członkowskich UE osoby w wieku od 16 do 29 lat deklarują większe zadowolenie z życia niż te w wieku powyżej 65 lat. Odwrotna tendencja była jednak widoczna w Danii, Szwecji, Irlandii, Holandii, Luksemburgu i Finlandii.

Satysfakcja z życia zdaje się w znacznym stopniu zależeć od poziomu wykształcenia – co w pewnym stopniu wiąże się

z poziomem dochodów. W każdym państwie członkowskim większe poczucie szczęścia szło w parze z lepszym wykształceniem. Najbardziej widoczne było to w Słowacji, gdzie różnica między badanymi z wykształceniem wyższym i podstawowym wyniosła aż 1,6 punktu.

Znaczenie ma też miejsce zamieszkania. Na Malcie, w Austrii, Finlandii, Holandii, Belgii, Irlandii, Szwecji, Danii i Luksemburgu osoby zamieszkujące obszary wiejskie deklaryowały nieco większe poczucie szczęścia – o 0,2 punktu i więcej. Jednak w Bułgarii, Rumunii, na Litwie, w Słowacji, Portugalii, na Węgrzech, w Chorwacji, na Cyprze, w Niemczech i Słowenii to mieszkańcy miast uważali, że są bardziej zadowoleni z życia.

Z zebranych danych wynika, że najszcześniejsze są gospodarstwa domowe z dziećmi, zaś najmniej – jednoosobowe. To coś, co wyróżnia Europę, ponieważ badania przeprowadzone na innych kontynentach wykazywały, że jest odwrotnie. Jeśli chodzi o płeć respondentów, to różnice są bardzo niewielkie – średnio



w UE kobiety i mężczyźni uzyskali 7,1 punktu.

W kwestii położenia geograficznego, ogólnie rzecz biorąc, mieszkańcy północnej i zachodniej części Unii byli bardziej zadowoleni z życia niż mieszkańcy krajów bałtyckich. Najmniej szczęśliwe w większości przypadków okazały się osoby mieszkające w krajach śródziemnomorskich i we wschodniej części UE.

Wyniki badania opierają się w dużej mierze na subiektywnych odczuciach Europejczyków, więc nawet jeśli Niemcy i Bułgarzy sądzą, że ich życie będzie coraz

bardziej ponure, wyniki kolejnych badań mogą pokazać co innego.

Kwestią poczucia szczęścia zajął się też ostatnio Dan Buetner, znany z badań nad niebieskimi strefami, gdzie ludzie żyją najdłużej na świecie. Udało mu się zidentyfikować osiem zwyczajów osób, które uważają się za szczęśliwe. Jego zdaniem mamy wpływ na nasze poczucie szczęścia – np. wybierając odpowiednią dietę czy wysypiając się. Okazuje się, że najszcześniejsi ludzie śpią osiem do dziewięciu i pół godziny, a ci, którzy śpią sześć godzin, są o 30 proc. mniej szczęśliwi. Ponadto szczęśliwi ucinają sobie drzemkę w ciągu dnia – 30 minut wystarczy, by być bardziej skupionym i kreatywnym. Na śniadanie jedzą produkty roślinne, a unikają mięsa i nabiału. Kluczowym czynnikiem wpływającym na ich zadowolenie z życia są jednak kontakty społeczne – regularnie widują się z przyjaciółmi i znajomymi oraz uczestniczą w akcjach charytatywnych. Zatrudnieni są jednak tylko na część etatu. Szczęśliwe osoby poświęcają też mniej czasu na oglądanie telewizji i śledzenie relacji w mediach społecznościowych. Na poczucie szczęścia pozytywnie wpływa też wiara, niezależnie od wyznania. (AS)

Na podst.:  
euronews.com, thesun.co.uk  
Angora 52/2023

## Najbogatsze rodziny

**Amerykańska agencja Bloomberg opublikowała listę najbogatszych rodzin na świecie w 2023 roku. Majątek tych dynastii wzrósł od zeszłego rankingu o 43 proc., na pohybel coraz szerszym kręgom ubogich, którzy nie mają do końca miesiąca i tygodnia. Przedstawiamy pierwszą dziesiątkę.**

Naczelną miejsce z fortuny na pulapie 305 miliardów dolarów zajmuje ród Al Nahyan, także w pisowni Al Nahjjan, który trzęsie ropodajnym emiratem Abu Zabi i ma reprezentanta w fotelu prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich, podczas gdy inni członkowie zajmują stanowiska w sektorze rządowym i prywatnym, zacierając granicę między sprawami państwowymi a interesami osobistymi. Mają bajeczne nieruchomości na całym świecie, w tym pałac trzykrotnie większy od Pentagonu, i megajachty po 600 mln dolarów każdy, gdzie tankowanie jednego to wydatek rzędu 640 tys. dolarów, do tego klub piłkarski Manchester City. Strategicznie inwestują w różne biznesy, od linii bielizny Rihany po SpaceX Elona Muska; w sektorach energetyki, rolnictwa, rozrywki, gospodarki morskiej. Posiadacze tego dorobku – nie do ogarnięcia dla zwykłego zjadacza chleba – bywali bohaterami skandali opisywanych w międzynarodowych mediach. Księżniczki z rodu w 2017 roku sąd w Belgii skazał za złe traktowanie pokojówek zredukowanych do niewolnic, maltretowanych



Pierwsze miejsce w rankingu zajmuje Al Nahyan  
Fot. Mohamed Al Hammadi/Forum

i szantażowanych w luksusowym hotelu w Brukseli, natomiast szejch z rodziny został nagrany, gdy sadystycznie torturował mężczyznę. Zadne kontrowersje dotyczące tego klanu z Zatoki Perskiej liczącego trzy pokolenia nie ugodziły znacząco jego wpływu. W tym roku to najbardziej spektakularny przypadek na liście Bloomberg, bo nie tylko został na nią oficjalnie wciągnięty po raz pierwszy, ale od razu wstąpił na szczytową pozycję, zostawiając w tyle dotychczasowych liderów, amerykańską rodzinę Waltonów. Dzieli ich ponad 45 mld dolarów

Potentaci z Ameryki, spadkobiercy założyciela Walmart Inc., spadli wprawdzie na drugie miejsce, lecz nadal, dzięki swoim supermarketom, mogą wszystko. Jak to mówią bogacze: jeśli ktoś twierdzi, że miłości nie można kupić za pieniądze, to znaczy jedynie, że nie ma dość kasy... Walmart jest największym sprzedawcą detalicznym na świecie,

z globalną siecią 10 500 sklepów i rekordowym pracodawcą prywatnym. Trzej żyjący członkowie rodziny – Jim, Rob i Alice Walton – od 2001 roku niezmiennie utrzymują się w pierwszej dwudziestce listy najbogatszych magazynu *Forbes*, co odzwierciedla stabilną kondycję finansową prowadzonego biznesu. Co więcej, ich brat John, zmarły tragicznie w wypadku lotniczym w 2005 roku, i matka Helen, która odeszła w 2007 roku, przed śmiercią również byli ujmowani w klasyfikacji 400 najzamożniejszych *Forbesa*. Po Johnie, umacniając dziedzictwo i wpływy w strefie bogactwa, miejsce w rankingu przejęła żona – Christy Walton.

Na podium forsiastych znalazła się jeszcze – z majątkiem bliskim 151 mld dolarów – rodzina Hermès, która jest zarazem najbogatsza w Europie. Tylko w ciągu ostatniego roku majątek spadkobierców założyciela historycznego domu mody – słynącego z torebek Kelly, których ceny na aukcjach mogą sięgać setek tysięcy dolarów – wzrósł o 59 proc., co czyni francuski ród niedoścignionym portfelem Starego Kontynentu. W strukturach tej prestiżowej firmy rodzinnej, prowadzonej już w szóstym pokoleniu, kluczowe role pełnią Pierre-Alexis Dumas, dyrektor artystyczny, wraz z kuzynem Axelem. Początki sukcesu sięgają 1837 roku, kiedy to Thierry Hermès spieniężył kunszt tworzenia sprzętu jeździeckiego.

Kolejny magnacki szczep, który śpi na pieniądzu i słodyczy, to powszechnie kojarzone nazwisko Mars – drażetki M&M's, batony firmowe, Bounty, Milky Way, Snickers i Twix. W 1902 roku, mając 19 lat, Franklin Mars rozpoczął sprzedaż cukierków, potem jego potomkowie angażowali się w innowacje i dostosowywali do zmieniających się preferencji konsumentów,

wskutek czego dziś imperium ma różnicowane portfolio i zarabia, poza słodkościami, na ryżu, sosach i produktach przeznaczonych dla zwierząt domowych.

Na następnej pozycji znów triumfuje Zatoka Perska, Katar i dynastia Al Sani, ze 133 mld dolarów. Jej władza sięga połowy XIX wieku, ale dopiero odkrycie ropy w Katarze i eksploatacja złóż gazu katapultowały ją do panteonu światowego bogactwa. Rodzina obsadza kluczowe stanowiska, kształtuje lokalną gospodarkę, działa w hotelarstwie, ubezpieczeniach, ma nieruchomości w londyńskiej dzielnicy Mayfair, stadtyni i markę modową Valentino. Według Uniwersytetu Harvarda były momenty, iż klan tworzyła połowa obywateli Kataru. Taka sieć podnosi rangę rodziny i zapewnia skoncentrowane rządy.

Pierwszą dziesiątkę, do której progiem wejścia jest majątek ponad 71 mld dolarów, zamyka przemysłowy klan Kochów ze Stanów, Saudów z Arabii Saudyjskiej i Ambanich z Indii; a także Wertheimerów z Francji (w 2024 roku mija 100 lat, odkąd bracia Pierre i Paul Wertheimer zostali współwłaścicielami Coco Chanel w prowadzeniu działu perfum w domu mody Chanel) i medialnych Thompsonów z Kanady, tych od Reutersa. Jaka jest recepta rodów na wzrost koniunktury? W labilnej erze kryptowalut, gdy zdobywa się i traci fortuny w okamgnieniu, najbogatsze rodziny prosperują dzięki solidarności, zbiorowemu poczuciu odpowiedzialności i przekonaniu, że spójność zapewni większy dobrobyt. Są dumni z przeszłości, patrząc w przyszłość. (ANS)

Na podst.: *farodiroma.it, travel365.it, ilgiornale.it, corriere.it, milanofinanza.it, dagospia.com, money.it*  
Angora 53/2023





# Reklama



**CHCESZ SPRZEDAĆ NIERUCHOMOŚĆ W POLSCE,**  
ale powstrzymuje Cię: zadłużenie? Egzekucja komornicza?  
Brak postępowania spadkowego lub inny problem?  
**Zadzwoń +48-888-062-333**

**Chcesz sprzedać nieruchomość w Polsce, ale powstrzymuje Cię:**  
- zadłużenie na lokalu,  
- brak postępowania spadkowego,  
- egzekucja komornicza,  
- problemy z współwłaścicielem,  
- posiadanie tylko udziału w nieruchomości.  
Zadzwoń, pomogę Ci!  
**Tel. 0048 / 535 / 787 267**

**Damian Ballon**  
**Rechtsanwalt**



Alt-Griesheim 18  
65933 Frankfurt

**Tel. 069-67739093**  
www.adwokat-frankfurt.pl

**KANCELARIA ADWOKACKA**



DIPL.-JUR. MARKUS G.  
**MATUSZCZYK**  
RECHTSANWALT

**ADWOKAT • TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**

- porady prawne w języku polskim i niemieckim dla firm i osób prywatnych
- reprezentacja przed urzędami i sądami w Niemczech i w Polsce
- wszystkie dziedziny prawa

Kommandanturstr. 8  
30169 **HANNOVER**  
tel.: +49 (0) 511 - 35 779 888  
e-mail: info@matuszczyk.com



**Rechtsanwaltskanzlei**

**Gregor Matuszczyk**

Springstraße 8  
45894 Gelsenkirchen - Buer

Tel.: 0209 / 318 22 30 (Sekretärin)

Tel.: 0209 / 318 22 22 (direkt)

Fax: 0209 / 318 22 12

Mobil: 0172 / 56 74 289

e-mail: info@ra-matuszczyk.de

**Porady prawne w języku polskim i niemieckim**

Bürozeiten: Mo.-Fr. 9-12:30 und 15-18 Uhr  
Termine nach tel. Vereinbarung

Kancelaria adwokacka  
w Monachium

**Izabela S. Demacker**

**Rechtsanwältin**

Kompleksowa obsługa prawna  
w języku polskim i niemieckim

Müllerstr. 40, 80469 München

Fon: 089 / 85 63 63 55

Fax: 089 / 85 63 63 56

www.kanzlei-demacker.de

info@kanzlei-demacker.de

Firma budowlana z Polski szuka  
zleceń na budowy domów od  
podstaw, dachy, elewacje.  
Teren całych Niemiec.  
**Tel: +48-608-729122**

**Tłumacz przysięgły**

- polski • rosyjski
- angielski • niemiecki

**Tel. 0174 / 479 22 04**

info@dolmetscher-frankfurt.com

**Gruchel**

- pomoc w zakładaniu firm
- kompleksowa obsługa biurowa
- rozliczenia finansowe firm oraz osób prywatnych

**Finanzwirt**

**Marian Gruchel**

Lise-Meitner-Str.-1-3, 42119 Wuppertal

**Tel.: 0202-60933172**

finanzwirt@gruchel.com

**ADWOKACI w DORTMUNDZIE**  
**SEROWIK**

Rechtsanwälte Serowik

Rosental 1

44135 Dortmund

Tel. 0231 - 1857403

Fax 0231 - 1857404

sekretariat@serowik.de

- udzielamy porad także w języku polskim
- reprezentujemy naszych klientów na terenie całych Niemiec we wszystkich dziedzinach prawa
- na terenie Polski w wybranych dziedzinach prawa
- współpracujemy z notariuszem
- rok założenia kancelarii 2001
- w nagłych przypadkach tel. kom. 0172-7261623

www.serowik.de

**DER WILLE VERSETZT BERGE.**  
**BESONDERS DER LETZTE.**

Ein Vermächtnis zugunsten von  
ÄRZTE OHNE GRENZEN kann für  
viele Menschen einen ersten Schritt  
in ein neues Leben bedeuten.

ÄRZTE OHNE GRENZEN e.V.  
Am Köllnischen Park 1  
10179 Berlin

Wir informieren Sie gerne. Schicken  
Sie einfach diese Anzeige an:



11104985

**Hurt i kolportaż**  
**polskiej prasy**

**Tel. 02174 - 894 11 55**

**Fax 02174 - 894 11 56**

**www.prenumerata.de**

**Dr. Andrzej Remin**

**adwokat/Rechtsanwalt**

**FACHANWALT für ERBRECHT**

(adwokat - specjalista od prawa spadkowego)

tłumacz przysięgły języka niemieckiego

kancelarie adwokackie w Niemczech, Polsce i Austrii

**obsługa w języku polskim**

postępowania spadkowe, zachowek, testamenty,  
dziedziczenie ustawowe

w **Niemczech** i w **Polsce**

sprawy rodzinne (rozwoły, alimenty)

obrońca w sprawach karnych

**50672 KÖLN**

Hohenzollernring 1-3

Telefon: 0221.925.37.56

Telefax: 0221.925.37.58

komórka: 0172.290.22.13

www.remin.de

e-mail: remin@t-online.de

## Rechtsanwälte

uprawnieni do występowania przed wszystkimi sądami w Niemczech

**Markus Hüsges**  
Fachlehrgang Arbeitsrecht

**Marlies Ziemer**

**Herbert Ziemer †**

**Max Ziemer**  
zugleich Fachanwalt für Miet- & WEG-Recht  
zugleich Fachanwalt für Strafrecht

**Dierk Bernhardt**  
(ausgeschieden zum 31.12.2019)

**Dr. Monika Everschor**  
Fachanwältin für Verkehrsrecht

**Mirka Johanna Ziemer**  
Fachanwältin für Familienrecht  
Rechtsberatung auch in polnischer Sprache



### Rechtsanwältin

**Mirka Johanna Ziemer**  
(geb. Barski)

**Fachanwältin**  
**für Familienrecht**  
Specialistka prawa rodzinnego

Porady i obsługi w języku niemieckim  
i polskim we wszystkich dziedzinach prawa

Öffnungszeiten: montags bis freitags von 08.00 Uhr - 18.00 Uhr  
- Sprechstunden nach Vereinbarung -

Anschrift: Römerstr. 32, 53840 Troisdorf  
(pomiedzy Köln i Bonn / naprzeciwko Burg Wissenem)

Tel: 02241/75001 - Fax: 02241 / 79690  
Email: info@bzwh.de

### Biuro Matrymonialne

Hamburg i okolice  
Tel. 0178 2907155  
lub 040 65798905

## Amor

Kontakt telefoniczny poniedziałek, czwartek i piątek

- ♥ Skutecznie pomagamy w znalezieniu wymarzonego partnera
- ♥ Tylko poważne oferty, którym bliskie są katolickie wartości
- ♥ Gwarantuje Państwu bezpieczeństwo podczas poszukiwania partnera
- ♥ Naszym celem są szczęśliwi ludzie



Schütze,  
was du liebst.  
Mit deiner  
Spende.



## CENTRUM DENTYSTYCZNE Dr. Prośniak



Usługi dentystyczne  
Wszystkie specjalności  
Na miejscu Labor i RTG

Katowice ul. Zbożowa 20  
Katowice ul. Dębowa 4  
Tel. 0048 32 202 90 95

www.centrumdentystyczne.pl  
biurop@centrumdentystyczne.pl

## SAT - RUDEK

### Oferujemy:

- Sprzedaż anten satelitarnych oraz akcesoriów
- Polska telewizja NC+ z umową lub bez umowy
- Doładowanie kart NC+
- Dekodery
- Moduły CI

**Gwarancja niskich cen i pełnego serwisu!**

Odwiedź nasz sklep:

[www.sat-rudek.de](http://www.sat-rudek.de)

Tel. 05031 9585207  
0176 62596861



Gazety dla sklepów:  
**www.prasa.de**

51375 Leverkusen  
Am Kühnsbusch 2

## Mini Shop

Godziny otwarcia:  
pon.-piąt. 7.00-12.00  
i 15.00-19.00  
sob. 8.00-12.00  
i 15.00-19.00  
niedziela 8.00-17.00

**Szeroki wybór polskich wódek**

Jesteśmy dla was online

**www.samo-zycie.de**

# GALA-SHOW

20. Jubileusz - 10 luty 2024  
Mozartsäle, godz. 20:00

Moorweidenstraße 36, Hamburg - Dammtor



Jolanta Barcik & Band



Maksymilian & Ryszard Alzin Skiba



Shelvois „Elvis-Show“



**DMD Live-Band z Polski-towarzyszy do 3:00 !**  
Pop - Latin - Polskie Hity - Disco

INFO: [www.jola-show-band.de](http://www.jola-show-band.de) T. 017648869412

Wysyłka z Niemiec

# Kryminały na zimowe wieczory

Zamówienia pisemne: **Verlag Matuszczyk KG, Luisental 2, 51399 Burscheid**

Zamówienia telefoniczne: **02174 8964480** Na stronie internetowej: **www.sklep.de**

Szt.	Seria thrillerów prawniczych z Joanną Chyłką	Cena
	Kasacja - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Zaginiecie - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Rewizja cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Rewizja cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Immunitet - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Inwigilacja - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Oskarzenie - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Testament - Remigiusz Mróz	9,90
	Kontratyp - Remigiusz Mróz	9,90
	Umorzenie - Remigiusz Mróz	9,90
	Wyrok - Remigiusz Mróz	9,90
	Ekstradycja - Remigiusz Mróz	9,90
	Precedens - Remigiusz Mróz	9,90
	Afekt - Remigiusz Mróz	9,90
	Egzekucja - Remigiusz Mróz	9,90
	Skazanie - Remigiusz Mróz	9,90
	<b>Werdykt - Remigiusz Mróz</b>	<b>11,90</b>
	<b>Zarzut - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>

Szt.	Seria Science fiction	Cena
	<b>Chór zapomnianych głosów - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>
	<b>Echo z otchłani - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>



## Chór zapomnianych głosów - Remigiusz Mróz

Håkon Lindberg budzi się przedwcześnie z kriegogenicznego snu, z przerażeniem dostrzegając nad sobą zakrwawione, martwe ciało. Potrzebuje chwili, by zrozumieć, że znajduje się na okręcie Accipiter, samotnie przemierzającym bezkresną kosmiczną pustkę. Na pokładzie doszło do makabrycznej rzezi, a on i nawigator, Dija Udin Alhassan, są jedynymi ocalałymi. Zdani wyłącznie na siebie i odcięci od Ziemi, dwaj załoganci próbują odkryć, co się wydarzyło i kto jest za to odpowiedzialny. Nie wiedzą, czy mogą wzajemnie sobie ufać, w dodatku obaj są przekonani, że ten, kto zabił załogę, nadal musi być na pokładzie...




## Echo z otchłani - Remigiusz Mróz

ISS Kennedy powrócił na Ziemię, która w naszym nie przypomina planety sprzed kilkuset lat. Po globalnym kataklizmie stała się jadalnym pustkowiem, a na jej powierzchni przetrwali tylko nieliczni. Ocalałe statki Ara Maxima są bezpieczne na orbicie, czekając na dalsze instrukcje tych, którzy podejmą się odbudowy ludzkości. Co zdarzyło się na Ziemi? I czy okrętem naprawdę nic nie grozi? Wróg wygrał proelium i czeka gdzieś pośród gwiazd, świadomy istnienia gatunku ludzkiego. Jeden z nich nadal znajduje się w krikomorze Kennedy'ego. I będzie miał szansę, by odkupić swoje winy...

Szt.	Trylogia historyczna Parabellum	Cena
	Parabellum. Prędkość ucieczki - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Parabellum. Horyzont zdarzeń - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Parabellum. Głębia osobliwości cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Parabellum. Głębia osobliwości cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90

**Remigiusz Mróz** - najpopularniejszy polski pisarz, doktor nauk prawnych. Urodzony 15 stycznia 1987 roku w Opolu, ukończył z wyróżnieniem Akademię Leona Koźmińskiego w Warszawie, gdzie doktoryzował się z prawa konstytucyjnego. Jego książki rozeszły się w Polsce w kilku milionach egzemplarzy, został także uhonorowany szeregiem nagród literackich oraz kulturalnych. W swoich książkach często łączy wątki fabularne z komentarzem społeczno-politycznym, jest także ambasadorem kampanii przeciwko przemocy wobec kobiet "Kocham. Szanuję".



Szt.	Seria political fiction W kręgach władzy	Cena
	Wotum nieufności cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Wotum nieufności cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Większość bezwzględna - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Władza absolutna - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90

Szt.	Seria z Iną Kobryn	Cena
	Wybaczam ci - Remigiusz Mróz	9,90
	<b>Nie ufaj mu - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>



## Nie ufaj mu - Remigiusz Mróz

Minał rok, od kiedy życie Iny Kobryn wywróciło się do góry nogami. Kiedy wreszcie jest gotowa ruszyć dalej i zostawić za sobą trudne przeżycia, poznaje mężczyznę, na którego czekała. Daje jej poczucie bezpieczeństwa, nie ma przed nią tajemnic i sprawia, że Ina po raz kolejny wierzy w lepszą przyszłość. Jej siostra przygotowuje się tymczasem do ślubu z Gracjanem Pabstem, który po latach w końcu się oświadczył. Wszystko układa się tak, jak powinien, dopóki nie dostaje ona wiadomości o treści „nie ufaj mu”. Czy Gracjan chowa własne upiory z przeszłości? Czy w istocie jest tym, za kogo mają go siostry?

Szt.	Inne powieści	Cena
	Czarna Madonna - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Hashtag - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	<b>Inne tonacje ciszy - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>
	Lot 202 - Remigiusz Mróz	10,90
	O pisaniu. Na chłodno. - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Osiedle RZNiW - Remigiusz Mróz	9,90
	Projekt Riese - Remigiusz Mróz	9,90
	Świt, który nie nadejdzie - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Turkusowe szale - Remigiusz Mróz	10,90
	W cieniu prawa cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	W cieniu prawa cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	<b>Wieża milczenia - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>




## Inne tonacje ciszy - Remigiusz Mróz

Aspen Wakefield była pewna, że jest przygotowana na wszystko, co los rzuci jej pod nogi w pierwszym dniu college'u. Myliła się. Przez rozpedzoną półciężarówkę, która wbiła się w jej samochód, straciła nie tylko matkę, ale także wszystko, na co dotychczas pracowała. Obudziny się w szpitalu, zobaczyła obcego chłopaka siedzącego przy jej łóżku. Nigdy wcześniej go nie widziała, nie miała pojęcia, kim jest, co robi w jej sali ani kto pozwolił mu przy niej czuwać. Jedno było dla Aspen pewne. Grayson Joyce wyglądał jak problem tylko czekający na to, by się zdarzyć.




## Wieża milczenia - Remigiusz Mróz

Wyrzucony z pracy wykładowca uniwersytecki Scott Winton postanawia wyjaśnić zagadkę śmierci swojej ukochanej. Kobieta została zamordowana, gdy wracała nocą do domu. Niedługo potem dochodzi do kolejnych zabójstw oraz zamachu na życie znanego polityka. Pozornie tych spraw nic nie łączy, z czasem jednak okazuje się, że istnieją między nimi powiązania, chociaż niezwykle trudne do udowodnienia. Drobiazgowo i skomplikowane śledztwo nabiera zawrotnego tempa, gdy akcja przenosi się ze Stanów Zjednoczonych do Singapuru.



## Werdykt - Remigiusz Mróz

Warszawa wstrząsa informacją o odnalezieniu martwego niemowlaka na jednym z publicznych placów zabaw. Policja nie jest w stanie odnaleźć rodziców, nie może też zidentyfikować tożsamości dziecka. To media jako pierwsze trafiają na trop – udaje im się odnaleźć matkę, która przed kamerami twierdzi, że nie pamięta, co się wydarzyło, i nie wie, gdzie jest jej syn. Dziennikarze przyklejają kobiecie łatkę dzieciobójczyni, zapowiadają jeden z najgłośniejszych procesów ostatnich lat – a Chyłka i Oryński zrobią wszystko, by poprowadzić tę obronę.




## Zarzut - Remigiusz Mróz

Do Joanny Chyłki zgłasza się książka, któremu prawniczka i jej siostra wiele zawdzięczają – to on przed laty wyciągnął do nich pomocną dłoń, kiedy najbardziej tego potrzebowały. Dziś jednak ciąży na nim zarzut o pedofilię – i mimo że są przekonujące, Chyłka nie jest gotowa uwierzyć w jego winę. Wraz z Kordianem podejmuje się jego obrony, choć ten ma poważne wątpliwości co do niewinności duchownego. Sprawa wystawia na próbę nie tylko ich związek, ale także umiejętności prawnicze – niekorzystne dowody się piętrzą, a w sprawę angażuje się młoda, pełna werwy oskarżycielka, zwana „Chyłką prokuratury”.

Szt.	Dylogia o Damianie Wernerze	Cena
	Nieodnaleziona - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Nieodgadniona - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90

Szt.	Seria o komisarzu Wiktorze Forście	Cena
	Ekspozycja - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Przewieszenie - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Trawers cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Trawers cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Deniwelacja - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Zerwa cz.1 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Zerwa cz.2 - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Halny - Remigiusz Mróz	9,90
	Przepaść - Remigiusz Mróz	9,90
	<b>Widmo Brockenau - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>




## Widmo Brockenau - Remigiusz Mróz

Po wypadku na Zawracie Wiktor Forst był zmuszony pogodzić się z tym, że jego zdrowie nigdy nie wróci do poprzedniego stanu. Pożegnał się z bieganiem, a także chodzeniem po Tatrach. Osiedlił w Krakowie i niespodziewanie w końcu poukładał sobie życie, odnajdując jego sens w rodzinnej egzystencji z Dominiką i jej dziećmi. Nie miał zamiaru wracać w góry. Zrozumiał, że to w nich spotkało go wszystko, co najgorsze, i zmusił się, by wymazać je z pamięci. One jednak nigdy nie zapomniały o nim. Nadejście zima stulecia, a wraz z jej nadejściem wrócą najmroczniejsze tajemnice, jakie skrywały Tatry.

Szt.	Cykl o Gerhardzie Edlingu	Cena
	Behawiorysta - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Iluzjonista - Remigiusz Mróz tw.opr.	8,90
	Ekstremista - Remigiusz Mróz	9,90
	Kabalista - Remigiusz Mróz	11,90

Szt.	Seria z Sewerynem Zaorskim	Cena
	Listy zza grobu - Remigiusz Mróz	10,90
	Głosy z zaświatów - Remigiusz Mróz	9,90
	Szepty spoza nicości - Remigiusz Mróz	9,90
	Obrazy z przeszłości - Remigiusz Mróz	10,90
	<b>Światła w popiołach - Remigiusz Mróz</b>	<b>12,90</b>



## Światła w popiołach - Remigiusz Mróz

Wiele lat temu w trakcie licealnej imprezy w Żeromicach doszło do tragedii – dwójce nastolatków spłonęło w starym, porzuconym pustostanie. Sprawa została zakwalifikowana jako wypadek i odcisnęła się na lokalnej społeczności tak silnym piętnem, że nikt do niej nie wraca. Do czasu. Pewnego dnia w okolicy bowiem odnajduje się zwęglone ciało, które sprawia wrażenie, jakby zostało wyniesione z dawnych zgłiszczy i przeniesione w czasie. Czy należy do jednej z rzekomych ofiar? A jeśli tak, to jakim cudem ta wówczas przeżyła? I kto po tylu latach zamordował ją w tak upiorny sposób?



## Bez śladu - Harlan Coben

Myron Bolitar - detektyw, agent sportowy i niepoprawny kobieciarz. Niespodziewanie do Myrona Bolitora zwraca się właściciel jego dawnej drużyny koszykarskiej z prośbą o odnalezienie czolowego zawodnika, Grega Downinga, z którym Myron kiedyś konkurował - na boisku i o dziewczynę. Co się z nim stało? Czy uciekł przed gangsterami? A może przed policją w związku z zabójstwem kobiety, która go szantażowała? W jego domu Myron znajduje ślady krwi zamordowanej, które niebawem ktoś usuwa. Okazuje się, że sprawa ma związek z wydarzeniami z jego własnej przeszłości...



## Błękitna krew - Harlan Coben

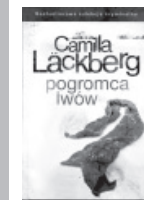
Znany golfista, lider mistrzostw USA, Jack Coldren przeżywa osobisty dramat. Jego syn został uprowadzony i nie ma o nim żadnych wiadomości. Podejrzany o uprowadzenie chłopca jest dawny asystent mistrza, Lloyd Rennart. Ten jednak ma niepodważalną alibi. Okazuje się bowiem, że pół roku wcześniej Rennart odebrał sobie życie... Myron Bolitar rozpoczyna poszukiwania. Początkowo gubi się w gąszczu kłamstw i mylnych tropów. Ma poważne trudności w prowadzeniu śledztwa. Po raz pierwszy od dawna jego niezawodny przyjaciel, Win, odmawia mu pomocy.



## Fabrykantka aniołków - Camilla Läckberg

Wielkanoc 1974. Z Valö, małej wyspy w pobliżu Fjällbacka, znika bez śladu rodzina. Na pięknie nakrytym świątecznym stole zostaje obiad wielkanocny, ale w domu nie ma nikogo, znikają wszyscy z wyjątkiem rocznej córeczki Ebby. Po latach Ebba wraca na wyspę jako dorosła kobieta. W rodzinnych stronach pragnie wraz z mężem otrząsnąć się po śmierci malutkiego synka. Postanawiają wyremontować i otworzyć dla gości stary ośrodek kolonijny, którym wiele lat temu zarządzał surowy ojciec Ebby. Wkrótce po rozpoczęciu prac remontowych oboje omal nie giną w tajemniczym pożarze.

Szt.	Książki - kryminały, thrillery	Cena
	Ofiara. Komisarz Eryk Deryło. Tom 2 - Max Czornyj	9,90
	Ofiara losu - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Oficer i Szpieg - Robert Harris	8,90
	Osaczona - Tess Gerritsen	8,90
	Paprocany - Paulina Świst	9,90
	Piętno - Przemysław Piotrowski	10,90
	<b>Pogromca lwów - Camilla Läckberg tw.opr.</b>	<b>9,90</b>
	Pokuta. Komisarz Eryk Deryło. Tom 3 - Max Czornyj	9,90
	Przekręt - Paulina Świst	9,90
	Rozdarta zasłona - Maryla Szymczkowska tw.opr.	5,90
	Rzeka zimna - Magdalena Kawka	9,90
	Rzeki Hadesu - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Seans w Domu Egipskim - Maryla Szymczkowska tw.opr.	5,90
	Sezon drugi - Max Czornyj	9,90
	Sfora - Przemysław Piotrowski	10,90
	Sitwa - Paulina Świst	9,90
	Skaza - Robert Malecki	10,90
	Skaza - Zbigniew Zborowski tw.opr.	5,90
	Stojąc w cudzym grobie - Ian Rankin	7,90
	Syrenka - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Ścigana - Tess Gerritsen	9,90
	Śmierć w Breslau - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Śmiertelna rozpacz - T.R. Ragan	10,90
	Święci biblii cienia - Ian Rankin	7,90
	Święto Christie cz.1 - Carolyn G.Hart	3,50
	Święto Christie cz.2 - Carolyn G.Hart	3,50
	Tajemnica Domu Helclów - Maryla Szymczkowska tw.opr.	5,90
	Telefon po północy - Tess Gerritsen	9,90
	Trąf, trąf, misia, bela cz.1 - Dagmara Andryka	6,50
	Trąf, trąf, misia, bela cz.2 - Dagmara Andryka	6,50
	<b>Tylko jedno spojrzenie - Harlan Coben tw.opr.</b>	<b>9,90</b>
	Tysiąc cz.1 - Dagmara Andryka	6,50
	Tysiąc cz.2 - Dagmara Andryka	6,50
	W głębi lasu - Harlan Coben tw.opr.	9,90
	Wada - Robert Malecki	9,90
	Wyrwa - Wojciech Chmielarz	11,90
	<b>Z zimną krwią - Tess Gerritsen</b>	<b>9,90</b>
	Zachowaj spokój - Harlan Coben tw.opr.	9,90
	Zadra - Robert Malecki	9,90
	Zbrodnia w szkarłacie - Katarzyna Kwiatkowska tw.opr.	5,90
	Zgubna trucizna - Katarzyna Kwiatkowska tw.opr.	5,90
	Zostań w domu - Agnieszka Pietrzyk	9,90



## Pogromca lwów - Camilla Läckberg

Styczeń, mroźna Fjällbacka. Z lasu pod koła nadjeżdżającego samochodu wybiega półnaga dziewczyna. Kierowca nie jest w stanie jej wyminąć. Ciężko ranna nastolatka umiera w szpitalu. Prowadzący śledztwo Patrick Hedström szybko ustala, że ofiara to Victoria, która cztery miesiące wcześniej zaginęła, wracając do domu ze szkoły jeździeckiej. Z przerażeniem odkrywa też, że dziewczynę poddano okrutnym torturom. W tym samym czasie Erika Falck bada sprawę sprzed lat i odwiedza w więzieniu żonę kanaan za morderstwo męża. Erika czuje, że coś się nie zgadza, a kobieta ukrywa przed nią prawdę...



## Tylko jedno spojrzenie - Harlan Coben

W zwyczajne popołudnie, które miało się okazać ostatnim zwyczajnym popołudniem w jej życiu, Grace zaczęła przeglądać odbitki z rodzinnej wycieczki. Uśmiechnięte twarze córki, syna i Jacka - kochanego męża... A za chwilę - fotografia z zupełnie innych czasów, z pięcioma obcymi osobami. Obcymi...? Jedna twarz wygląda bardzo znajomo... Zupełnie jakby Jack, tylko młodszy o dwadzieścia lat. Ale jej mąż zaprzecza, że znajduje się na zdjęciu. A tej samej nocy znika bez śladu. Grace jest zdecydowana zrobić wszystko, aby odnaleźć Jacka i odkryć prawdę o podrzyconym zdjęciu.



## Z zimną krwią - Tess Gerritsen

Czy to przeznaczenie, czy po prostu szczęście? Gdy porzucona przez narzeczonego, poniżona i zapłakana opuszczała kościół, przy ołtarzu wybuchła bomba. Początkowo wydawało się, że to dzieło szaleńca niewymierzone w żadną konkretną osobę. Dopiero gdy próbowano zepchnąć jej samochód z drogi, Nina zdała sobie sprawę, że ktoś chce ją zabić. Ale kto i dlaczego? Musi się tego dowiedzieć, i to szybko. Krok po kroku odkrywa przerażającą prawdę - jej los jest w rękach genialnego szaleńca, który prowadzi grę bez skrępułów.

Szt.	Książki - kryminały, thrillery	Cena
	Bez odwrotu - Tess Gerritsen	8,90
	Bez skrępułów - Harlan Coben tw.opr.	6,90
	<b>Bez śladu - Harlan Coben tw.opr.</b>	<b>9,90</b>
	Bezwałd - Jessica Barry	8,90
	<b>Błękitna krew - Harlan Coben tw.opr.</b>	<b>9,90</b>
	Chechło - Paulina Świst	9,90
	Czarownica - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Czerwony terror - Max Czornyj	9,90
	Dziewczyna o czterech palcach - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Dżuma w Breslau - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Erynie - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	<b>Fabrykantka aniołków - Camilla Läckberg tw.opr.</b>	<b>9,90</b>
	Fu#k up - Paulina Świst	9,90
	Farma lalek - Wojciech Chmielarz	10,90
	Głowa minotaura - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Gniew matki - T.R. Ragan	10,90
	Incognito - Paulina Świst	9,90
	Już mnie nie oszukasz - Harlan Coben tw.opr.	9,90
	Kamieniarz - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Koniec świata w Breslau - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Koszmary zasną ostatnie - Robert Malecki	9,90
	Księżniczka z lodu - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Kto czyni zło - Agnieszka Pietrzyk	9,90
	Latarnik - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Liczyby Charona - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Mock - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Mock. Ludzkie ZOO - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Mock. Pojedynek - Marek Krajewski tw.opr.	5,90
	Mord - Max Czornyj	9,90
	Na krawędzi ciemności - Ian Rankin	7,90
	Na skraju załamania - B.A. Paris	8,90
	Na uwiezi - Marta Łysek	6,50
	Najsłabsze ogniwo - Robert Malecki	9,90
	Najmroczniejszy sekret - Alex Marwood	8,90
	Najgorsze dopiero nadzieje - Robert Malecki	9,90
	Nie mów nikomu - Harlan Coben tw.opr.	9,90
	Niemiecki bękart - Camilla Läckberg tw.opr.	9,90
	Niewinne ofiary - Katarzyna Wolowicz	14,90
	Niewybaczalne - Izabela Janiszewska	9,90
	Nikt się nie dowie - Agnieszka Pietrzyk	9,90

## Prenumerata prosto do skrzynki, tanio i wygodnie

Czasopismo dla pasjonatów historii kryminalnych. W każdym numerze bogaty zbiór opowiadań i relacji oraz zagadki kryminalne w klimatycznej oprawie. Najciekawsze historie detektywistyczne ilustrowane są rysunkami stworzonymi specjalnie na potrzeby magazynu. Tytuł tworzy zespół autorów i dziennikarzy, którzy na potrzeby magazynu ułożyli porównawczy zestaw historii detektywistycznych. Mimo jednej tematyki teksty są bardzo urozmaicone, zarówno pod względem stylu, charakteru występku przeciw prawu, jak i czasu ich wystąpienia.



Czasopismo rozrywkowe o tematyce kryminalnej. Znajdziemy w nim reportaże, felietony oraz sprawozdania oparte na autentycznych wydarzeniach z kraju i ze świata. To mocna dawka najbardziej okrutnych i tajemniczych wydarzeń w historii kryminalistyki. Magazyn przeznaczony jest wyłącznie dla osób pełnoletnich.

cena: 20 € /rok; 12 € /pół roku

cena: 39 € /rok; 23 € /pół roku

## Podaruj bliskiej osobie prenumeratę na cały rok!

Zamówienia telefoniczne: 02174 / 89 644 80  
na stronie internetowej: [www.prenumerata.de](http://www.prenumerata.de)  
lub wysyłając e-mail: [abo@prenumerata.de](mailto:abo@prenumerata.de)



## Więcej książek i gazet na: [www.sklep.de](http://www.sklep.de)

### ZAMÓWIENIE

SZ 2/2024

**Płatność z góry.** Zarezerwowany towar wysyłamy po zapłaceniu rachunku (Vorkasse)

Prosimy **nie** przelewać pieniędzy przed otrzymaniem rachunku.

Ważne! Konto jest inne niż konto prenumeraty - podajemy je na rachunku.

**Przy zamówieniu przez internet możliwość płatności przez PayPal.**

**Koszt wysyłki:**  na adres w Niemczech - 6,90 € (Deutsche Post DHL)

do pozostałych krajów Unii Europejskiej - 16,90 €

Oferta obowiązuje do wyczerpania zapasu towaru.

Imię, nazwisko \_\_\_\_\_

Ulica, nr domu \_\_\_\_\_

Kod pocztowy, miejscowość \_\_\_\_\_

Nr telefonu \_\_\_\_\_

Data, podpis \_\_\_\_\_

Wysyłka z Niemiec

# Przetrwać

## Krezusi budują bunkry

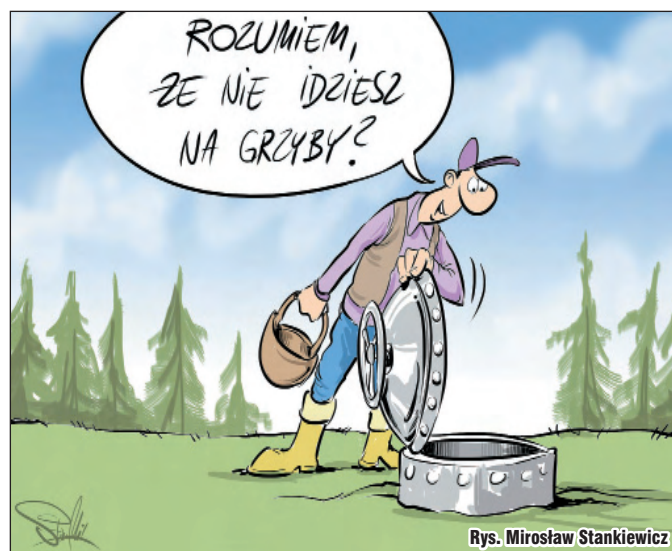
Wśród internautów szerzy się panika. Rozeszły się wieści, że 15 miliardów dolarów buduje w różnych częściach świata podziemne kompleksy, aby przetrwać w nich nuklearną apokalipsę. Na forach pojawiły się komentarze w rodzaju: „Wygląda to prawie tak, jakby przygotowawali się na III wojnę światową albo na wielkie rozruchy w USA”; „Jakby czegoś nie wiedzieli, nie robiliby takich rzeczy”. Albo też: „Bunkry budują? Co też nas czeka w tym roku?”. Niektórzy internauci straszą, że kompleks przeciwatomowy powstaje nawet na terenie prywatnej posiadłości prezydenta Joe Bidena w stanie Delaware.

O bezpieczeństwo swoje i rodzinny bardzo troszczy się amerykański przedsiębiorca, główny twórca serwisu społecznościowego Facebook i dyrektor generalny Meta Platforms (dawniej Facebook, Inc.), 39-letni **Mark Zuckerberg**. Na wyspie Kauai, która należy do archipelagu Hawajów, buduje niemal samowystarczalny kompleks, nazwany Koolau Ranch. Posiadłość obejmuje powierzchnię 566 hektarów na północno-wschodnim krańcu tego malowniczego

łądu pokrytego tropikalnym lasem. Zdaniem niektórych publicystów jest to jeden z najbardziej ambitnych prywatnych projektów budowlanych w historii USA. Wartość inwestycji oceniana jest na 270 milionów dolarów. Złośliwi twierdzą, że Koolau Ranch przypomina siedzibę czarnego charakteru z filmu o przygodach Jamesa Bonda (w pobliżu ma zresztą swą rezydencję aktor Pierce Brosnan, znany z roli sławnego agenta 007). Ranczo Zuckerberg jest otoczone wysokim murem z niezliczonymi kamerami, ma własny zbiornik na wodę wysoki na 5,5 metra i szeroki na 16,7 metra oraz niezwykle wydajny system pomp. Produkuje już większość własnej żywności dzięki uprawom i hodowli zwierząt. Składa się z kilkunastu budynków co najmniej z 30 sypialniami, 30 łazienkami, licznymi windami, biurami, salami konferencyjnymi i kuchnią wielkości przemysłowej. Znajdzie się w nim także pełnowymiarowa siłownia, baseny, sauna, wanna z hydromasażem, zimna woda i kort tenisowy. Uwagę zwraca budowany na ranczo przedsiębiorcy podziemny bunkier o powierzchni boiska

piłkarskiego. Podobno wyposażony jest w odporne na wybuchy drzwi z betonu i stali. Będzie miał zapewnione własne dostawy energii i żywności.

O całą inwestycję wiadomo niewiele, bo wszyscy pracownicy Zuckerberga – elektrycy, malarze, cieśle, ochroniarze – musieli podpisać umowy o poufności zobowiązujące do zachowania ścisłej tajemnicy. „To jest klub walki. Nie możemy nic mówić o klubie walki. Jeśli ktoś zamieści w internecie post z budowy, oni zaraz się o tym dowiedzą” – powiedział były dostawca Zuckerberga, przedstawiający się jako David (nie jest to jego prawdziwe imię, a umowa zabrania mu kontaktów z prasą). Niektórzy pracownicy, którzy jednak zamieszczali fotografie, zostali zwolnieni, inni w ogóle wolą nie robić zdjęć. Nie wiadomo, kim są pozostali krezusi budujący bunkry. Wcześniej informowano, że w 2022 roku **Peter Thiel**, założyciel koncernu PayPal, zamierzał stworzyć „rezydencję Sądu Ostatecznego” z częścią podziemną na Wyspie Południowej, największej z wysp Nowej Zelandii. Jego współnikiem w budowie bunkra



Rys. Mirosław Stankiewicz

chciał zostać **Sam Altman**, prezes koncernu OpenAI. Władze kraju na antypodach nie udzieliły jednak zgody na tę osobliwą inwestycję.

Według niektórych informacji globalni bogacze szukają miejsc na wielopiętrowe kompleksy przeciwatomowe przede wszystkim w Australii, Nowej Zelandii oraz w południowej Argentynie. Naukowcy doszli do wniosku, że jeśli rozpęta się wojna globalna, te regiony będą najbardziej bezpieczne. Na świecie rozpała się coraz więcej konfliktów. Na Półwyspie Koreańskim

dyktator Kim Dzong Un potraza nuklearną maczugą, to samo czyni podlegacz wojenny Władimir Putin, a wokół dysponującej bronią masowej zagłady Izraela może wybuchnąć regionalna pożoga. Światowi krezusi chętnie korzystają więc z usług budujących bunkry firm, jak Vivos, która reklamuje się hasłem: „Z dala od zamieszek, przemocy, celów podczas wojny i stref narażonych na zatopienie”. **(KK)**

Na podst.: *The Sun, The Daily Mail, Wired, sportskeeda.com, Business Insider* Angora 2/2024

## KABARETOWY DZIEŃ KOBIET

2.03.2024 - Berlin  
3.03.2024 - München  
8.03.2024 - Frankfurt am Main  
9.03.2024 - Hamburg  
10.03.2024 - Bochum

wystąpią:

**ANI MRU-MRU**  
**KABARET CZESUAF**  
**ZDOLNI I SKROMNI**  
**KABARET CHYBA**  
**IRENEUSZ KROSNY**  
**JOANNA BARTEL**

prowadzenie **PIOTR 'GUMA' GUMULEC**



Bilety i szczegóły: [www.gramy.de](http://www.gramy.de)

Infolinia: 02841 489 3004

gramy de

STAR + MANAGER